



Grażyna Lewandowicz-Nosal

**Książki dla najmłodszych.
Od zera do trzech.
Poradnik**

Książki dla najmłodszych...

BIBLIOTEKI – DZIECI – MŁODZIEŻ

Grażyna Lewandowicz-Nosal

Książki dla najmłodszych
Od zera do trzech
Poradnik



Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Warszawa 2011

Komitet Redakcyjny serii wydawniczej
«BIBLIOTEKI – DZIECI – MŁODZIEŻ»

Joanna PAPUZIŃSKA (przewodnicząca),
Alicja BALUCH, Danuta ŚWIERCZYŃSKA-JELONEK,
Dorota GRABOWSKA, Grażyna LEWANDOWICZ-NOSAL,
Stanisława NIEDZIELA, Iwona PODLASIŃSKA, Alicja UNGEHAUER-GOŁĄB,
Michał ZAJĄC, Danuta BRZEZIŃSKA

Projekt graficzny okładki
Tomasz KASPERCZYK

Redakcja techniczna i korekta
Marta LACH

© Copyright by Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

ISBN 978-83-61464-72-3

CIP - Biblioteka Narodowa

Lewandowicz - Nosal Grażyna (1963-)
Książki dla najmłodszych : od zera do trzech :
poradnik / Grażyna Lewandowicz - Nosal. - Warszawa :
Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, 2011. -
(Biblioteki Dzieci Młodzież ; nr 1)

Spis treści

Przedmowa	7
Wstęp	8
Zaproszenie do lektury	9
Rozdział 1	
Jak dobrać wartościową książkę dla dziecka?	11
Rozdział 2	
Książka obrazkowa i książka-zabawka	21
Rozdział 3	
Formy najpierwsze – kołysanki, zabawy paluszkowe, zabawy na kolankach	33
Rozdział 4	
Nieśmiertelna klasyka	43
Rozdział 5	
Baśnie, Biblia, Legendy	55
Rozdział 6	
Duże problemy małych ludzi	67
Rozdział 7	
To, co otacza – pierwsze książki edukacyjne i nie tylko	85
Rozdział 8	
„Prawo serii” o wydawnictwach seryjnych dla najmłodszych	93
Rozdział 9	
Kącik dla rodziców	104
ANEKS	115

Szanowni Czytelnicy

Wydawnictwo SBP przygotowało nową serię wydawniczą: «Biblioteki – Dzieci – Młodzież» poświęconą problematyce literatury dla dzieci i młodzieży, edukacji kulturalnej młodego pokolenia, kształtowania nawyku czytania. Znajdą się w niej prace, które przybliżą Państwu wizerunek współczesnej młodzieży, ich problemy rozwoju indywidualnego, poszukiwania własnej tożsamości i autentycznego stylu życia. Chcemy również prezentować najnowsze wyniki badań dot. literatury dziecięcej i młodzieżowej oraz zagadnień jej recepcji i rozwoju czytelnictwa, wpływu na zachowania i emocje młodego czytelnika.

Seria w założeniu ma być inspiracją dla bibliotekarzy pracujących z dziećmi, nauczycieli, rodziców oraz innych osób zajmujących się czytelnictwem, w tym studentów. Powinna dać odpowiedź na pytania o kondycję współczesnej książki dziecięcej i młodzieżowej, kierunki jej rozwoju, szanse obecności w kulturze naszej epoki, sposoby zaspokajania potrzeb czytelniczych oraz metody popularyzacji.

Seria zawierać będzie prace najwybitniejszych polskich znawców literatury dziecięcej i młodzieżowej. Rolę redaktora zgodziła się przyjąć prof. Joanna Papużyńska-Beksiak, ceniona autorka, popularyzatorka i dydaktyk w zakresie literatury dla dzieci i młodzieży, co gwarantuje najwyższy poziom publikowanych prac.

Wszystkim Czytelnikom życzymy wielu fascynujących przeżyć i refleksji na temat literatury dla młodego odbiorcy i jej odbioru społecznego.

*Elżbieta Stefańczyk
Przewodnicząca SBP*

Wstęp

Seria wydawnicza BDM (Biblioteka – Dzieci – Młodzież) ma na celu, jak wskazuje to jej nazwa, dostarczyć bibliotekarzom fachowej wiedzy dotyczącej pracy z dzieckiem w bibliotece. Dziecięcy użytkownik stanowi wszak znaczny procent wszystkich użytkowników bibliotek i gości nie tylko w placówkach wyspecjalizowanych, ale też w placówkach samorządowych różnych szczebli, co oznacza, że praktycznie większość kadry bibliotekarskiej prowadzi pracę z dziećmi i powinna być przygotowana do niej.

Wydaje się to ważne tym bardziej, że współcześnie przywiązuje się coraz większą wagę do tego, aby kontakt z książką, literaturą, pięknym słowem dziecko rozpoczynało możliwie najwcześniej. Jest to bardzo potrzebne dla jego rozwoju intelektualnego i emocjonalnego, dla tworzenia więzi rodzinnych i społecznych. Biblioteki poszerzają krąg swojej publiczności z jednej strony o odbiorców bardzo młodych, nieraz wieku niemowlęcym, z drugiej zaś strony o ich rodziców i opiekunów, którzy oczekują od placówki profesjonalnego wsparcia, porady, pomysłu. Niemalym wyzwaniem staje się dla współczesnego bibliotekarza praca z użytkownikami kolejnych grup wiekowych, dziećmi, które dorastają w świecie mediów i niejednokrotnie mają kłopoty z przekroczeniem barier dzielących je od magicznego świata literatury.

Uzasadnieniem dla stworzenia serii jest poważna społeczna potrzeba podniesienia poziomu czytelnictwa w Polsce (lub zapobiegania jego regresowi). Dotychczasowe – lepsze lub gorsze – publikacje poświęcone temu zagadnieniu miały często charakter okazjonalny, rozproszony, a ich dostępność nieraz była problematyczna. Uporządkowanie publikacji w serii, poparcie ich rozpowszechnienia prestiżem środowiska bibliotekarskiego i jego siecią dystrybucyjną, mogłoby stać się czynnikiem wspomagającym ich popularyzację.

Celem serii jest opracowanie tematów ważnych dla czytelnictwa i współczesnej pracy bibliotecznej, a dotychczas słabo rozpoznanych w dostępnej literaturze fachowej (lub omawianych tylko ogólnikowo) i dostarczenie bibliotekarzom lub adeptom zawodu niezbędnej wiedzy o zagadnieniu i pomocy w rozwiązywaniu problemów. Zadaniem autorów będzie udostępnienie publiczności polskiej ważniejszych materiałów i doświadczeń zagranicznych (przez omawianie, adaptację, tłumaczenia tekstów zagranicznych) jak też popularyzacja godnych uwagi dokonań krajowych.

Pomysłodawcą serii jest prof. Jacek Wojciechowski z Krakowa. Dziękując mu za tę inicjatywę, pragnę wyrazić nadzieję, że odbiorcy będą korzystać z książek BDM z pożytkiem i przyjemnością.

Joanna Papuzińska

Zaproszenie do lektury

Książka, którą trzymacie Państwo w rękach była pisana z dwóch perspektyw – z perspektywy osoby zawodowo zajmującej się książką dla dzieci, nazwijmy ją znawcą i z perspektywy nie mniej ważnej – mamy, dla której wprowadzanie malucha w świat stanowi bardzo niedawną przeszłość. Stąd też w tym tomie niejednokrotnie pobrzmiewać będą wątki autobiograficzne, znajdziecie w nim Państwo zapis konkretnych przetestowanych lektur. Co oczywiście nie znaczy, że dla Państwa dzieci będą to te najlepsze z najlepszych. Problem bowiem polega głównie na tym, że każde dziecko jest inne, rozwija się w swoim tempie i potrzebuje nieco innej lektury. Być może też, jako mama córki mniej zwracałam uwagę na lektury „chłopięce” – o samochodach, klockach, śrubkach. Wydaje mi się jednak, że takie różnicowanie lektur ma miejsce nieco później niż w wieku 0-3 lat.

Trzeba próbować zainteresować dziecko różnymi utworami, tekstami, obrazkami ale należy mieć świadomość, że ono także ma prawo wyboru. Nie można przesadzać z nadmiarem książek. Dużo, w przypadku malucha znaczy źle, bo odbieramy dziecku możliwość zaprzyjaźnienia się z tą jedną, jedyną wybraną i w konsekwencji ukochaną i zapamiętaną książką. Dzisiejsze, przestymulowane różnymi bodźcami dzieci nie mają jednej ukochanej zabawki (bo mają ich za dużo) i jednej (oczywiście nie dosłownie) książki.

Przy pisaniu tego poradnika zależało mi na zdrowym rozsądku, który powinien być moim zdaniem, obok miłości i wiedzy podstawową cechą każdej matki/rodzica. Książka ma być przede wszystkim poradnikiem, stąd też teoria została zredukowana do minimum i do przypisów.

Zapraszam zatem do lektury, tej najbardziej osobistej z moich książek.

Grażyna Lewandowicz-Nosal

Rozdział 1

Jak dobrać wartościową książkę dla dziecka?

Zanim przejdziemy do omówienia obecności książki w życiu małego dziecka, przypomnijmy pokrótce, jak przebiega rozwój dziecka i jakie są jego potrzeby. Dla uściślenia należy dodać, że pod terminem „małe dziecko” rozumiemy osobę w wieku od 0 do 3 lat. Jest to najmłodsza kategoria czytelników, dla której wydawane są książki, także już i w Polsce, i jaka jest przyjmowana do bibliotek, także coraz częściej w polskich bibliotekach publicznych.

Jak przebiega rozwój dziecka w pierwszych trzech latach życia? Psycholodzy są zgodni co do tego, że są to najważniejsze lata w życiu człowieka, że to, co zostaje zapamiętane w tym okresie, co jest udziałem dziecka pod względem emocjonalnym i psychicznym, znajduje następstwa w latach późniejszych.

Wiedza o poszczególnych etapach rozwoju pomaga zrozumieć, czego możemy od dziecka oczekiwać, w jakich okresach mogą się u niego pojawiać kolejne rodzaje zmian i wzorce zachowań. Rodzaje zmian, jakie zachodzą, to:

- zmiany wielkości – psychiczne i fizyczne,
- zmiany proporcji – dzieci nie są miniaturami dorosłych,
- zanik dawnych właściwości, np. zębów mlecznych czy zdolności do fantazjowania,
- nabywanie nowych właściwości.

Rzecz dziecka jest ciągły, przebiega podobnie u wszystkich dzieci i polega na przechodzeniu z jednej fazy rozwoju w drugą. Główne fazy rozwoju wymieniane przez Marię Przetacznikową¹ to:

¹ *Psychologia rozwojowa dzieci i młodzieży*, Warszawa 1982.

1. faza niemowlęca do 1 roku życia,
2. faza poniemowlęca od 1 do 3 lat,
3. faza przedszkolna od 3 do 7 lat,
4. faza młodsza szkolna od 7 do 11-12 lat,
5. faza dorastania od 11-12 lat do 17-18 lat.

Okres po urodzeniu to czas bardzo szybkiego wzrostu, zwłaszcza przez pierwszych 6 miesięcy. W ciągu pierwszego roku zachodzą bardzo duże zmiany w zakresie rozwoju motorycznego połączonego z rozwojem psychicznym. Około 5-6 miesiąca po urodzeniu dziecka pojawia się zabawa – pierwszy etap samodzielności, kiedy dziecko samo wybiera sobie przedmioty do zabawy. Następnie około roku dziecko opanowuje sztukę chodzenia związaną z możliwością samodzielnego poruszania się i oddalania, stopniowego wyboru poznawania otaczającego świata. Jeszcze później, bo w 18-20 miesiącu pojawia się mowa, która będzie się doskonalić tak, że około 3 roku życia dziecko potrafi przekazać swoje życzenia, prośby, potrafi zadawać pytania i na nie odpowiadać. Potrzeby malucha są takie same jak ludzi dorosłych, tylko występują z większą intensywnością. Są to fizyczne i psychiczne potrzeby – bezpieczeństwa, akceptacji, samodzielności, samorozwoju, po prostu miłości. Ich zaspokojenie zależy od wielu czynników: warunków życia, oddziaływania środowiska, a zwłaszcza rodziny, indywidualnych możliwości.

Czy takiemu małemu dziecku potrzebna jest książka? Czy nie wystarczy właściwa opieka i pielęgnacja? Owszem, nawet tak małemu dziecku, książka jest potrzebna do rozwoju, i coraz więcej osób ma tego świadomość.

Książka dla małego dziecka

Od kiedy można dać dziecku książkę do ręki? Jak wskazano wcześniej około 5-6 miesiąca życia osiąga ono zdolność do zabawy, niezależność co do wyboru przedmiotów. W tym czasie może odkryć w swoim otoczeniu książki. Postępuje z nimi raczej bez większego szacunku: ogląda obrazki, kartkuje, przytula, całuje na obrazku misia lub laleczkę, wkłada do buzi, rzuca nimi, wreszcie drze. Dziecko lubi drzeć i są to doświadczenia bardzo potrzebne, bo właśnie wtedy jego ręka odkrywa materiał, który ciągle jeszcze jest symboliczny dla świa-

ta dorosłych. Jak się odnosić do faktu darcia książek – pozwalać na to czy nie? Oto kilka różnych wypowiedzi:

- istnieje zbyt dużo zakazów i ograniczeń co do książek,
- trzeba być bardzo bogatym, by pozwolić dziecku drzeć,
- trzeba uczyć dziecko szacunku do książki i nadać jej odrębny status,
- dorastając, dziecko odczyta się drzeć, jeżeli ma kontakt z dorosłymi, którzy otaczają książkę szacunkiem.

Problem darcia książek przez najmłodszych współcześnie rozwiązuje się też poprzez dostosowywanie formy edytorskiej książki do możliwości manipulacyjnych małego użytkownika. Książki ze sztywnego kartonu, plastiku czy szmaciane trudniej ulegają zniszczeniu. Stąd są one niezwykle cennym nabytkiem w bibliotece w przeciwieństwie do książek z większą liczbą elementów do manipulacji, pozytywkami, elementami do naciskania, grającymi, piszczącymi dość szybko podatnymi na wyczerpanie się baterii lub zniszczenie.

Na wstępnym etapie książka postrzegana jest jako jeden z wielu przedmiotów do zabawy i takich książek-zabawek jest na rynku coraz więcej. Trudno dziś mówić rodzicom, że dzięki książce dziecko nauczy się radości, podczas gdy oni oczekują, że nauczy się wcześniej, szybciej i lepiej czytać. Niestety motywacje i przyjemność czytania nigdy nie są definitywnie utrwalone. Na każdym z etapów rozwoju trzeba je na nowo odkrywać i utrwalać. Jeżeli dziecko znajdzie wcześnie przyjemność w czytaniu, nie oznacza to wcale, że zostanie czytelnikiem na zawsze, ale na pewno oznacza, że został zrobiony pierwszy ważny krok w tym kierunku. Oczywiście książka nie jest obecnie jedynym źródłem poznawania świata, nie można też sądzić, że dziecko ma obcować tylko z książkami specjalnie dla niego przeznaczonymi, choć niewątpliwie są one łatwiejsze w percepcji.

Pierwsza książka zawiera zazwyczaj proste obrazki przedstawiająca przedmioty znane z życia codziennego, z bliskiego otoczenia, takie jak: smoczek, butelka, pluszowy miś, lalka, nocnik. W miarę osiągnięcia coraz większej samodzielności związanej z możliwością chodzenia, z odkrywaniem większego kawałka świata, w książkach pojawiają się obrazki przedstawiające sklepy, samochody, ulice, domy, park itp. Dziecko ma możliwość porównania tego, co widzi wokół siebie, z obrazkami. To porównanie stwarza, bardzo istotną z punktu widzenia przyszłego rozwoju, sytuację do nadawania przedmiotom nazw.

Dziecko szybko zaczyna rozumieć relację między przedmiotem a jego odwzorowaniem na obrazku. Następnie w książce pojawia się prosta akcja, powiązanie istniejących na obrazku przedmiotów w historyjkę, dochodzi krótki tekst. Takie książki powinny pojawić się w chwili, gdy dziecko zaczyna stawiać pierwsze pytania. Wtedy, odwracając stronę po stronie, przedstawiamy dziecku określony ciąg zdarzeń. Stopniowo historie stają się coraz dłuższe, zawierają coraz więcej zdarzeń, po pewnym czasie znikają ilustracje, pozostaje sam tekst. Książka przynosi nowe słowa, wyrażenia, coraz bardziej abstrakcyjne pojęcia.

Dlaczego książka jest tak bardzo atrakcyjna dla małego dziecka?

Przede wszystkim dlatego, że:

- daje możliwość manipulacji,
- zawiera różnorodność obrazów – każda jej strona to coś nowego, ciekawego,
- pozwala na wkroczenie w świat symboli, świat języka.

Książka jest ważnym przedmiotem w życiu dziecka. To prawda, że dzieci rzucają książką, podnoszą ją do buzi, drą, co bardzo denerwuje dorosłych. Dlatego potrzebna jest ich obecność przy tych pierwszych kontaktach, nie można się ograniczać do dania dziecku książki do ręki, lecz trzeba mu towarzyszyć. Dorosły musi być na tyle aktywny, aby książka dla obojga partnerów stała się środkiem porozumienia. Dorosły jest pośrednikiem, przewodnikiem po świecie przedmiotów i symboli, ale musi być obdarzony cechą, jakiej często brakuje – cierpliwością; ma być otwarty na propozycje dziecka, gotowy dostosować się do niego, choćby kładąc się na brzuchu podczas czytania. Nie należy zrażać się postawami dziecka przy słuchaniu – jedno będzie słuchało ze wzrokiem utkwionym w czytającego, inne będzie przewracało kartki w innej książce, jeszcze inne będzie pogrążone w marzeniach. Dzieci siedzą, stoją, leżą, wybierają taką postawę, jaka najlepiej im odpowiada, prawie nigdy nie jest to sztywne siedzenie za stołem. Jak więc czytać z małym dzieckiem? Trzeba tak umieścić książkę, aby była widoczna i książka, i twarz osoby czytającej. Trzeba dać odczuć, że dla nas, dorosłych, czytanie jest czymś niesłychanie ważnym. Zgadzać się na wielokrotne powtarzanie tej samej historii, co być może jest najtrudniejsze dla dorosłego, bo przez dziecko za każdym razem ten sam tekst jest rozumiany inaczej, inaczej jest przeżywana treść.

Dziecko i książka

Nie ma wątpliwości co do tego, że w naszej kulturze mimo zachodzących szybko zmian, obecność książki w życiu dziecka jest po prostu niezbędna. Służy mu ona w bardzo różny sposób stanowiąc źródło:

- komunikacji ze światem,
- wiedzy,
- rozwoju wyobraźni,
- rozwoju wrażliwości.

Źródło komunikacji ze światem

Dzięki książce dziecko poznaje świat, idee i myśli jego mieszkańców. Poznaje innych ludzi, ich nadzieje, wartości, jakimi się kierują, dostrzega różnice istniejące w ich życiu. Styka się z pojęciem społeczeństwa, a jego własny świat przestaje być ograniczony tylko do najbliższego otoczenia.

Książka, zwłaszcza jeśli czyta się ją wspólnie, pozwala na wzajemną wymianę myśli, sądów, uczuć, na dialog z otoczeniem. Wzbogaca relacje międzyludzkie nie tylko między dzieckiem a dorosłym, ale także między samymi dziećmi, gdy jedne mówią drugim o swoich lekturach i zachęcają się wzajemnie do czytania.

Źródło wiedzy

Książka, mimo dużego wpływu środków audiowizualnych i elektronicznych, nadal jest podstawowym źródłem poznania świata realnego. Dzięki lekturze dziecko zdobywa ogromną liczbę informacji i porad na tematy, które je interesują. Zapoznaje się z różnymi, nieraz przeciwstawnymi sędziami, opiniami. Na powstałej w ten sposób bazie dziecko może budować własne idee, a znając przyczyny, próbować dokonać określonego wyboru. Lektura pozwala na dystans do pisanych wydarzeń, ich krytykę, zajęcie własnego stanowiska. Dzięki temu dziecko przyswaja sobie niezbędny zasób wiedzy, potrzebny do określenia swojego miejsca w świecie i społeczeństwie.

Książka jest też zarazem, a może nawet przede wszystkim, źródłem poznania samego siebie. Prezentuje osoby i sytuacje typowe, w jakich

można się odnaleźć z jakimi można się identyfikować np. początek pobytu w przedszkolu. Gdy dziecko przeżywa daną sytuację razem z bohaterem, wówczas ma możliwość stwierdzić, że jego sytuacja nie jest odosobniona, że nie jest samotne w swoich odczuciach, przeżyciach, doświadczeniach. Lektura służy jako lustro życia wewnętrznego. I to właśnie sprawia, że tak ważna jest wartość książki, którą proponujemy. Poruszając pewne, obecne w życiu dziecka problemy, książka może pomóc w ich rozwiązaniu i w przejściu przez poszczególne fazy rozwojowe.

Źródło wyobraźni

Dzięki książce, a szczególnie zawartym w niej ilustracjom dziecko ma okazję poznać różne sposoby prezentacji rzeczywistości i marzeń. Odkrywa, że nie można zrezygnować z jednego lub drugiego, ale że obie sfery wzajemnie się uzupełniają. Książka zachęca do marzeń, otwiera drzwi do świata wyobraźni. Czytanie tekstów i oglądanie ilustracji pobudza wyobraźnię. Dzieci bardzo często lubią sobie różne rzeczy wyobrażać, są obdarzone przemijającą, niestety, cechą, jaką jest zdolność do fantazjowania. Cecha ta najczęściej ginie w chwili rozpoczęcia nauki w szkole. Dzięki obcowaniu z tekstem może być dłużej podtrzymana, czy wręcz rozwijana.

Źródło rozwoju wrażliwości

Na czytany tekst lub oglądane obrazki dziecko reaguje bardzo emocjonalnie, spontanicznie. Często książka wywołuje u niego nowe odczucia i emocje, które pozwalają dorosłym na odkrycie „innej” strony tego samego dziecka. Jednostki bardzo żywe, aktywne uspokajają się, zaś te nieśmiałe, spokojne – wręcz przeciwnie – ożywają się reagując bardzo silnie. Jednocześnie różnorodność ilustracji, poetyka tekstu, gra słów, ich kombinacje rozwijają wrażliwość na piękno i harmonię. Dziecko łatwo wyraża swoje zdanie o tym, czy coś mu się podoba, czy też nie, choć często nie potrafi tego uzasadnić, kierując się przy wyborze własnym odczuciem piękna.

Książka jako przedmiot, którego się dotyka, który się ogląda, który się lubi, z którym można wielokrotnie obcować, wpływa w niezaprze-

czalny sposób na rozwój dziecka. Jest niewyczerpanym źródłem ułatwiających rozwój osobowości.

Co to znaczy dobra książka dla małego dziecka? Nie wdając się w wielkie spory i polemiki, na użytek tej pracy przyjmujemy, że jest to książka odpowiednia do fazy rozwoju dziecka, dostosowana treścią i sposobem ilustracji do poziomu percepcji małego odbiorcy. Tu proponujemy, to, co my dorośli uznajemy za „dobre”. Ale bardzo często jest to też książka jaką dziecko samo sobie wybierze, w księgarni, kiosku czy na ulicznym straganie i mimo, że gust dziecka daleko odbiega od naszego, wypada zgodzić się na prawie każdą ohydę, czy też bzdurę, bo tak naprawdę nie wiemy co zwróciło uwagę malucha, który bardzo często jeszcze nie potrafi wyartykułować swojej decyzji. Podam przykład *Najmłodszej dżokejki* czy też *Spaceru maluchów* – literatura mierna, ilustracje byle jakie a jednak w pewnym momencie były to książki ważne, czytane przynajmniej raz dziennie². Trudno powiedzieć, co w nich fascynowało 1,5 roczne dziecko. Tak więc dobór lektury powinien iść dwutorowo – z jednej strony książki wartościowe literacko i graficznie np. wybierane przez dorosłego spośród nagradzanych, zaś tor drugi to wybory samodzielne, które niech będą dziwaczne czy szmirowate, ale tym cenniejsze, bo właśnie samodzielne. Tutaj dużą rolę może odegrać zgoda na samodzielne buszowanie w bibliotecznych pudłach/skrzyniach/koszach z książkami dla maluchów. Niech grzebią i wybierają, to co się błyszczy, rusza, piszczy, dźwięczy a może po prostu jest barwne, kolorowe i intrygujące. Książka nie może być tylko pouczająca, dla malucha musi być przede wszystkim zabawna, śmieszna, taka, która pobudzi ciekawość, choć może zawarte w niej informacje będą zdecydowanie „na wyrost” w stosunku do możliwości intelektualnych dziecka. Jestem jednak pewna, że zawsze wolność wyboru umacnia w dziecku poczucie własnej wartości, wzmacnia fakt samodzielności i samodecydowania o sobie. To równie ważne jak kształtowanie gustu czy smaku. I dlatego nie potępiam kiczu czy wręcz szmiry w książkach dla dzieci, po pierwsze one to po prostu lubią, po drugie magia książki pozostaje magią czyli w gruncie rzeczy sprawą tajemniczą i niewyjaśnioną. I tak właśnie ma być. Fascynacja odkrywaniem światem należy do najważniejszych doświadczeń małego dziecka, powinna tu obowiązywać tylko jedna zasada – nie wolno go oszukiwać – jeśli w tekście są opisane sanie św. Mikołaja zaprzęzo-

² W. Świecińska: *Najmłodsza dżokejka*. Il. Carlos Busquels. Wrocław 2006. I. Suchorzewska: *Spacer maluchów*. Il. Artur Rajch. Warszawa b.r.w.

ne w 6 reniferów to na ilustracji z oszczędności nie mogą zostać dwa, gdyż dziecko natychmiast zapyta – a gdzie pozostałe?

Kilka prostych rad, dotyczących problemu jaka powinna być dobra książka dla mniej więcej rocznego malucha znajdziemy też na blogu Agnieszki ajz **poczytajmi.blox.pl** znanym jako „Mały Pokój z książkami”. Autorka udzielając rad natury ogólnej pisze:

„Dobra książka dla malucha to: **po pierwsze – ilustracje**. Z jednej strony wyraźne i czytelne, a więc nie pozostawiające wątpliwości co do tego co przedstawiają. Z drugiej – obfitujące w szczegóły, które dadzą asumpt do rozmowy z dzieckiem oraz do ulubionej w tym wieku zabawy w pokazywanie czyli: Gdzie piesek ma nosek, a kotek ogonek? **Po drugie – tekst**. Prosty i zrozumiały dla malucha, najlepiej z wyraźnym rytmem. Ulubionymi książeczkami moich córek w tym wieku były *Pilka* Doroty Gellner (...) i *Rozbójnicy* Natalii Usenko (...). Optymalny stosunek ilości tekstu do obrazów w tym wieku to dwa-cztery wersy na stronę. Wybierając książkę **dla dziecka**, warto pamiętać, że to **my** będziemy mu ją czytać i to, jeśli się spodoba, nieskończenie wiele razy. Ja omijałam dużym łukiem wszystkie pozycje z dominującym kolorem różowym i fioletowym, bo na ich widok niedobrze robiło mi się już w sklepie. W przypadku szczególnie ukochanych książeczek dość szybko dochodzimy do sytuacji, w której rodzic w ogóle nie musi patrzeć na to, co czyta, bo recytuje z pamięci, a dziecko przewraca kartki w tempie dowolnym, ale jednak czasem spojrzeć trzeba;”³.

Nie wolno mieć złudzeń, nawet najstaranniej dobrana książka nie zastąpi rodziców w procesie wychowania. „Jest ona tylko jednym z dużego zespołu zjawisk tworzących środowisko, w jakim dziecko wraasta i kształtuje się. Nie jest w stanie sama przez się naprawić szkód i błędów wychowawczych popełnianych w stosunku do dziecka. Nie zaszczepi w nim zapału do pracy ani ciekawości świata, jeśli będzie funkcjonować w środowisku, w którym wartościom tym nie przydaje się żadnej ceny”⁴. Zdaniem Joanny Papuzińskiej książka może pełnić następujące funkcje:

– „książka może wspomagać rozumne oddziaływanie wychowawcze rodziny, jeśli stanie się w ręku rodziców sprawnie działającym narzędziem,

³ Blog Agnieszki ajz dostęp online <http://poczytajmi.blox.pl> dostęp 16.04.2010.

⁴ J. Papuzińska: *Czytania domowe*. Warszawa 1975 s. 17.

– książka może pomagać rozwiązywać doraźnie niektóre problemy wychowawcze, zwłaszcza w przypadku dzieci młodszych,

– książka może stać się płaszczyzną kontaktu i zrozumienia między dzieckiem a dorosłym⁵.

„Wprowadzenie dziecka w sferę kontaktów ze słowem pisanim nie może się obyć bez całego ciągu działań wychowawczych. Do nich zaliczymy zarówno dostarczenie dziecku książki, jak i wspólne przewracanie kartek, recytowanie wierszyków i omawianie obrazków, głośne czytanie, a potem naukę samodzielnego czytania, nawiązanie kontaktu z biblioteką, wybieranie i proponowanie samodzielnych kryteriów ich wartościowania i wyboru, przyzwyczajanie do posiadania i kompletowania własnego księgozbioru”.

Papuzińska odpowiadając na pytanie „co jest wskaźnikiem dobrej, a co złej książki?” udowadnia, że młody czytelnik nie zawsze pragnie być zaskakiwany nowymi środkami wyrazu artystycznego, i formami wypowiedzi. „Wręcz przeciwnie. Ma on wobec literatury dość ustalone i sztywny kanon żądań i chciałby, aby jego oczekiwania zostały spełnione. Te oczekiwania czytelnika, wypływające z poszczególnych etapów biologicznego i psychicznego rozwoju są dosyć trwałe dla wielu pokoleń i nie ulegają tak gwałtownym przemianom”. (...) One powodują, że małe dzieci obdarzają wielką sympatią „katarynkowe wierszyki”, opierające się na zasadach wersyfikacyjnych z czasów Marii Konopnickiej, a wychodząca spod najlepszych nawet piór nowoczesna poezja nie zawsze znajduje do nich drogę”. Z tych uwarunkowań psychicznych, rozwojowych wynika to, że najlepiej w kontakcie małego dziecka z literaturą sprawdzają się teksty „klasyczne”, których wartość, znaczenie zostały przesiane przez sito pokoleń. Owe „patataj, patataj pojedziemy w cudny kraj”, „idzie rak nieborak”, „idzie kominiarz po drabinie”, „srocza kaszkę warzyła” itp.

Jeszcze jedna uwaga dotycząca obecności książki w życiu malucha – nie trzeba się dziwić czy wręcz ganić, jeśli widzimy, że dziecko po jakimś czasie wraca do książek, z których, dorosłemu wydaje się, że już wyrosło. A ono sięga znowu po te same proste wierszyki lub piszczące plastikowe książeczki do kąpielii. W ten sposób utrwała sobie to, co już zna, może też samo zobaczyć, od czego zaczynało. Każdy ma swoje ulubione książki, do których wraca, podobnie i dziecko – sięga po

⁵ Tamże, s. 17-20.

coś, co już zna, co być może budzi miłe skojarzenia lub po raz kolejny daje okazję do dobrze znanej zabawy. Albo wzmacnia samoocenę na zasadzie – „ja już potrafię – wiem gdzie nacisnąć, żeby zapiszczało”. Nie wolno odbierać dziecku tej prostej radości mówiąc – „oj, ty chyba za duży/a na to jesteś”. Ono ma prawo do wolnego wyboru, ma prawo, tak jak i dorosły, powrotu do „lektur dzieciństwa”.

Literatura:

- Czukowski Kornel, *Od dwóch do pięciu*. Tłumaczył i opracował Wiktor Woroszyński, Warszawa 1962 s. 310.
- Lewandowicz Grażyna, *W bibliotece dla dzieci*, Warszawa 1994 s. 95.
- Papuzińska Joanna, *Czytania domowe*, Warszawa 1975 s. 240
- Papuzińska Joanna, *Dziecięce spotkania z literaturą*, Warszawa 2007 s. 200.
- Papuzińska Joanna, *Inicjacje literackie. Problemy pierwszych kontaktów dziecka z książką*, Warszawa 1981 s. 216.
- Blog <http://poczytajmi.blox.pl>.

Rozdział 2

Książka obrazkowa i książka-zabawka

„Siedział na dywanie w jadalni, skrzyżowawszy nóżki w czerwonych rajstopkach, i czytał dwutygodnik „Miś”. (...)

- Dziadziu – spytał teraz, odrywając wzrok od kolorowej stroniczy gazetki. – Tu jest wierszyk o czterech misiach. Dlaczego na obrazku są tylko dwa?

Dziadek pyknął z fajki.

- Zapewne ze względów oszczędnościowych – odparł.
- Zauważyłem to nie po raz pierwszy – rzekł Bobcio tonem starca. – Gdzie są te wszystkie zwierzątka? Jest napisane, że są, a przecież ich nie widać. (...)
- O, albo ten – powiedział Bobcio przewracając stroniczkę. – Udaje, że jest Zorrem, a tak naprawdę – to Kwapiszon¹.

Ten przykład z *Szóstej klepki* Małgorzaty Musierowicz jest bardzo znamieny. Pokazuje jak dziecko, nieco już starsze, Bobcio ma 5-6 lat, czyta ilustrację.

Nikogo nie trzeba przekonywać, że ilustracja w książce dla dziecka spełnia fundamentalną rolę. Niedostępnym wzorem oceny i odbioru ilustracji pozostaje klasyczna już pozycja Ireny Słońskiej *Psychologiczne problemy ilustracji dla dzieci* wydana w 1977 r.

Mówiąc o książkach dla najmłodszych mamy zazwyczaj na myśli trzy kategorie książek. Pierwsza to klasyczne książki z obrazkami, w których ilustracja jest w większym lub mniejszym stopniu uzupełnieniem tekstu, np. pojedynczego wiersza, opowiadania. Drugą kategorią są książki-zabawki, wyróżniane ze względu na obecność

¹ M. Musierowicz: *Szósta klepka*. Warszawa 1987 s. 162.

elementów do zabawy, manipulacji. Trzecią, przez wiele lat nieobecną na rynku polskim kategorią, odrębną od dwóch poprzednich są książki obrazkowe, z angielskiego picture books. Interesującą analizę tego zjawiska przedstawiła w trzyczęściowym artykule Małgorzata Cackowska² wskazując na społeczne tworzenie znaczenia książki obrazkowej, jej definicje, próbę usystematyzowania zjawiska. Książki obrazkowe to dziś najczęściej książki autorskie, w których jedna osoba, jeden twórca tworzy całość – obrazów, tekstów, typografii, całego projektu książki.

Wśród wymienianych przez autorkę artykułu najwybitniejszych autorów książek obrazkowych są tacy artyści jak: Maurice Sendak, Anthony Browne, Wolf Erlbruch, Babette Cole, Nicolas Heidelbach, Petr Sis, Jutta Bauer, z polskich autorów należy wymienić przede wszystkim Iwonę Chmielewską, Monikę Hanulak, Pawła Pawlaka. Dodatkowo Cackowska dzieli książkę obrazkową na komercyjną (nieartystyczną) i artystyczną, uznając, że tą pierwszą nie warto się zajmować³.

Faktem jest, że o ilustracjach w książkach dla dzieci toczy się od kilku lat żywa dyskusja wśród plastyków, ilustratorów i badaczy książek dla dzieci. W wypowiedziach wielokrotnie podkreślany jest kicz ilustracji ale także wymieniani artyści tworzący książki spełniające najwyższe standardy.

Wydaje się jednak, że największe triumfy święcą książki-zabawki. Dziś, zarówno zabawki, jak i książki, które możemy podarować naszym dzieciom są bardzo różnorodne, zmieniają się pod względem wzornictwa, funkcji jakie spełniają, sposobów w jakie mogą być przez dziecko wykorzystywane. Zmianom podlega także zabawa dzieci. Nie zmienił się jedynie fakt, że dzieci wciąż się bawią. Książka-zabawka to przedmiot wykorzystywany przez dzieci do zabawy a łączący w sobie jednocześnie cechy i książki i zabawki. Według Jerzego Cieślukowskiego stanowią one jeden z elementów folkloru dziecięcego. Książki-zabawki zalicza on do kategorii twórców słownych paraliterackich, w których treść, słowo odgrywa marginalną rolę, dominuje natomiast ilustracja i inne przedmioty będące nierzadko główną atrakcją tego przedmiotu.

² M. Cackowska: *Czym jest książka obrazkowa? O pojmowaniu książki obrazkowej Polsce – część I*. W: „Ryms” nr 5, wiosna 2009 s. 9 s. 5; część II. W: „Ryms” nr 6, lato 2009, s.14-16; część III. W: „Ryms” nr 8, zima 2009/20010, s.12-13 http://ryms.pl/artylul_szczegoly/12/index.html [dostęp 22.04. 2010].

³ O dwóch książkach obrazkowych piszę w rozdziale 6 pt. „Duże problemy małych ludzi”.

Pojawienie się na rynku wydawniczym oferty książek spełniających jednocześnie dwie funkcje nie jest nowym zjawiskiem. Książka dziecięca na przestrzeni lat podlegała różnym przemianom, o których pisał m. in. Janusz Dunin. Autor słynnego opracowania *Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci* uświadamia nam, że już w końcu XIX wieku książka dla najmłodszych zaczęła spełniać jednocześnie rolę zabawki. Ukazały się wówczas tzw. książki z wykrojnika obcinane w ten sposób, że powstawały książki-pieski, książki-lalki, książki-kotki, obok nich rozwinęła się forma leporello – parawaników nadających się nie tylko do czytania, ale i do manipulacji, zabaw konstrukcyjnych. Kolejne rodzaje to książki-zabawki wyposażone w elementy ruchome mające wbudowaną pozytywkę wydającą po otwarciu dźwięki. Również książki drukowane w całości lub części na usztywnionym płótnie to pomysł z końca XIX w⁴. A więc można rzec *nihil novi sub sole*, po prostu współczesne techniki produkcji i materiały (np. tworzywa sztuczne) pozwalają na unowocześnienie obecnych od dawna pomysłów i form. W ostatnim czasie można dostrzec, że duży wpływ na rozwój książek-zabawek mają wyniki badań pedagogicznych i psychologicznych będące bogatym źródłem wiedzy o rozwoju dziecka. Badania te wykorzystuje wielu wydawców, co pozwala na uwzględnienie w treści konkretnych pozycji książkowych zróżnicowanych możliwości i potrzeb psychicznych najmłodszych odbiorców a także dopasowanie kształtu edytorskiego książki do kolejnych faz rozwoju dziecka.

Obecnie na rynku dla najmłodszych oferowane są książki-zabawki posiadające zróżnicowane kształty i formy, wykonane z różnych bezpiecznych, w tym wodoodpornych materiałów np.: plastik, guma, różnego rodzaju tkanin. Korzystanie z takiego przedmiotu eliminuje ryzyko szybkiego zniszczenia, co ma miejsce w przypadku tradycyjnej książki wykonanej nawet z najbardziej sztywnego kartonu, który nie oprze się dziecięcej manipulacji. Książki te mogą być wykorzystywane w różnych nietypowych sytuacjach – służą jako zabawki do kąpieli, maskotki przytulanki, poduszeczki, stosunkowo łatwo utrzymać je w czystości gdy są pokazywane dziecku np. podczas karmienia. Te dla najmłodszych przedstawiają przedmioty z bliskiego otoczenia dziecka, zwierzęta,

⁴ J. Dunin: *Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci. Z dziejów polskich publikacji dla najmłodszych*. Wrocław 1991 s. 103-105.

czynności domowe, owoce i warzywa, dla starszych zakres treściowy ulega poszerzeniu. Kolorowemu obrazkowi towarzyszy krótki tekst, najczęściej jedno-dwuwyrazowy będący komentarzem do obrazka. Kolejnym charakterystycznym elementem jest wyposażenie tego typu wydawnictw w miniaturowe pozytywki wydające różne dźwięki np. głosy zwierząt. Książki-zabawki wspierają sensoryczno-motoryczny rozwój dziecka. Może ono doświadczyć, że coś jest miękkie, twarde, śliskie, chropowate, gładkie, delikatne, szorstkie, puszyste, kolorowe, dziecko poznaje kształty i wielkości przedmiotów okrągłe, wklęsłe, wypukłe, duże, małe itp.

A oto kilka przykładów książek-zabawek ze szczególnym uwzględnieniem treści, na którą dość rzadko zwracamy uwagę. Pierwsza jest wykonana z plastiku, czterokartkowa, zawiera osiem obrazków zwierząt, są to: królik, krokodyl, krowa, kaczką, żaba, hipopotam, miś i słoń. Zostały one umieszczone na białym tle i obwiedzione ramkami w czterech kolorach: zielonym, żółtym, czerwonym i niebieskim. Rysunki są wyraźne, dobrze odbijają się od tła. Pod każdym umieszczono jednowyrazowy podpis oznaczający dane zwierzę. Wszystkie postacie mają jeśli nie uśmiechnięte to przynajmniej sympatyczne miny, co, moim zdaniem, stanowi duży plus tej zabawki. Oczywiście można mieć uwagi co do kolorystyki samych stworzeń. I tak słoń jest żółty, królik biało-czerwono-żółty, hipopotam żółto-niebieski, miś pomarańczowo-żółty, krowa pomarańczowo-biało-czerwono-żółta, kaczką żółto-biało-pomarańczowa, tylko żaba i krokodyl pozostali zieloni z drobnymi akcentami czerwieni i żółci. Wymieszano zwierzęta gospodarskie, jak krowa, kaczką i królik z polnymi – żaba, egzotycznymi – słoń, krokodyl, hipopotam i dzikimi – misiem. Tu też pojawiła się niekonsekwencja w nazewnictwie – powinno być raczej niedźwiedź, skoro żadne inne zwierzę nie jest określone zdrobnieniem. Dodatkowym elementem zabawy jest wmontowana w środek ostatniej kartki piszczałka uruchamiająca się po naciśnięciu strony. Nie znamy producenta tej „publikacji”, która jest klasycznym przykładem książki do kąpieli, karmienia, ogólnie zabawy. I konia z rzędem temu, kto stworzy jej sensowny opis bibliograficzny.

Druga omawiana książka, to przykład jednego z elementów produktu totalnego – również ośmiostronicowa plastikowa książka z wybranymi fragmentami z filmu Disney’a „Kubuś i Hefalump”. Dla młodszego dziecka słowo „hefalump”, podobnie jak słoń nic nie znaczy

dlatego spokojnie można używać obu tych słów lub zdecydować się np. na słonia. Tu mamy do czynienia z samymi obrazkami, a więc czytanie wymaga większej inwencji dorosłego, zwłaszcza gdy nie zna on treści filmu. Ale jak to u Disney'a postacie są wyraźne, kolorowe, uśmiechnięte (no może poza zrezygnowaną miną Kłapouchego) a wiele drobnych elementów jak kwiatki czy motylki pozwala ćwiczyć z maluchem spostrzegawczość. Ciekawostką jest umieszczenie symbolu copyrightu i angielskiego stwierdzenia, że utwór bazuje na „Kubusiu Puchatku” A. A. Milne'a i E. H. Shepard'a. Dziwi zwłaszcza przywołanie autora oryginalnych biało-czarnych ilustracji do książki Milne'a przy bajecznie kolorowej disnejowskiej ilustracji, ale to temat na odrębne rozważania. Poza wykonaniem z plastiku książeczka nie ma żadnych innych cech książki-zabawki, chyba, że za taką uznać jej producenta – firmę „MARKO – eksperta zabawek rozwojowych” z Wodzisławia Śląskiego.

Trzecia pozycja pt. *Wieloryb* łączy w sobie dwie cechy książki-zabawki. Jest wykonana z plastiku i podobnie jak pierwsza ma wbudowaną w środek ostatniej strony piszczałkę, o której istnieniu informuje stosowny napis „naciśnij tutaj” przeznaczony zapewne dla mniej zorientowanego dorosłego odbiorcy. Napis jest zresztą zbędny, bo piszczący element i tak szybko zostaje odkryty. Tym razem, na 8 stronach mamy siedem obrazków zwierząt, ostatnia strona została przeznaczona na prezentację pozostałych tytułów serii (w jej skład wchodzi obok omawianego wieloryba jeszcze delfin, kaczka i ryba) i informacje o wydawcy – jest nim oficyna wydawnicza Panteon z Wrocławia a oryginał pochodzi z Hiszpanii. Dodatkowo umieszczono napis „kąp się i odkrywaj” co sygnalizuje, podczas jakich czynności należy korzystać z książki. Siedem zwierząt to: wieloryb, foka, kura, pszczoła, lew, motyl i ptak. A więc znowu dobór dość przypadkowy, plusem są niezdrabniane podpisy. Natomiast kolorystyka postaci jest więcej niż umowna, wieloryb jest fioletowo-żółty, foka fioletowo-biała, niezwykle kolorowa jest pszczoła – czerwono-zielono-niebiesko-fioletowa a na dodatek niewiele różni się od zdecydowanie mniej barwnego od niej motyla. Kolory kury i lwa są zbliżone do rzeczywistych, oczywiście też w sposób umowny, lew jest pomarańczowo-żółty, kura żółto-biała. Kontury zwierząt zostały obwiedzione wyraźną czarną kreską, co sprawia, że dobrze odcinają się od bardzo jaskrawego tła żółtego, niebieskiego, zielonego

i pomarańczowego, okładkowy wieloryb pływa w granatowym oceanie. Ciekawostką jest fakt, że wrocławska firma Panteon nie umieszcza tych książek na swojej stronie internetowej, czyżby wstydziła się takiej „produkcji”?

Kolejna grupa książek-zabawek to najpopularniejsze leporella czyli książki-harmonijki, parawaniki. Na różnej długości składanych kartek wydawcy umieszczają różne obrazki. Oto dwa, niezbyt udane przykłady. Wydawnictwo ABM z Krakowa prezentuje książkę „Nasi ulubieńcy”. Są to ilustracje 17 różnych zwierząt, domowych – kota, kury, kaczki, konia, krowy, baranka, kurczaków, psa i koguta, dzikich i egzotycznych – tygrysa, niedźwiedzia, lwa, małpy, słonia, leśnych – jeża, sarenki, bociana, lisa. Oprócz bociana i koguta wszystkie zwierzęta mają zdrobniałe podpisy a więc jest słonik, sarenka, baranek, piesek itd. Ilustracje są bardzo realistyczne, choć z konwencji wyłamały się: jeź z niebieskimi kolcami, dużymi oczami przypomina raczej stworzenie z kreskówek i baranek, który ma dziecięcą twarzyczkę. Niewiele się różnią od siebie kurczaki i kaczuszki, przypominając obrazki znane z wielkanocnych pocztówek. Sarenka wygląda na jelonka Bambi a kotek paralityk ma duży wytrzeszcz oczu. Plussem jest to, że ilustracje zostały umieszczone na białym tle i zaopatrzone w wyraźne czarne podpisy. Trudno powiedzieć, co decydowało o takim doborze zwierząt oraz o ich przedstawieniu. Irytujące mogą być zdrobnienia, choć tu wydawcy zabrakło konsekwencji, mógł być przecież i kogutek i bocianek.

Drugie leporello ma przybliżyć dzieciom kolory. Jest to jeden z tomów serii «Moja pierwsza książeczka» firmy wydawniczej „Delta” z Krakowa. Na rozkładance umieszczono przedmioty symbolizujące 13 kolorów. I tak skarpetka jest czerwona, gwiazda złota, pomarańczowa doniczka i bliżej nieokreślona maskotka, granatowa ma być miska ze sztućcami, pluszowy miś jest brązowy, wiaderko na klocki lego zielone, bordowe są szalik i rękawiczki, różowy pluszowy baranek, fioletowa damska torebka, żółte dzbanek, kubek i gumowa kaczuszka, niebieski parasol i kalosze, na jednej stronie, zapewne dla pokazania kontrastu umieszczono białą lampę i czarną damską torebkę. Niestety przedmioty nie są dość wyraźnie prezentowane, mają cienie i zostały umieszczone na zadrukowanym drobniutkimi kwiatkami tle. Podpisy, konsekwentnie granatowe znajdują się na ogół u dołu obrazka, ale również z boku i u góry. Najmniej udane prezentacje kolorów to

granatowy, złoty i fioletowy. Sądzę, że niepotrzebnie fotografowano po kilka przedmiotów. Ich dobór nie budzi większych kontrowersji, na ogół są one znane małemu dziecku, choć nie jestem pewna, czy potrzebne było umieszczanie wśród tego zestawu aż dwóch damskich torebek.

Z wyżej wymienionych książek korzystają już najmłodsze dzieci, z następnej omawianej kategorii nieco starsze. Wydawnictwo Wilga, jeden z potentatów jeśli chodzi o książki dla dzieci, w tym książki-zabawki zaznacza, że książka, o której za chwilę, jest przeznaczona dla dzieci powyżej 3 roku życia i rzeczywiście w rękach aktywnego dwulatka szybko uległa zepsuciu. *Kto to mówi Zgadnij?* to klasyczna książka-zabawka. Wyraźnym, bardzo kolorowym ilustracjom towarzyszą krótkie wierszyki dotyczące bohaterów, tu już konsekwentnie zwierząt gospodarskich (prezentowane są krowa, kot, koń, owca, kogut, kaczka, kura, osioł, świnka, pies). Swojego tekstu nie ma tylko umieszczona na okładce krowa. Książka ma elementy ruchome – uchwyty do manipulacji, których pociąganie powoduje, że ze środka grubych kartonowych stron wyłaniają się postacie zwierząt. W wierszykach jest dużo zdrobnień, ale nie wszystkie zwierzęta zostały tak potraktowane, ta przyjemność ominęła kurę, kaczkę i kota. Celem zabawy jest odnajdywanie schowanych zwierząt, ich nazywanie i nauka dźwięków jakie wydają. Odgłosy zwierząt zostały wyróżnione dużą, pogrubioną czcionką w tekście. Jest to znowu książka licencyjna, autorką polskich tekstów jest Agnieszka Frączek.

Ostatnia omawiana książka to *Wędrująca Biedronka* Wydawnictwa Bellona z udanej serii książek-przytulank. W całości wykonana z miękkiego pluszu ma kształt biedronki, na wierzchu czerwone skrzydełka w czarne kropki, sześć czarnych nóżek zakończonych czerwonymi kuleczkami, dwa czułki, uśmiechnięty pyszczek (?). W środku, na 8 stronach z materiału przedstawiono zabawy, spotkania bohaterki, coś na kształt jednego dnia z życia owada. Towarzyszą im jednozdaniowe podpisy zawsze zaczynające się od słowa „biedronka” i tak: „biedronka i motyl latają sobie razem”, „biedronka rozmawia z pszczołą”, „biedronka wraz z gąsienicą idą na spacer”, „biedronka wącha kwiat”, „biedronka śpiewa razem z ptakami”, „biedronka i konik polny skaczą do wody”, „biedronka bawi się z dżdżownicą w chowanym” i na koniec „biedronka drzemie na liściu”. Podpisy drobnym drukiem są przeznaczone dla dorosłego,

małe dziecko tego nie przeczyta, mam nawet wątpliwości, czy dobrze dojrzy wszystkie elementy obrazka. Ważne jest to, że postacie są uśmiechnięte, zadowolone, bawią się, rozmawiają, przyjemnie spędzają czas. Niewiele to ma wspólnego z życiem prawdziwej biedronki ale wiele z codziennym życiem dziecka (no może poza skakaniem do wody), bo to ono ukryte jest pod postacią owada. Nie jest to wszak książka edukacyjna, tu chodzi o program 3P – przytul, przeczytaj, pokochaj, można jeszcze dodać czwarte – powędruj. Dodatkową bowiem atrakcją publikacji jest wbudowany w środek mechanizm powodujący, że biedronka pociągnięta za sznurek porusza się, wydawca na opakowaniu napisał – „pociągnij za sznureczek, zobacz, dokąd zawędruje biedronka”. Pozycja nie ma ograniczenia wieku, choć raczej nadaje się dla dziecka powyżej dwóch lat. Można ją prać ale nie ma gwarancji, że biedronka nie straci swojego przytulnego wdzięku. Jest to tłumaczenie z norweskiego, autorką polskiej wersji podpisów jest Agnieszka Sternal. Niewątpliwie maluchowi trudno jest się rozstać z biedronką, która w tej wersji do przytulania nadaje się znakomicie.

Nie sposób omówić tu większej liczby książek-zabawek. Osoba kupująca powinna zwracać uwagę na to, żeby były bezpieczne, miały zaokrąglone rogi, zabezpieczone baterie uruchamiające pozytywkę, nadawały się do czyszczenia. Jednocześnie należy zwracać uwagę na to aby, zwłaszcza dla najmłodszych dzieci 1-1,5 roku, obrazki zawierały pojedynczy element, obramowany czarnym lub innym wyraźnym konturem, umieszczonym na jednobarwnym tle. Taki rodzaj przedstawienia ułatwia dziecku wyodrębnienie figury z tła, sprawia, że skupia ono wzrok na obrazku i paluszkami pokazuje obiekt a nie tło. Dobrze też, gdy książeczka ma budowę parawanikową, taka budowa ułatwia maluchowi manipulację, gdyż przewracanie kartek, nawet sztywnych, tekturowych wymaga większej już sprawności manualnej. Psychologowie postulują aby obrazki były schematyczne, zachowywały właściwe proporcje obiektu i kolor. Niektórzy burzą się na samą myśl o różowych słoniach, inni przeciwnie – uważają, że to pomaga w rozwoju wyobraźni. Jak zawsze należy zachować zdrowy rozsądek. Ze względu na poziom koncentracji uwagi u małego dziecka, ilość przedmiotów na jednym parawaniku nie powinna przekraczać 8 (po 4 obrazki z każdej strony) i być poświęcona jednemu tematowi np. owoce, warzywa, zwierzęta domowe, samochody, zabawki,

przedmioty codziennego użytku itp. ogólnie rzeczy związane z bezpośrednim otoczeniem dziecka. „Tak przygotowane książeczki pozwalają osłuchać dziecko z nazwami przedmiotów (kształtowanie mowy biernej), a także wywoływać ich nazywanie w formie wyrazów z powtórzoną sylabą (np. mama, lala), czy dźwiękonaśladowczych (hau-hau, ti-tit) – a więc rozwijać mowę czynną. Dostosowane do rozwoju spostrzeżeń dziecka schematyczne ilustracje (pozbawione szczegółów) powinny umożliwić mu pokazanie podstawowych części ciała u osób i zwierząt np. oka, nogi, czy koła, lampy u pojazdów”⁵. Dla dzieci dwuletnich najbardziej interesujące będą ilustracje bezpośrednio dotyczące dziecka, które w tym okresie jest skupione na samym sobie. Stąd też lepsza będzie pozycja pokazująca zabiegi higieniczne chłopca lub dziewczynki niż np. kota.

Dla 2-3 latka uważnie obserwującego świat interesujące będą tomiki z pojedynczymi wierszami (zazwyczaj wierszami) pokazującymi czynności domowe, zabawę na placu, ulicę, spacer w parku. Tu oferta jest duża ale często ilustracje budzą spore wątpliwości. Np. tomik z wierszem Ireny Suchorzewskiej „Spacer maluchów” (wydaw. SARA) opowiadający o zimowym spacerze przedszkolaków pokazuje na okładce dziewczynkę, która ma dłoń z czterema palcami. Trzeba jednak przyznać, że ilustrator Artur Rajch jest konsekwentny, dalej też przedstawia czeropalczaste dłonie chociaż już w rękawiczkach. Także tło obrazków nie odpowiada tekstowi – na początku są to obrazki miejskie, natomiast w środku pojawia się w tle narciarz i wagonik kolejki linowej a na końcu świątecznie ubrana choinka. W tym samym wydawnictwie ukazał się wiersz Natalii Usenko „Bałwanki” z ilustracjami Anny i Lecha Stefaniaków. To przykład, jak ilustratorzy albo nie odróżniają kolorów albo nie potrafili poradzić sobie z narysowaniem chłopca w białej kurtce na białym śniegu. Chyba dlatego bohater wiersza ma na sobie żółty kombinezon a na ostatniej ilustracji też dłoń z czterema palcami (!!!).

Wydawnictwo Wilga w serii «Wesołe książki» opublikowało krótkie opowiadanie Zofii Staneckiej pt. „Chmurka”. Tekst o przyjaźni między małą chmurką a zmęczonym bociankiem jest dość sympatyczny, choć do końca nie wiadomo dlaczego, gdy chmurka utknęła na dzwonnicy (można zakładać, że dość ostrej, spiczastej) nie

⁵ A. Ożyńska-Zborowska: „Lektury” niemowlaków i nieco starszych dzieci. „Guliwer” 2002 nr 1 s. 67-71.

rozerwała sobie boku a gdy zaplątała się w gałęzie drzewa to bok uległ rozdarciu i zaczął padać deszcz. Chyba tylko po to, aby bocianek mógł jej pomóc. Dwie ilustracje do tego opowiadania budzą wątpliwości – pierwsza to ogromne krople potu płynące z czoła bocianka, które mają czytelnikowi pokazać jak bardzo ptak jest zmęczony, druga to bardzo niezręcznie namalowane pioruny bijące w pole pełne pasących się krów.

To tylko kilka przykładów pokazujących jak ogromne znaczenie ma odpowiednia ilustracja.

Szersze omówienie problemu współczesnej ilustracji możemy znaleźć choćby w ciekawym materiale Aliny Brzuski-Kępy. Autorka analizowała ilustracje do wiersza Konopnickiej „Na jagody” wydane w latach 2002-2008, stwierdzając, że „niektóre wprost porażają swoją brzydotą”⁶.

Na zakończenie tego rozdziału kilka podstawowych informacji, jak oglądać ilustrację razem z dzieckiem. Te zasady zostały określone jako „babcine” ale jednocześnie są nadal polecane przez pedagogów⁷.

W warunkach domowych wygląda to mniej więcej tak:

1. Dorosły wyłącza radio, telewizor, komputer i siadając na kanapie/fotelu/podłodze proponuje dziecku aby usiadło obok i posłuchało czytania. Na tym etapie ważna jest zapowiedź wspólnej czynności, wspólnej z dorosłym co jest bardzo atrakcyjne dla dziecka, ponadto bardzo ważna jest bliskość, poczucie bezpieczeństwa, dziecko ma świadomość, że jest ważne.

2. Gdy na stronie pojawia się ilustracja dorosły przerywa czytanie i wskazując na obrazek mówi „popatrz” wyraża w ten sposób zachętę do skupienia uwagi na ilustracji.

3. Moment wspólnego oglądania, po chwili ciszy potrzebnej do skupienia uwagi dorosły pokazuje centralną część obrazka a następnie palcem wskazuje to, co znajduje się na obrzeżach. Zachęca przy tym dziecko do zwrócenia uwagi na szczegóły, pojawiają się słowa: „popatrz na to”, „jeszcze tu i tutaj”, „a to widziałeś”, „ale fajne” itp. W ten sposób dziecko uczy się obejmować spojrzeniem całość i rozpoznawać to,

⁶ A. Brzuska-Kępa: *Kolorowe książeczki Marii Konopnickiej. Kilka uwag o ilustracjach w wydaniach lat ostatnich*. W: *Pasja książki. Studia poświęcone pamięci profesora Janusza Dunina*. Red. J. Ladorucki, M. Rzadkowska. Łódź 2009 s. 237-247.

⁷ E. Gruszczyk-Kolczyńska, E. Zielińska: *Wspomaganie dzieci w rozwoju do skupiania uwagi i zapamiętywania. Uwarunkowania psychologiczne i pedagogiczne, programy i metodyka*. Warszawa 2005, M. Jagodzińska: *Rozwój pamięci w dzieciństwie*. Gdańsk 2003.

co rzeczywiście przedstawia obrazek. Wspólne oglądanie i rozmowa o obrazku sprzyja koncentracji uwagi ale także selekcji informacji. We wspólnym oglądaniu pomagają słowa zachęty płynące ze strony dorosłego.

4. Na koniec można porozmawiać z dzieckiem na zasadzie pytań i odpowiedzi o tym co zapamiętało i zrozumiało. Taczęść jest także istotna, gdyż lepiej zapamiętuje się informacje powtórzone na głos. Nie należy się przejmować formami gramatycznymi, lepiej zapytać „czy tak chciałaś powiedzieć?“, „czy o to ci chodziło?“

W warunkach domowych nie ma z tym problemu, co najwyżej problemem jest gotowość dorosłego do podjęcia się takiego zadania wymagającego także od niego dużego skupienia i uwagi. W bibliotece może być trudniej, bo dzieci jest zazwyczaj przynajmniej kilkoro. Ale i tu potrzebne jest przede wszystkim osobne, wygodne miejsce, bardzo ważna jest stała pora, w której będziemy czytać i oglądać obrazki. Trzeba też pamiętać o tym, że przeczytanie strony tekstu trawa średnio 3 minuty, do tego dochodzi jeszcze oglądanie obrazków, wspólne pytania i odpowiedzi. Na takie zajęcia trzeba mimo wszystko zarezerwować odpowiednią ilość czasu. Jest to bardzo ważny trening ćwiczący choćby spostrzegawczość, a u starszych dzieci rozwijający umiejętność swobodnej wypowiedzi, zasób słów, umiejętność podawania argumentów.

Literatura:

- Baluch Alicja, *Ilustracja, która prowadzi*. W: *Książka dziecięca 1990-2005. Konteksty kultury popularnej i literatury wysokiej*. Warszawa 2006 s. 152-162.
- Lipka-Sztańbałło Krystyna, *Co za nami, co przed nami. Polska książka ilustrowana ostatniego piętnastolecia*. W: *Almanach Polskiej Sekcji IBBY. Twórcy dzieciom 1990-2005*. Warszawa 2006 s. 13-17.
- Olech Joanna, *Ilustracja polska po potopie*. W: *Po potopie. Dziecko, książka i biblioteka w XXI wieku*. Warszawa 2008 s. 189-194.
- Słońska Irena, *Psychologiczne problemy ilustracji dla dzieci*. Wyd. 2 zm. Warszawa 1977.

- Zając Michał, *Książka czasu przemian*. W: *Po potopie. Dziecko, książka i biblioteka w XXI wieku*. Warszawa 2008 s.195-210.
- Zając Michał, *Nurty i style w edytorstwie książki dziecięcej*. W: *Książka dziecięca 1990-2005. Konteksty kultury popularnej i literatury wysokiej*. Warszawa 2006 s. 163-175.

Rozdział 3

Formy najpierwsze – kołysanki, zabawy paluszkowe, zabawy na kolankach

Trzeba zawsze pamiętać, że pierwsze książki nie są pierwszym zetknięciem się dziecka z literaturą, pięknem słowa¹. Te teksty najpierwsze, najpierwotniejsze to oczywiście kołysanki, piosenki, czy po prostu słowa matki często przemawiającej śpiewnie do swojego dziecka. Każda matka ma w zapasie, chowa w swojej pamięci wiele piosenek, wierszyków do zabawiania malucha. Oczywiście, wiele tu zależy od kulturowego wyposażenia matki i całej rodziny. Bardzo często, sens tych pierwszych utworów nie dociera do dziecka od razu – najważniejsze są zestawienia dźwiękowe i rytm. Ważna jest powtarzalność słów zarówno w obrębie samego utworu (klasyczne „Aaa kotki dwa, aaa kotki dwa...”); jak i wielokrotne powtarzanie samego utworu. Jedną kołysankę śpiewa się przecież codziennie ale nie jeden raz, tylko do chwili, aż dziecko usnie, czy np. uspokoi się.

Pierwsze utwory to zabawy, w których słowo spleta się z ruchem, zabawy poruszające ciało dziecka – zabawy paluszkowe, na kolankach. Huśtanie, przechylenie, nazywanie części połączone z dotykiem ciała dziecka („a tu masz nosek”, „a to są paluszki”, „a to uszka”, itd.) – bawią dziecko i budzą radość. „idzie rak nieborak”, „srocza kaszkę warzyła”, „jedzie pan, kapitan”, „patataj, patataj, pojedziemy w cudny kraj” uczą kojarzenia wykonywanych ruchów z wymawianym tekstem. W następny etap wkraczamy wówczas, gdy dziecko nauczy się chodzić. Wówczas do tych najpierwszych dołączają się kolejne zabawy – podskakiwanie, kręcenie się w kółko, wirowanie, karuzela, aż do upadania na ziemię („a my wszyscy bęc”). Repertuar poszerza

¹ I. Słońska: *Dzieci i książki*. Wydanie II rozszerzone. Warszawa 1959 s. 333.

się zdecydowanie, szczególnie, że około 7-8 miesiąca życia dziecko odkrywa w swoim otoczeniu pierwszą książkę. Jest to przedmiot, którego funkcją będzie dostarczyć dziecku przyjemności poprzez obraz i słowo – właśnie w tej kolejności. Pierwsze pojawiają się czynności naśladujące dorosłych – przewracanie kartek, czasem darcie. Książka służy do ćwiczenia określonych sprawności i poznawania otaczającego świata. Bardzo szybko dziecko dostrzega, że barwne plamy na przewracanych kartkach zaczynają się układać w dobrze znane obrazy – dom, kota, psa, lampę, nocnik. Zaczyna się etap oglądania obrazków, etap, który będzie od dorosłego wymagał potężnej dawki cierpliwości. Dziecko około roku-1,5 nie szuka na obrazku akcji, chodzi przede wszystkim o rozpoznawanie i odkrywanie poszczególnych przedmiotów i postaci znanych z najbliższego otoczenia. Dlatego obrazki powinny być wyraźne, kolorowe, powinny w zdecydowany sposób odróżniać się od tła. Mogą być obwiedzione mocniejszym konturem. Dziecko zaczyna mieć bezpośredni, bliski kontakt z książką. Realizuje się on teraz na dwa sposoby – z jednej strony jest to wspólne bądź indywidualne oglądanie obrazków i zabawa w nazywanie, później pokazywanie szczegółów, z drugiej czytanie przez dorosłego krótszych i dłuższych tekstów. Nie można zaniedbywać form pierwotnych. To czytanie często jest zastępowane opowiadaniem treści obrazków, które wzbudziły zainteresowanie dzieci. Lektura może być przerwana w dowolnym momencie i w dowolnym momencie można do niej wrócić.

Słońska rozróżnia dwa typy wierszy dla najmłodszych. Pierwszy to utwory zmienne w swojej treści, składające się z luźnych, ale wyraźnych obrazów – ich wartość zawiera się w budzeniu w umyśle dziecka zarysów konkretnych sytuacji i przedmiotów. Drugi rodzaj apeluje do możliwości intelektualnych dziecka, chce je czegoś nauczyć. Są to utwory proste, przedstawiają konkretne sytuacje zaczerpnięte z życia i bliskie, operują dostępnym dla niego słownictwem. Opisują sytuacje, które dziecko jest w stanie pojąć. Nie ma w nich niedomówień. „Na kubeczku z porcelany mieszka zając malowany” (Dorota Gellner) – oto kubeczek przedmiot znany dziecku, choć może obecnie raczej z plastiku niż porcelany, z namalowanym na nim zajączkiem, poetka napisze, że zając mieszka na kubeczku i, że jest namalowany. Sytuacja i przedmioty są oczywiste i jak najbardziej bliskie dziecku.

«Jak w zakresie ilustracji, tak i w zakresie słowa cenić będziemy te utwory, które, choć nie zrozumiane w całości przez dzieci, dają im interesujące przeżycia uczuciowe i rozwijają ich wyobraźnię. Równocześnie starać się będziemy o takie utwory, które dzięki swej prostocie przyczyniają się szczególnie do wyrobienia precyzji spostrzegania i jasności myślenia. Z chwilą gdy dziecko zrozumie, że książka zawiera pewną treść, gdy potrafi ogarnąć opisaną sytuację lub przebieg króciutkiej akcji i rozróżnić występujące osoby, gdy nauczy się patrzeć na obrazek, wtedy okres „oswajania się” z książką ma już poza sobą. Zjawiają się wtedy pytania, dociekania, chęć dokładniejszego rozumienia utworu»².

Nieco inaczej klasyfikuje formy najpierwsze psycholog Anna Ożyńska-Zborowska we wstępie do „Antologii literatury dla najmłodszych” wydanej w 2002 r. w Warszawie przez Krajową Agencję Wydawniczą. Jest to jedna z niewielu pozycji, która podejmuje sprawę kontaktu ze słowem a następnie z książką przez najmłodszych, poczynając od niemowlaków.

Autorka, na pierwszym miejscu wyróżnia:

- zabawy kontaktowo-dotykowe,
- zabawy kontaktowo-naśladowcze,
- zabawy paluszkowe,
- zabawy na kolankach,

formą najpierwszą wyróżnioną osobno są kołysanki.

Wszystkim wymienionym rodzajom zabaw autorka przypisuje konkretne wierszyki i omawia ich zalety w rozwoju fizycznym i psychicznym dziecka. Przejdźmy zatem do konkretnych tekstów.

Kołysanki

Jak już wspomniano formą najpierwszą są kołysanki. I tu pojawia się pierwsza uwaga – kołysanką tak naprawdę może być praktycznie każda piosenka. Oczywiście najlepsze są te kołysanki „kołysankowe” autorów anonimowych mocno osadzone w folklorze, albo pisane przez wielkich poetów. Wymieńmy je dla porządku, każdy chyba zna „Aaa kotki dwa, szare bure, szare bure obydwą”, poza tym warto śpiewać: „Już gwiazdy lśnią, już dzieci śpią” historię o piernikowym pazu i królewnie z marcepana i cukrowym królu;

² Tamże, s. 21.

„Idzie niebo ciemną nocą” Ewy Szelburg-Zarembiny, „Bajkę iskierki” („Na Wojtusia z popielnika...”) Janiny Porazińskiej – tu można a nawet trzeba zamieniać Wojtusia na imię dziecka, któremu kołysankę śpiewamy, podobnie można postąpić z innym klasycznym utworem Porazińskiej o Dorotce („Ta Dorotka, ta malusia.”) i śpiewać np. „ta Małgosia, Kasia, Zuzia”... Utwór przestaje być wówczas anonimowy, staje się kołysanką przeznaczoną dla naszego własnego dziecka. Kolejne utwory, to choćby „Śpij kochanie” („W górze tyle gwiazd, w dole tyle miast...”) Ludwika Starskiego, kołysanka pochodząca z niezapomnianego przedwojennego filmu ze Szczepkiem i Tońkiem „Włóczęgi”. Kołysankami z „górną” półką mogą być „Kołysanka dla okruszka” Agnieszki Osieckiej czy Józefa Czechowicza „Lulajże, lulajże, małeńki, otulą cię moje piosenki, luli, luli, piosenka cię utuli”. Dla osób, które nie bardzo potrafią śpiewać pomocne mogą być płyty z nagraniami kołysanek. Ciekawą propozycją jest płyta „Kołysanki-utulanki” wydawnictwa „Fokus”. Najbardziej znane kołysanki śpiewają na niej Magda Umer i Grzegorz Turnau. Płyta została zaopatrzona także w pięknie ilustrowaną przez Agnieszkę Żelewską książeczkę z tekstami wraz ze wstępem Marty Bogdanowicz. Do kołysankowego repertuaru trzeba także zaliczyć i niektóre kolędy. Najpopularniejsza z nich to oczywiście „Lulajże Jezuniu”, a ci, którym to nie przeszkadza mogą i tutaj zmieniać imię Jezusa na imię swojego dziecka. Jak wspomniano wcześniej śpiewać do snu można praktycznie wszystko³, ważne jest śpiewanie, kołysanie, utulanie, w ten sposób wyrażamy nasze uczucia a dziecko bezpiecznie zasypia.

Z nowych propozycji warto wymienić „Kołysanki dla Zuzanki” Wandy Chotomskiej, gdzie w dobrych snach wszystko jest piękne. Babcine kaptcie zamieniają się w pantofelki Kopciuszka, żabce śni się, że jest królową. W rozszerzaniu naszego kołysankowego repertuaru pomocne mogą być także kołysanki Joanny Papuzińskiej z tomu *Kołysała mama smoka*. Zabieganym, zmęczonym mamom polecam szczególnie tytułowy wiersz o umęczonej mamie trójgłowego smoczka. Gdy biedna myśli, że synek zasnął a ona może chwilkę odpocząć jedna z trzech główek budzi się i już koniec maminego spania. Oprócz tej są kołysanki mamy, babci, myszki, smoków, lisków, słonka, jest usypianka znad rzeczki. Wszystkie wiersze z tego tomu doskonale

³ Osobiście śpiewałam swojej córce „Kulomioty” zaczynające się od słów „Wędrował księżyc złoty...”

nadają się do wyciszania i usypiania malucha, oczywiście, każde dziecko będzie miało te swoje najbardziej ulubione. Ale to odkrywamy dopiero wówczas, gdy czytamy wiersze dziecku. Dodatkowym atutem tej książki są ilustracje Teresy Wilbik świetnie oddające nastrój poszczególnych wierszy, zrozumiałe dla najmłodszych.

Zabawy kontaktowo-dotykowe

Zabawy wiążą się z bezpośrednim dotykiem dziecka, przekazujemy mu wówczas sygnały dotyczące odczuwania własnego ciała, poczucia bezpieczeństwa w kontakcie z dorosłym, ważne sygnały, że akceptujemy dziecko. Dorosły w rytm mówionego wierszyka dotyka palcami ciała dziecka ale podjęcie takiej zabawy wymaga gotowości emocjonalnej ze strony dorosłego, pełnej koncentracji na dziecku. Niezwykle istotny jest kontakt wzrokowy, pochylenie nad dzieckiem, dające maluchowi możliwość obserwacji twarzy, mimiki. Podczas zabawy dzieci uczą się przewidywać pewne zdarzenia np. kulą się na chwilę przed wypowiedzeniem przez dorosłego słów „jak uszczypnie, będzie znak”.

Najbardziej znane to „Idzie rak, nieborak”, „Idzie myszka”, „Idzie kominiarz po drabinie” utwory Janiny Porazińskiej „Po drabinie” czy Ludwika Jerzego Kerna „Wąż”.

Zabawy kontaktowo-naśladowcze

Adresowane są do dzieci, które potrafią już siedzieć i potrafią naśladować gesty towarzyszące słowom np. klaskanie, głaskanie, pożegnanie (klasyczne „pa, pa” – jeden z pierwszych gestów jakich uczymy dzieci, i za które je chwalimy, „zrób pa, pa, babci, o jak ślicznie, jak on/ona ślicznie zrobił/ła pa, pa”). Klasyczne utwory to „Kizia-Mizia”, „Tosi, tosi łapci”, „Chodzi czapła po desce”.

Zabawy paluszkowe

Ożyńska-Zborowska poleca je dla dzieci pod koniec pierwszego roku życia. Dziecko siedzi na kolanach dorosłego a ten ujmując rączkę i dotykając paluszków wypowiada słowa wierszyka. Np. „Sroczka kaszkę warzyła, dzieci swoje karmiła”, „Rodzinka” („Ten pierwszy to dziadzius...”), „Kciuk” („Puk, puk puk czy jest pan kciuk”). Do

zabaw paluszkowych można też zaliczyć piękny wiersz „Palce” Anny Kamieńskiej zaczynający się od słów „Było braci pięcioro...”.

Zabawy na kolankach

Tym zabawom towarzyszy huśtanie dziecka, podrygiwanie, nawet podrzucanie. Ważne jest nie tylko bezpieczeństwo fizyczne ale też i psychiczne dziecka, które musi się oswoić z np. traceniem równowagi przy słowach „bęć”, „w dół”. Najbardziej znane utwory to oczywiście „Jedzie pan, pan”, „Pojedziemy w cudny kraj” Marii Konopnickiej, „Piosnka o koniku” Teofila Nowosielskiego.

Obszerny wybór tego typu utworów znajdziemy też w książce opracowanej przez Martę Bogdanowicz „Przytulanki czyli wierszyki na dziecięce masażyki”. Zaletą tej pozycji są konkretne podpowiedzi jak trzymać dziecko, jakie ruchy wykonywać palcami czy całymi dłońmi na jego plecach w podziale na poszczególne wersy czy zwrotki wiersza. Np. wiersz „Idzie kominiarz” został opatrzony takim komentarzem: „Idzie kominiarz po drabinie” – „Dziecko zwrócone do nas twarzą. Kroczy palcami po jego ręce, od dłoni do barku” „fikumiku, już w kominie” – „szybkim ruchem chowamy rękę pod jego pachę”⁴. W tej pozycji znajdują się utwory nie tylko dla najmłodszych ale również dla starszych dzieci. Początkowo niewprawnego dorosłego może przerażać konieczność nauczenia się i tekstu i wykonywanych ruchów, ale pierwsze wierszyki są zazwyczaj bardzo dobrze znane a ruchy mogą być w sumie dość dowolne, nie zawsze należy się sztywno trzymać propozycji autorki a traktować je jako podpowiedź do inspiracji i poszukiwań własnych. Nie musimy znać i korzystać ze wszystkich utworów. Dziecku i tak zaproponujemy tylko niektóre. Za to wielokrotnie powtarzać będziemy te ulubione.

Folklor

Trudno powiedzieć czy współcześnie jeszcze istnieje coś takiego jak folklor dziecięcy. Na pewno dzieci stykają się z jakąś minimalną namiastką folkloru. Dobrą podpowiedzią jest tutaj „piosenkowa” seria Wydawnictwa Muchomor obejmująca takie klasyczne utwory

⁴ *Przytulanki czyli wierszyki na dziecięce masażyki. Zabawy relacyjno-relaksujące.* Oprac. M. Bogdanowicz. Il. Cezariusz Deliński. Wyd III. Gdańsk 2006 s. 9.

jak: „Jedzie pociąg z daleka”, „Miała baba koguta”, „Gdzieżeś ty bywał czarny baranie”, „Jadą, jadą misie!”, „Ptaszek z Łobzowa”, „Przybieżeli do Betlejem”, oraz już mniej piosenkową „Rzepkę” Juliana Tuwima. Książki zawierają wywodzące się z folkloru teksty znane i śpiewane dzieciom od pokoleń, zilustrowane przez znakomite ilustratorki – Agnieszkę Żelewską, Ewę Kozyrę-Pawlak, Jonę Jung. Można je śpiewać razem z dzieckiem i dziecku, można je po prostu czytać, oglądać pokazywać, nazywać, rozmawiać z dzieckiem przekazując w ten sposób dziedzictwo pokoleń. „Ptaszek z Łobzowa” to może być również pierwsze zetknięcie z geografiami Polski – Kraków-Łobzów, i geografiami miasta – rynkiem krakowskim. Myślę jednak, że w przypadku tej piosenki dzieci zafascynują przede wszystkim tajemnicze słowa „asa tadarasa”.

Niestety, piękne teksty wywodzące się z folkloru zbierane niegdyś pracowicie przez wielkie autorki dwudziestolecia międzywojennego – Janinę Porazińską, Hannę Januszewską, czy Zofię Rogoszównę odchodzą w przeszłość. Ale nawet ich strzępy warto ocalać od zapomnienia. Podobnie jak książkę, która doskonale nadaje się dla dziecka mniej więcej rocznego mocno osadzoną w folklorze – *Dębową kołyskę* Anny Kamińskiej z ilustracjami Adama Kiliana. Jej pierwsze wydanie ukazało się w 1967 r. (już 40 lat temu) drugie w 1973 r. (a więc 35 lat temu). Od tamtej pory nikt nie pokusił się o wznowienie tego zbioru 17 krótkich wierszy stanowiących niejako zapis matczynych zabiegów wokół niemowlęcia, wyrażających też najpierwsze dziecięce doznania i przeżycia. W tym dziecięcym świecie marzenia i rzeczywistość splatają się ze sobą w sposób nierozzerwalny. Swoim bohaterom Kamińska nadaje tradycyjne polskie imiona, jest więc Wojtek, Kasia, Agnieszka, Jaś, ale są też bohaterowie określani jedynie przez płęć – córeczka, synek. Nie bardzo wiemy jak wyglądają, Kasia ma warkoczyk ptasi, możemy się domyślać, że Wojtuś, po swoim obfitym śniadanku ma odpowiednią wagę, za to na pewno są ruchliwi i ciekawi świata. Dziecięcy świat wypełnia przecież zabawa. Najpierw ta proponowana przez mamę w formie kołysanek, rymowanek, zabaw paluszkowych (*Palce*), nazywania części twarzy (*Twarz*), poprzez zabawy słowem, wreszcie ruch – taniec, bieganie połączone ze śpiewem. Dwie inne najważniejsze czynności małego dziecka, którym poświęca się zawsze najwięcej czasu to sen i jedzenie. W *Dębowej kołysce*, co sygnalizuje już tytuł, jest wiele utworów przeznaczonych specjalnie

do wyciszania, usypiania dzieci – „Kołysanka”, „Kołyska”, „Idzie miś”, „Luli-luli”, „Jeleń” – to typowe kołysanki, ale wyciszeniu przed snem mogą służyć jeszcze inne utwory – „Śpiewanie”, „Agnieszka”, „Urodziny”. Śpiewanie dziecku jest traktowane na równi z pielęgnacją, podlewaniem, żywieniem niemowlęcia, przecież „dziecko nie urośnie jak mu się nie śpiewa”. Nieco mniej dowiemy się zjadanych potrawach. Kasia zajada kaszkę z mlekiem, Wojtuś ma bardzo duży apetyt i pewnie każda mama chciałaby aby jej maluch lubił sobie solidnie podjeść. Oswajaniu niechęci do jedzenia może służyć wiersz „Idzie talerz”. Podmiot liryczny, zapewne matka, przywołuje talerz, garnuszek, łyżeczkę aby przyszły, bo dziecko będzie jadło i piło.

Kolejna grupa wierszy to oswajanie ze światem („Ogień”), przestroga, żeby nie odchodzić za daleko („Wędrawniczek”), zaspokajanie ciekawości dziecka („Co jest za domem?”). To także porównanie palców mamy i paluszków córki. Te pierwsze umieją wiele rzeczy, te drugie wielu muszą się dopiero nauczyć. Miejscem, gdzie to się wszystko odbywa, jest dom. Tu jest bezpiecznie, nie ma niedźwiedzia i wilczura co macha jęzorem, jest mama, kołyska, śpiewanie.

Nie ma, oczywiście, bo być nie może, konkretnego czasu ani przestrzeni w tych wierszach, choć Kamińska lekko stylizuje je na ludową lirykę, piosenki z wiejskiej chaty. Wskazują na to wyposażenie domu, jego umiejscowienie, zwierzęta, archaizacja języka. Ten element folkloru został mocno podkreślony przez ilustracje Adama Kiliana nawiązujące do obrazów na szkle i ludowych wycinanek.

Ważnym elementem wierszy jest słońce, które patronuje narodzinom dziecka („Urodziny”), jest źródłem życia i siły, bo „gdyby słońce nie świeciło, nie byłoby małej Kasi...” („Gdyby”). Ale zanim się maluch narodzi potrzebna jest modlitwa o dziecko. Za taką można uznać wiersz „Agnieszka”, w którym podmiot liryczny prosi o rzeczy wydawałoby się niemożliwe do spełnienia – sukienkę ze śpiewania, pierścionek ze srebrnego śmiechu, buciki z wiosennego grzmotu, i maleńką Agnieszkę z białej stokrotki.

Wiersze Kamińskiej nie nudzą, nie są byle jaką rymowaną, można je powtarzać ciągle i ciągle na nowo odkrywać ukryte w nich obrazy i znaczenia. Są po prostu poezją najwyższej próby, dotykającą umysł i serce, dotykającą głębi człowieczej egzystencji. Szkoda, że współczesne dzieci nie mają praktycznie szansy na spotkanie z nimi. Jeżeli gdzieś w bibliotece te wiersze ocalały to chronić je trzeba

bezwzględnie. Ambitni mogą próbować kupić na internetowych aukcjach – na prawdę warto.

Podobnie rzecz się ma z niewielkim tomikiem wierszy Doroty Gellner *Śpioszki w groszki* wydanym przez Naszą Księgarnię w 1994 r. Zawiera on 18 króciutkich utworów adresowanych do dziecka 1-1,5 rocznego. Autorka opisuje w nich całą dziecięcą czasoprzestrzeń. Tytułowe „Śpioszki w groszki” to chwila usypiania malucha, małej tłustej myszki, która ma smoczek, śpioszki w groszki a gdy się obudzi to może przemienić się w złego niedźwiedzia. Wiersz kończący tomik „Świąteczna kołysanka” wykorzystujący motyw kolędy „Lulajże Jezuniu” doskonale nadaje się do wyciszania, usypiania dziecka. Piękna jest ostatnia zwrotka: „Noc usiadła cichutko na progu szopki, wyjmuje z fartuszka złote grzechotki”⁵. Mamy tu do czynienia z podstawowymi atrybutami dziecięcymi, z grzechotkami których dźwięk pomaga zasnąć, muszą być złote, bo przecież nocka ma w fartuszkach pełno gwiazd. Jest jeszcze motyw szopki a więc Betlejem, motyw nowonarodzonego Dzieciątka, usypianego świąteczną kołysanką. Jeszcze jeden wiersz przywołuje najpierwszą dziecięcą zabawkę – grzechotki, w innych światach zabawek powiększa się do pluszowego tygrysa, plastikowej kaczki, która nie chce się kąpać, piłki skaczącej po dywanie, papierowych piesków, konika z kopytkami w kwiatki. Inne przedmioty bliskie niemowlakowi to oczywiście pieluszki, kubeczek z namalowanym zającem, śliniak, kapiuszki, kocyk z barankiem, poduszka, smoczek. W wierszach dziecko poznaje też świat za oknem – ulewa może być ciekawa, bo na drzewach wiąże srebrne kokardki a w szyby stuka błyszczącym groszkiem. Nieobcy jest autorce dziecięcy płacz. Mały płaczek-niemowlaczek płacze, bo jest głodny a nie chce jeść. Trzeba go nakarmić, wtedy na pewno się uśmiechnie.

Dorosły czytelnik może odnaleźć w tych wierszach elementy dziecięcego świata, który już odszedł w przeszłość. Wróżki podobne do mam nie piorą dziś pieluszek, zakładają niemowlakowi pampersy, a kubeczki z zajaczkami nie są porcelanowe tylko plastikowe. Ale to jedyne przedmioty, które uległy zmianie. Tomik doskonale oddaje otaczającą malucha rzeczywistość, zabiegi pielęgnacyjne, pierwsze zabawy, a także dziecięce lęki są nimi baranek uciekinier z kocyka, szklany osiołek, który może spaść z półki i się potłuc, poduszka, która

⁵ D. Gellner: *Śpioszki w groszki*. Il. Julitta Gadomska. Warszawa 1994.

może wyfrunąć przez okno a jest lubiana przez dziecko. Pojawia się także postać mamy-wróżki, czyli mamy, która wszystko może, może zaczarować cały świat, sprawić aby był bezpieczny.

Te pierwsze formy są nie do przecenienia. Ich obecność w życiu dziecka, nie tylko sprzyja rozwojowi malucha ale stanowi ważne wyposażenie na przyszłość.

Literatura:

- *Antologia literatury dla najmłodszych*. Wybór Anna Ożyńska-Zborowska. Warszawa 2002 s. 340.
- *Antologia poezji dziecięcej*. Wybór i opracowanie Jerzy Cieślowski. Wyd. III. Wrocław 1991 s. 439.
- Chotomska Wanda, *Kołysanki dla Zuzanki*. Łódź 2005 s. 54.
- Gellner Dorota, *Śpioszki w groszki*. Il. Julitta Gadomska. Warszawa 1994.
- Kamieńska Anna, *Dębowa kołyska*. Il. Adam Kilian. Wyd. I. Warszawa 1967 s. 35.
- *Przytulanki czyli wierszyki na dziecięce masażyki. Zabawy relacyjno-relasujące* Oprac. Marta Bogdanowicz. Il. Cezariusz Deliński. Wyd III. Gdańsk 2006 s. 61.
- Papuzińska Joanna, *Kołysała mama smoka*. Il. Teresa Wilbik. Łódź 2008 s. 57.

Rozdział 4

Nieśmiertelna klasyka

Wiele osób jest przeciwnych utworom zaczerpniętym z klasyki, dotyczy to głównie poezji dla dzieci, co wyraża się w stwierdzeniach „znowu ten Tuwim, znowu Konopnicka, znowu Jachowicz”, a klasyka jest niezbędna do rozwoju dziecka. Tworzy ciąg pokoleń, ciąg emocjonalny, kulturowy. Czukowski na przykładzie wierszy rosyjskich stwierdza, że dlatego są w obiegu te a nie inne utwory, bo zostały przesiane, precedzone przez sito pokoleń, że pokolenia z nimi obcowały, nasiąkały. Podobne zjawisko można obserwować i u nas, wiele wierszy krąży w „przestrzeni” kulturowej bez znajomości autora – choćby utwory wspomnianych Konopnickiej, Tuwima, Jachowicza, z wielu zostały tylko fragmenty, jakieś powiedzenia, wyrażenia, cytaty, których bardzo często używamy bez świadomości kiedy powstały, kto był ich autorem, z jakiego utworu pochodzi choćby „tata nie wraca ranki i wieczory” (cytat skądinąd bardzo na czasie).

Utwory klasyczne podzieliłabym na dwie grupy. Grupa, nazwijmy ją „pierwszego stopnia” to przede wszystkim utwory dla dorosłych „zawłaszczone” w ciągu stuleci przez dzieci oraz klasyka klasyki czyli teksty Jachowicza, Konopnickiej, Bełzy, Tuwima, Brzechwy, może Or-Otta, Porazińskiej, Januszewskiej, grupa druga to klasyka „drugiego stopnia”, do której zaliczyłabym wiersze bardziej współczesnych poetów, znane jednak od kilku już pokoleń np. Chotomskiej, Kerna, Papuzińskiej, Doroty Gellner.

Oczywiście trzeba pamiętać, że nie wszystkie utwory z przeszłości nadają się dla współczesnego dziecka, wiele wierszy jest już kompletnie passé, ale są wśród nich takie, które można określić

mianem samograjów. Do nich zaliczyć można, z utworów najstarszych pisanych z przeznaczeniem dla odbiorcy dziecięcego:

Przede wszystkim „Chorego kotka” Stanisława Jachowicza. „Pan kotek był chory i leżał w łóżeczku...” – chyba nie ma polskiego dziecka, które nie znalazłoby choćby kilku pierwszych wersów tej historyjki, od kilku pokoleń bawiącej ale i uczącej dzieci. Ta prosta historyjka o konsekwencjach łakomstwa może obecnie być wykorzystywana także w nieco innym celu – a mianowicie oswojania u dziecka lęku przed chorobą, kontaktem z lekarzem, koniecznością zażywania lekarstw. Kotek był chory – chore bywa też każde dziecko, do kotka przyszedł lekarz, do dziecka też czasem przychodzi, choć najczęściej trzeba się wybrać do niego samemu, faktem pozostaje sama konieczność kontaktu z lekarzem. W wierszu, jak w życiu rozmowa z pacjentem kończy się postawieniem diagnozy i lekarskimi zaleceniami, które trzeba wypełniać. Dzisiaj dzieci mniej zwracają uwagę na fakt, że kotek był chory z łakomstwa, bardziej na to, że **w ogóle był chory**. Niezwykle ważne są ilustracje do tego tekstu, jest ich wiele, trudno wskazać najlepszą. Inne teksty Jachowicza godne ocalenia i/lub polecenia to „Andzia” zaczynający się od nieśmiertelnych słów „Nie rusz, Andziu, tego kwiatka...”. Tu warto zastanowić się, ile razy my sami małemu człowiekowi, który próbuje na swój sposób poznać świat mówimy „nie rusz”, „nie dotykaj”, „nie wolno”. Do nauki porządku może być wykorzystany inny wierszyk o Zosi „Zaradz złemu zawczasu” lepiej znany jako „Zaszij dziurkę, póki mała”. W opozycji do Fredrowskiego „Pawła i Gawła” pozostaje wiersz Jachowicza o Tadeuszk, który wzięił muszki, kończący się słowami „nie czyń drugiemu, co tobie niemiło”. Wiersz o swawolnym Tadeuszk oraz o Kaziu i drewnianym koniku („Drewnianego konika bił Kazio biczykiem...”) mogą być pierwszymi utworami kształtującymi u dziecka empatię dla uczuć innych, pokazującymi, że nie wolno znęcać się nad zwierzętami, w konsekwencji promującymi postawę ekologiczną¹. Znajomość z twórczością Jachowicza warto rozszerzać o kilka innych utworów „portretów dziecięcych”.

Znacznie więcej w pamięci pokoleń przetrwało wierszy Marii Konopnickiej. Mimo upływu stu lat od śmierci poetki (zmarła w 1910 r.) wiele jej utworów może być interesujących także dla

¹ S. Jachowicz: *Te dziwne dzieciaki*. Il. Elżbieta Gaudasińska, Tomasz Borowski. Wybór Halina Piaścik. Warszawa 1985 (brak numeracji stron).

współczesnego dziecka. Przy korzystaniu z nich warto posługiwać się bądź wydaniem pojedynczych wierszy, tekstami zamieszczonymi w antologiach, bądź odrębnymi wyborami wierszy samej Konopnickiej. Do najbardziej znanych utworów należy niewątpliwie wiersz o zimie „Zła zima” zaczynający się od wersu „Hu! Hu! Ha! Nasza zima zła!”, starsi mogą jeszcze pamiętać melodię i wersję śpiewaną. Jeżeli nie to i tak utwór doskonale nadaje się do klaskania, przytupywania, zacierania rąk. Ważne jest zakończenie – „my się zimy nie boimy”. W świadomości potocznej funkcjonuje fragment innego wiersza Konopnickiej o kolejnej porze roku – jesieni zaczynający się od słów „Jesienią, jesienią sady się rumienia?”. Zaśpiewać można wiersz „W polu” („Pójdziemy w pole w ranny czas, młode traweczki witam was”). Są to wiersze doskonale nadające się do nauki pór roku i ich cech charakterystycznych. Natomiast wiersze „Co dzieci widziały w drodze” zaczynający się od słów „Jadą, jadą dzieci drogą...” i „Pojedziemy w cudny kraj” bardziej kojarzony jako „Patataj, patataj, pojedziemy w cudny kraj” to typowe wierszyki do wykorzystania podczas zabaw z dzieckiem na kolankach, w podróży do nazywania tego, co widać za oknem a także, może nieco na wyrost jako jedne z pierwszych, które dzieci poznają w ramach edukacji patriotycznej. Nieco inną kategorią są dwa kolejne utwory – „Stefek Burczymucha” pokazujący portret zarozumiałego, tchórzliwego chłopca i kolejny „nieśmiertelnik” to, szczególnie dla dziewczynek „Pranie”, znowu znane bardziej jako „Pucu! pucu! chlastu! chlastu! nie mam rączek jedenastu” naśladujący jedną z podstawowych czynności domowych, z którą styka się małe dziecko. Konopnicka, to także autorka wielu wierszy o przyrodzie, które warto nieustannie przypominać np. „Rzeka” („Za tą głębią, za tym brodem...”), „Zajączek” („Nasz zajączek w boru spał”) – doskonale nadający się do zabawy z dzieckiem i powtarzania „pif, paf”, „hej, ha”, „bim bam”, „myk, smyk”, wreszcie „Tęczą”, „Orzeszki” i wiele innych.

Kolejnym „nieśmiertelnym” jest wiersz Aleksandra Fredry „Paweł i Gaweł”. To dwa dziecięce portrety, pozornie biały i czarny charakter. Dzieciom podoba się dynamika postaci opisanych w działaniu, umiejętność obrony swojego stanowiska, domu, dla najmłodszych jest to nauka pojęć „na górze”, „na dole”, dla starszych przysłów „Jak ty komu tak on tobie”, czy „wolność Tomku w swoim domku”. Od razu trzeba zaznaczyć, że przysłowia nie są łatwe do wyjaśnienia nawet trzylatkowi. Mniejszym powodzeniem cieszy się fredrowska „Małpa

w kąpeli”, warto przypominać też historyjkę o niezdecydowanym osiołku „Osiołkowi w źłobie dano...”. Z innych utworów autorów piszących dla dorosłych ocalało niewiele. Dwie ballady Adama Mickiewicza „Pani Twardowska” i „Powrót taty” są raczej znane na poziomie cytatów z początkowych zwrotek: „Jedzą, piją, lulki palą, tańce, hulanka, swawola” czy „tato nie wraca; ranki i wieczory”. Sporadycznie pojawia się bajka Słowckiego „O Janku co psom szył buty”, utwory Józefa Ignacego Kraszewskiego (np. „Dziad i baba”).

Trzeba zwrócić uwagę na to, że ważne są własne poszukiwania utworów, które najlepiej będą pasowały do konkretnego dziecka. Nie można się zatem ograniczać do wydań pojedynczych wierszyków w formie zazwyczaj małych sztywnostronicowych tomików tylko sięgać do obszernych antologii lub, jak wspomniano wcześniej, do większych zbiorów pojedynczych autorów.

Takie zbiory są, jak wolno sądzić, niezbędne w przypadku dwóch pisarzy będących nieustająco na szczycie dziecięcych literackich bestsellerów a mianowicie Juliana Tuwima i Jana Brzechwy. Obszerniejsze zbiory obu poetów to prawie obowiązkowe wyposażenie biblioteczki malucha. Warto też zwrócić uwagę na to, że są dzieci „tuwimolubne” i „brzechwolubne”. Do jednych trafia bardziej fraza i rytm utworów Tuwima do drugich absurd sytuacyjny i humor Brzechwy. Trudno tu wymieniać wszystkie bardziej i mniej popularne wiersze. Niewątpliwie wśród literackiej edukacji najmłodszych nie może zabraknąć „Lokomotywy”, „Okularów”, „Zosi samosi”, „Murzynka Bambo” „Rzepki”, „Spóźnionego słowika”, czy „Słonia Trąbalskiego” Juliana Tuwima oraz „Samochwały”, „Skarżypyty”, „Kłamczuchy”, „Pytalskiego” „Lenia”, „Kaczki-dziwaczki” „Tańcowała igła z nitką” czy zwierzęcych portretów z cyklu „Zoo” Jana Brzechwy. Wszystkie utwory są rytmiczne, doskonale zrymowane, z wieloma powtórzeniami i elementami do dźwiękowego naśladownictwa. Wszystkie rozwijają wrażliwość poetycką, wrażliwość na dźwięk, słowo, rym i rytm, ten ostatni szczególnie ważny dla najmłodszych odbiorców. Wokół tych wierszy można organizować niezliczone zabawy od najprostszej, chyba najpopularniejszej w pociąg („Lokomotywa”), poprzez zabawę w chowanego („Okulary”), wyciąganie różnych rzeczy z np. worka, zabawa w siłowanie się („Rzepka”), dziwowanie się światu („Kaczka-dziwaczka”). Bardzo często fragmenty tych utworów pozostają w domowej edukacji literackiej tylko na poziomie cytatów, czy wręcz

haseł jakimi kwitujemy działalność dziecka lub towarzyszącego mu dorosłego. Na przykład mały ciekawski może zyskać przydomek „pytalskiego”, maluch, który chce wszystko „siam” (akurat wszedł w taki okres rozwojowy) – „zosi samosi” lub po prostu „samosi” a zapominalski dorosły, który wiecznie czegoś szuka przydomek Hilarego. Warto dodać jeszcze jedno spostrzeżenie. Otóż niewątpliwie obniża się wiek dzieci gotowych do słuchania tych utworów. Często „Lokomotywę” i inne wymienione utwory czyta się już rocznemu dziecku, później ten apetyt na rymowane słowo nieco słabnie, stąd nie można przegapić momentu, w którym zapoznamy pociechę z klasyką literatury. Wymienione wiersze mają jeszcze jedną niepodważalną zaletę – nawet wielokrotnie czytane, recytowane, wykorzystywane w zabawie nie nudzą się tak dorosłemu jak przede wszystkim dziecku. Dodatkową atrakcją dla małych odkrywców są wydania poszczególnych wierszy w formie książek-zabawek, z elementami do manipulacji. Na przykład naciskając guzik zamontowany przy wierszu o kaczce-dziwacze dziecko usłyszy kwakanie (może być trudne w odbiorze przez osobę dorosłą), „Lokomotywa” wydana w formie parawanika pozwala na rozwijanie i zwijanie stron niby wagoników w pociągu. Są to oczywiście, dodatkowe elementy sprzyjające odbiorowi tekstu i jednocześnie zabawie. Najważniejsza jest jak zawsze wyobraźnia, podpowiadająca, jak jeszcze można wykorzystać najbardziej znane utwory, poddanie się propozycjom dziecka, ich akceptacja, nawet jeśli wydają się z pozycji dorosłego absurdalne, oraz świadomość, że właśnie to konkretne dziecko ten właśnie utwór poznaje, słyszy po raz pierwszy w życiu. Często można odnieść wrażenie, że dorośli zbyt rzadko zdają sobie sprawę z tego, że dla dziecka, szczególnie tak małego, milion rzeczy wydarza się po raz pierwszy w życiu. Ono nieustannie odkrywa siebie, odkrywa innych wokół siebie i cały świat. Świadomość tego zjawiska pozwala i pomaga dorosłemu na większy dystans i akceptację działań malucha, na cierpliwość przejawiającą się w setnym powtarzaniu „para buch, koła w ruch”.

Bardzo ważna jest znajomość klasycznej klasyki, pod warunkiem, że będzie wspierana przez utwory nowsze, ale też, już z racji ich długiej obecności w dziecięcym obiegu literackim zaliczane do klasyki, takich autorów, jak: Wanda Chotomska, Joanna Papuzińska, Dorota Gellner, Danuta Wawiłow, Natalia Usenko, Ludwik Jerzy Kern, Joanna Kulmowa, Wiktor Woroszyński, Józef Ratajczak. Znajomość

z utworami wymienionych wyżej i innych pisarzy ponownie ułatwiają nam antologie.

Wanda Chotomska to niekwestionowana królowa polskiej poezji (przede wszystkim poezji) dla dzieci. Jej utwory należy liczyć w setki, może nawet tysiące. Od wielu lat nieustannie pojawiają się nowe. Są jednak takie, które na stałe weszły do dziecięcego pokoju. Wymienimy tu tylko bardzo niewielką ich część. „Kto zna słowa na KRA?” – zabawna gra językowa, pozwalająca dziecku nie tylko dopowiadać zakończenie kolejnych zwrotek, ale także zachęca do samodzielnego poszukiwania innych kra-czących słów, uczy wymawiania trudnej dla dziecka głoski „r” (powatrzaj za mną „kra, kra, kra”), wykorzystując ten wierszyk można się też bawić w gawrony, udawać, że się fruwa, lata no i oczywiście kracze. Do podobnych zabaw możemy wykorzystać inny dźwiękonaśladowczy wiersz „Kokoszki” – tu wielokrotnie powtarzaną frazą jest „ko-ko”. Na rymie „tygrysy-irysy” oparty został wiersz „Gdyby tygrysy jadły irysy”. Problem polega na tym, że raczej trudno dziś kupić tytułowe cukierki „irysy”, zostały one z dziecięcej świadomości wyparte przez żelki, pianki, jajka-niespodzianki, mentosy itp. Nie mniej stale zachęca do wymyślania co by było, gdyby tygrysy zamiast mięsa jadły cukierki, niech będą żelki. Parafraza wiersza o „Dziesięciorgu Murzynieątek” Antoniego Marianowicza jest „Dziesięć bałwanków” Wandy Chotomskiej, wiersz zbudowany na tej samej zasadzie, bardziej poprawny politycznie. Dla najmłodszych nadaje się prościutki wiersz „Liski” opowiadający o 4 małych rudych liskach, które tak chciwie piły mleko z miseczki, że wszystko wylały. Jest to sytuacja znana każdemu maluchowi i jego mamie, która sprząta.

W bibliotekach warto poszukać większych zbiorów Chotomskiej i wybierać z nich teksty odpowiadające dziecku. Przykładem może być zbiór *Wiersze i wierszyki* wydany przez poznańską oficynę wydawniczą Podśiedlik, Raniowski i Spółka. Z tego tomu można wybierać wierszowane odpowiedzi na pytania skąd się biorą dziurki w serze („Dziurki w serze”), „Dlaczego ciele ogonem miele?”, „Po co krowie rogi na głowie?”. Dzieci ucieszy „Hipopotam” i „Kurczę blade”. Tytułowe powiedzenie na stałe weszło do języka polskiego i dla najmłodszych może być odpowiednikiem pierwszego przekleństwa. Dla malucha, któremu zdarzają się „trudne dni” bardzo odpowiedni będzie wiersz o prosiaku, który miał muchy w nosie „Muchy w nosie”,

jest i coś dla mam – zabawne wyjaśnienie przysłowia masz, babo, placek – „Placek”.

Ciekawskim maluchom z pewnością spodobają się opowiadanka z wierszowanymi wstawkami z tomiku „Od rzeczy do rzeczy”. A są to przedmioty i sprzęty codziennego użytku, z bliskiego otoczenia dziecka jak klucze, kran, czajnik, łyżki, spodek, sitko, lodówka, odkurzacz czy deska do prasowania. Trzylatkom próbujemy czytać „Pięciciopiaczki” – sympatyczną historię o małych szczeniaczkach, nie przejmując się wszakże, gdy okaże się, że tekst jest jeszcze zbyt trudny.

Chotomska jest także autorką nowych kolęd i pastorałek. Książka, zawierająca teksty wraz z zapisem nutowym i płytą CD z nagraniami utworów ukazała się w łódzkim Wydawnictwie Literatura w 2005 r. Godna polecenia tym wszystkim, którzy chcą poszerzyć swój kolędowy repertuar. Są to teksty, które nie podporządkowują się wiernie ani fragmentom biblijnym czy nawet apokryficznym ale zachowują magiczność i baśniowość wynikające z doświadczeń i przeżyć dziecka. Kolęda jest upersonifikowana – idzie w noc grudniową, martwi się uśmiecha, śpiewa. Kolęda to pamięć, opowieść rodzinna, nadzieja, znak jedności. Do utworów Chotomskiej dodano *Gwiazdorka* Emili Waśniowskiej. Całość została pięknie zilustrowana przez Teresę Wilbik, ilustracje nawiązują do ludowych szopek krakowskich i obrazków na szkle.

Obok utworów Wandy Chotomskiej trzeba wymienić wiersze Joanny Papuzińskiej. Od mniej więcej roku furorę na scenie warszawskiego teatru „Lalka” robi spektakl przygotowany na podstawie kultowych *Tygrysków* tej autorki. Sam wiersz nadaje się do czytania przed snem a także do zabaw w liczenie, szukanie ile tygrysków było na piżamie, i gdzie się schowały. Dziecko bardzo szybko uczy się pierwszych wersów „Moja piżama – cała w tygrysy. Moje tygrysy – straszne urwisy”. W serii «Poduszkowce» dla najmłodszych ukazał się zbiór zatytułowany *Mały księżyc i inne wiersze na noc* z ilustracjami Jakuba Gutermana. Mamy też do dyspozycji zbiór kołysanek *Kołysała mama smoka czy Hulajnockę. Wiersze dla dzieci* z ilustracjami Bogusława Orlińskiego (Wydawnictwo Martel). Papuzińska jawi się najmłodszym jako autorka osławiająca dziecięce lęki związane przede wszystkim z zasypianiem, z ciemnością, z klasyczną, wręcz nieśmiertelną „Czarną jamą” na czele. Ale jest to także autorka, która nieodmiennie sławi piękno przyrody. Do takich

utworów należy zaliczyć wiersz o babim lecie „Nitka”, o jesieni „Już się jesień” czy „Jesienna przygoda”, o jeźynie „O jeźynie”, wiersze o zimie – „Zima”, „Śniegowa przygoda”. Jest też Papużyńska specjalistką od wierszy o grzybach. Autorka uwielbia wszystkie grzyby i grzybki, stąd echo tych zamiłowań w poezji – są opieńki, muchomor i inne kapelusze. I oczywiście zwierzęta – przede wszystkim koty i psy, ale też i nietoperze i zwierzęta baśniowe owe „Rozbrykonie”. Godny polecenia jest zbiór wierszy pt. „Pod Bajdułem i inne wiersze” wydany w 2002 r. w łódzkim wydawnictwie Literatura z ilustracjami Joanny Zagner-Kołat. Mamy w nim bardzo obszerny wybór utworów dla najmłodszych.

Trzecią uwielbianą przez maluchy poetką, której utwory są stworzone dla najmłodszych jest Dorota Gellner. Dla naj-naj-najmłodszych są to, omówione dokładniej w rozdziale 3 „Śpioszki w groszki”, nieco starsi mają większy wybór. Na przykład rymowane *Bajeczki*. Przedstawia w nich poetka przedmioty bliskie dziecku – balony i baloniki, kosz na śmieci, ale sięga też do dziecięcych zabaw i wyobraźni – „Srebrne Duszki”, „Złote Aniołki”, „Latające schody”, „Smok”, „Sweterek z lusterek”. Jedna historia próbuje oswajać dziecięcy lęk przed ciemnością – „W ciemnym świetle” w kretowisku, gdzie nie ma słońca i jest ciemno, też buja się kołyska a w niej śpią czarne, krecie dzieci. Uzupełnieniem mogą być wiersze z tomu *Czarodziejski świat* – na przykład dla złośczącego się trzylatka (i nie tylko, dla starszaka też) odpowiedni będzie wiersz „Zły humor”, zaczynający się od słów „Jestem dzisiaj zła jak osa! Złość mam w oczach i we włosach...”. Na szczęście dzięki pomocy przyjaciół złość udaje się zgubić. Dla czekającego na mamę, tatę, inną bliską osobę małego niecierpliwa doskonały jest wiersz „Ja czekam” – „Ja czekam na ciebie! I tęsknię okropnie. Raz stoję przy furtce, raz stoję przy oknie.” – Okazuje się, że to czekanie trwało zaledwie pięć minut, ale „pięć minut bez ciebie – to nie jest tak mało”. Radość można wyrazić „Dzikim tańcem” („To jest taniec! Taniec dziki! Tańczy grzywka! I kucyki!”). Dorota Gellner potrafi oddać dziecięce nastroje, mistrzostwo w tym zakresie osiągnie inna poetka Danuta Wawiłow, ale jej wiersze są bardziej odpowiednie dla starszych dzieci a może nawet są to wiersze dla dorosłych o dzieciach. Odkrywałam to sama nie tak dawno, uświadamiając sobie bardzo wyraźnie, że niektóre z utworów bezbłędnie pasowały do sytuacji w jakich znajdowałam się z moją córką. Oto trzy przykłady:

- „Szybko” – niedawno córka nauczyła się schodzić po schodach, idzie jej to oczywiście wolno, bo nie ma zbyt wielkiej wprawy i ciągle wisi nad nami groźba upadku. Więc schodzimy wolno, wolniutko, po jednym schodku. Zabiera to sporo czasu, średnio dziesięć razy więcej, niż gdybym sama zniosła ją na rękach. Bo oprócz schodzenia trzeba jeszcze popatrzeć przez okno, dotknąć śrubki w poręczy, pokazać palcem, że zgasło lub zapaliło się światło, że za drzwiami sąsiadki zaszczekał pies. Czasem też myślą się kierunki i zamiast w dół idziemy w górę. Ja bym chciała szybko, szybko a tu się tak nie da, trzeba dużo cierpliwości, wyrozumiałości no i bystrego oka – co też aktualnie zauważyło dziecko, na co ja, dorosła już, nie zwracam uwagi, bo mnie to nie interesuje, bo uważam to coś za oczywiste.
- „Strasznie ważna rzecz” zaczynający się od słów „Mama, przestań zmiatać śmiecie!” – to kolejny wiersz dla zapracowanej, krzątającej się matki (lub innego dorosłego), żeby zwrócił uwagę na dziecko. Joasia jeszcze nie mówi wiele, ale jej sposób porozumiewania się jest i tak bogaty – mimika, gesty. Ten, którym mówi – przestań zmiatać śmiecie tzn. przestań sprzątać, prac, gotować, zmywać – zajmij się mną, to wtedy, gdy bierze mnie za palec i ciągnie – ostatnio na kanapę, żeby wspólnie usiąść i „poczytać” kolorowe reklamówki z supermarketów. I często tak robię, gaszę gaz pod garnkiem i idziemy. Przecież w ten sposób moja córka mówi, że mnie kocha i że jestem jej potrzebna. Niekiedy się buntuję – obiad musi być zrobiony, ale często zostawiam to, co mniej ważne i zajmuję się tym co najważniejsze.
- „Kopareczka” – Joasia, jak każde dziecko ma swoje ulubione zabawki, do których wraca. I wcale tu nie chodzi o ich ilość tylko o to, że jedne przypadły do gustu a inne nie. Często te ulubione nie są drogie, ot pudełko po kremie, które można okręcać i zakręcać, butelka do której wsypujemy ziarenka grochu i nagle staje się najwspanialszą grzechotką, jaką można sobie tylko wyobrazić.

Starsze dziecko z pewnością będzie inaczej odbierało poezję Danuty Wawiłow. Dla maluchów zabawne mogą być stare i nowe wyliczanki w opracowaniu Danuty Wawiłow i Natalii Usenko. Śmiechu co niemiara będzie zapewne przy następującej: „Jedzie marynarz na okręcie, zgubił majtki na zakręcie. Pałka, zapalka, dwa kije, kto się nie schowa, ten kryje” (s. 18).

Wartościowa jest też antologia „Polscy autorzy dla trzylatka”. Zbiór zawiera utwory bardzo różnych autorów od Jachowicza

i Konopnickiej poprzez Tuwima, Ewę Szelburg-Zarembinę, Janinę Porazińską po Danutę Wawiłow, Dorotę Gellner, najnowszych Annę Sójkę i Małgorzatę Strzałkowską. Uważny czytelnik dostrzeże kilka nazwisk autorów niegdyś bardzo popularnych, dziś praktycznie zapomnianych, lub takich, których twórczość nie jest kojarzona potocznie z poezją dziecięcą. Do tych ostatnich należą Władysław Broniewski, Tadeusz Kubiak i Wanda Grodzieńska. Do zapomnianych Kazimiera Iłakowiczówna, Helena Bechlerowa, Hanna Zdzitowiecka. Odkryciem może być twórczość poetka Czesława Janczarskiego kojarzonego przede wszystkim z Misiem Uszatkiem. Wadą, a może i zaletą tej antologii jest jakkolwiek brak układu, czy to alfabetycznego (wg. nazwisk autorów), chronologicznego, czy najbardziej przydatnego – tematycznego. Ponadto antologia zawiera oprócz wierszy także krótkie opowiadania, w kilku z nich zastosowano metodę zamiany wyrazów na obrazki, tak, że można je „czytać” razem z dzieckiem. Te proste opowiadania obok baśni zapewniają dziecku kontakt nie tylko z poezją.

Na zakończenie tego rozdziału kilka uwag ogólnych:

1. Dzieci uwielbiają wracać do znanych już tekstów, dlatego nie wolno zbyt pochopnie oddawać książek. Nigdy nie wiadomo, w którym momencie dany utwór powróci. Stąd duża rola biblioteki, jako miejsca gromadzącego i przechowującego książki – można je znowu wypożyczyć i choć czasem trzeba poczekać, to ważna jest sama świadomość dostępności książki.

2. Wydaje się, na podstawie potocznych obserwacji, że obniża się wiek dzieci, którym czytamy, recytujemy wiersze „klasyków”. Najlepiej je prezentować 2-3 latkom a więc dzieciom uczącym się mówić. Wiersze są rytmiczne, dobrze zrymowane, łatwo wpadają w ucho i zapadają w pamięć. Liczne powtórzenia, onomatopeje, sytuacje nadające się do naśladowania, powtarzania (klaskanie, wyliczanki) powodują, że są one niezastąpione w edukacji literackiej, emocjonalnej nawet ruchowej dziecka. To zainteresowanie wierszowaną klasyką maleje wraz z chwilą pójścia dziecka do przedszkola. Pojawiają się inne problemy a wraz z nimi inne teksty.

3. Gdy zdarzy się nam, że dziecko prezentuje czyjś utwór jako własny – nie miejmy mu tego za złe – to – zdaniem Czukowskiego potwierdza tylko wielkość dzieła.

4. Fajne i bardzo pozytywne są poszukiwania i odkrycia własne. U nas w domu, takim odkryciem był kapitalny wiersz (pewnie dziś

uznany za „niepoprawny politycznie”) Antoniego Marianowicza „Dziesięcioro Murzyniełek”. To nie tylko szybka nauka odejmowania, ale przede wszystkim mnóstwo absurdalnych sytuacji. Do domowego słownika przeszło „nie dłub w nosie, bo się przewiercisz na wylot”, będące aluzją do jednej ze zwrotek: „A z ośmiorga Murzyniełek/ wnet siedmioro było, bo się/ jedno całkiem przewierciło/ dłubiąc sobie palcem w nosie”².

Literatura:

- *Antologia poezji dla dzieci*. Poznań 2010 s. 203.
- *Brzechwa Dzieciom*. Il. Jan Marcin Szancer. Poznań b.r.w. s. 127.
- Chotomska Wanda, *Kolędy i pastorałki*. Emilia Waśniowska, *Gwiazdorek*. Il. Teresa Wiblik. Łódź 2005 s. 47, książka zawiera płytę CD.
- Chotomska Wanda, *Od rzeczy do rzeczy*. Il. Monika Frątczak. Łódź 2002 s. 60.
- Chotomska Wanda, *Pięćpisiaczk*. Il. Mirosław Pokora. Warszawa 1985 s. 56.
- Chotomska Wanda, *Wiersze i wierszyki*. Il. Aleksandra Michalska-Szwagierczak. Poznań b.r.w. s. 61.
- *Czy to bajka, czy nie bajka... Wiersze dziadków dla wnuków*. Wybór Janusz Dunin. Il. Bogumił Łukaszewski. Warszawa 2000 s. 95.
- Gellner Dorota, *Bajeczki*. Il. Anna Wielbut. Warszawa 1997.
- Gellner Dorota, *Czarodziejski świat*. Il. Renata Krześniak. Warszawa 1999 s. 60.
- Gellner Dorota, *Wiersze dla dzieci*. Il. Anna Wielbut. Warszawa 2004.
- Jachowicz Stanisław, *Te dziwne dzieciaki*. Il. Elżbieta Gaudasińska i Tomasz Borowski. Wybór Halina Piaścick. Warszawa 1985.
- Konopnicka Maria, *Jadą, jadą dzieci drogą...* Il. Anna Stylo-Ginter. Warszawa 1991 s. 145.
- Papuzińska Joanna, *Hulajnocka. Wiersze dla dzieci*. Il. Bogusław Orliński. Warszawa 2010 s. 31.
- Papuzińska Joanna, *Pod Bajdułem i inne wiersze*. Il. Joanna Zagner-Kołat. Łódź 2002 s. 70.

² A. Marianowicz: *Dziesięcioro Murzyniełek*. W: *Wiersze i wierszyki. Ponad 60 wierszy dla dzieci*. Warszawa 2008 s. 18.

- *Papuzińska Joanna, Tygryski*. Il. Małgorzata Fürst. b.r.w.
- *Polscy autorzy dla trzylatka*. Poznań 2000 s. 47, seria „Książki szczęśliwego dzieciństwa”.
- Tuwim Julian, *Wiersze dla dzieci*. Il. Joanna Sedlaczek. Warszawa 1996 s. 69.
- Usenko Natalia, Wawiłow Danuta, *Tere-fere Ku-Ku. Wyliczanki stare i nowe*. Il. Elżbieta Wasiuczyńska. Kraków 1998 s. 31.
- Wawiłow Danuta, *Dzieci w lesie*, Il. Izabela Kowalska-Wieczorek. Warszawa 1991 s. 82.
- *Wiersze i wierszyki. Ponad 60 wierszy dla dzieci*. Wybór wierszy i układ tomu Iwona Krynicka. Warszawa 2008 s. 123.

Rozdział 5

Baśnie, Biblia, Legendy

„Opowiedz mi bajkę, ale musi być... – tu pojawia się życzenie jaką – najczęściej śmieszną, wesołą, długą, najdłuższą jaką znasz, nie może być smutna, musi dobrze się kończyć” – oto życzenia 3-latki odnośnie **opowiadanych** wieczorem przez mamę bajek. Właśnie – podkreślmy z całą mocą – **opowiadanych**. To najważniejsza uwaga, jaką trzeba zrobić. Najlepsze są bajki opowiadane, te czytane są akceptowane dopiero w drugiej kolejności. Wobec tego pojawiają się dwa pytania – po pierwsze: co opowiadać, po drugie jak to robić?

Co opowiadać? – tu można wskazać kilka możliwości:

- po pierwsze klasyka – baśnie Grimmów, Andersena,
- historie biblijne – arka Noego, Boże Narodzenie,
- znane wątki legendowe np. o złotej kaczcze, smoku wawelskim, bazyliuszku, Pani Twardowskiej,
- historie z własnego dzieciństwa, z dzieciństwa dziadków, czy ogólnie rodzinne, np. o wakacjach, ulubionych zabawach i zabawkach, ale też o chorobach (np. o śmiesznej śwince), spotkanych zwierzętach,
- historie zmyślane zupełnie, ale gdzieś tam w dalekim skojarzeniu wykorzystujące błąkające się w pamięci opowiadającego wątki literackie, przeczytane, zasłyszane np. o pomponie, kurku na wieży kościoła, różne parafrazy znanych dłuższych tekstów wierszowanych podanych w skrócie. Na przykład, już chyba mało kto zna na pamięć cały mickiewiczowski „Powrót taty”, „Pchłę Szachrajkę” Brzechwy i inne tego typu teksty, które opowiedziane, a właściwie streszczone stają się nową opowieścią. Mogą to być też ubrane

w formę opowiadania historie z życia samego dziecka, któremu opowiadamy, ale zazwyczaj inteligentny maluch szybko się orientuje, „że to o mnie”, co oczywiście nie przeszkadza mu słuchać bajki o samym sobie.

Jak to robić:

To oczywiście zależy przede wszystkim od tego, kiedy i komu opowiadamy. Nieco inaczej opowiadać będzie mama swoim dzieciom przed snem, inaczej bibliotekarz całej grupie, która przyszła do placówki na „spotkanie z bajką”.

Przed wszystkim najlepiej się oczywiście przygotować, a wiedząc, że opowiadanie należy do codziennego rytuału zastanowić się, co będę opowiadał/ła.

Opowiadać, tak jak śpiewać, może każdy. Byle by miał dobrą pamięć, dykcję, czas na przygotowanie, a co najważniejsze lubił to, co robi. Dzięki temu, jedna bajka może być opowiadana przez różne osoby, różnym dzieciom i w różny sposób. Wydaje się, że nic prostszego, każdy bowiem potrafi opowiadać, ale spróbujmy takie swobodne opowiadanie nagrać na magnetofon, wyjdą wtedy wszystkie niedostatki, skromny zasób słów, powolne tempo, kiepska dykcja. Ale nie należy wpadać w panikę. Wiele osób, w tym także bibliotekarzy, wzdraga się przed opowiadaniem baśni twierdząc, że nie potrafią, nie mają do tego zdolności. Zapominają, że baśń nie została stworzona dla profesjonalnych aktorów, ale dla każdej mamy i babci aby mogła ją opowiadać dzieciom i wnukom. Każdy przeciętny człowiek jest predestynowany do opowiadania dzieciom baśni. Jest to raczej sprawa pewnego otwarcia psychicznego, pozbycia się tremy i poddania żywiołowi baśni i mitom tkwiącym w podświadomości każdego człowieka.

Baśni nie uczymy się na pamięć jak na przykład wiersza. Należy natomiast opanować jej szkielet konstrukcyjny i pewne gawędziarskie chwyt, które się w niej powtarzają, np. „dawno, dawno temu...”, „za górami, za lasami...”. Trzymając się reguł konstrukcyjnych baśni – a warto tu polecić wszystkim książkę Włodzimierza Proppa *Morfologia bajki* – możemy opowiadać ją w sposób płynny i potoczny, nie troszcząc się zbytnio o to, czy uciekająca przed czarownicą dziewczynka rzuci za siebie grzebień i lusterko czy lusterko i grzebień, byle konsekwencje logiczne zdarzeń były dochowane (wiadomo, że z grzebienia musi powstać las,

a z lusterka jezioro, nie odwrotnie). Opowiadając troszczymy się bardziej o to, aby dochować wierności pewnej konwencji językowej, niż aby recytować wyuczony tekst słowo po słowie. Po uzyskaniu pewnego doświadczenia uczenie się nowych baśni przychodzi już stosunkowo łatwo.

Baśń bywa porównywana do partytury, którą trzeba przełożyć na poszczególne dźwięki, obrazy, musi zostać zaaranżowana, by była zrozumiana i przeżyta. Samodzielnie można decydować o ewentualnych skrótach czy uproszczeniach nie może być ich jednak zbyt dużo, bo wówczas baśń traci swój urok i tajemniczość. Jeżeli forma baśni jest słaba lub przeciętna, to można jej nie eksponować zachowując fabułę; co innego gdy forma jest bardzo piękna – wtedy staramy się odtworzyć styl i atmosferę baśni.

Opowiadając staramy się podkreślać niesamowite lub śmieszne fragmenty modulując odpowiednio głos. Można opuszczać krwawe sceny, ale nie wolno unikać surowej kary dla „czarnych charakterów”. Głównym rekwizytem opowiadacza jest głos. Praca nad nim – to opanowanie oddechu, artykulacji, właściwego tempa. Im więcej osób słucha tym tempo powinno być wolniejsze; jeżeli opowiadający zna dobrze tekst, wtedy umie zapanować nad szybkością mówienia. Dobre opracowanie baśni, wczucie się w jej nastrój i charakter pozwala na właściwe rozłożenie akcentów i modulację głosu – inaczej brzmią dźwięki – „klip, klap”, „szur, szur”, „dzyń, dzyń”. Trzeba także zwrócić uwagę na mimikę twarzy i gestykulacje.

W bibliotece opowiadanie baśni należy do najstarszych form pracy z czytelnikiem. To domowe ma tradycję długą jak świat. Folklor, z którego czerpały tradycyjne baśnie ma swoje korzenie w życiu codziennym ludzi, był przez nich tworzony dla nich samych i następnych pokoleń. Opowiadanie jest najprostszym i najtańszym środkiem wprowadzania dziecka w rodzimą kulturę. Baśnie wprowadzają dziecko w świat uniwersalnych pojęć. Słuchanie razem z innymi niweluje strach. Bo wiadomo, że wszystko dobrze się skończy. Baśnie tradycyjne mają pewien schemat cykliczny, poruszają uniwersalne problemy ludzi; opowiadane wyzwalały wyobraźnię, wzbogacają język, uczą wrażliwości na piękno. Opowiadanie zbliża dziecko do baśni, i odwrotnie, jest jego pierwszym zetknięciem z literaturą, pierwszym stopniem prowadzącym do świata sztuki i moralności. Dziecko oczekuje zwycięstwa dobra nad złem,

sprawiedliwości nad krzywdą, zwycięstwa bohatera walczącego o dobro innych. Jest to pierwsze zetknięcie z cudzym losem rozpoczynające długą drogę dziecka do współodczuwania. Jeżeli opowiadanie ma coś dziecku przynieść, czegoś nauczyć, to musi być dla niego wydarzeniem, międzyludzkim spotkaniem. Celem spotkania jest wspólne dzielenie emocji rozbudzonych przez baśń. Od postawy zaangażowania w baśniową akcję osoby opowiadającej zależy w dużej mierze oddźwięk, jaki baśń znajdzie u słuchacza. Opowiadanie baśni jest formą łatwą do przeprowadzenia bez względu na warunki i, co chyba ważniejsze, bez wielkich nakładów finansowych. Oczywiście lepiej się słucha w osobnej, specjalnie urządzonej sali, ale opowiadać można wszędzie na podwórku, na klatce schodowej, w czytelniku. Opowiadający może siedzieć lub stać, natomiast słuchacze powinni siedzieć wygodnie nawet wtedy gdy do dyspozycji jest tylko podłoga. Jeśli baśń ma być wzbogacona specjalnymi rekwizytami lub strojem bajora, to trzeba je wcześniej przygotować. W zasadzie uważa się, że najsilniejsze oddziaływanie ma baśń „naturalna”, podawana jedynie głosem i ekspresją ciała bajora, a wszystkie dodatkowe elementy w rodzaju kukielek, dekoracji czy przezroczy rozpraszają uwagę słuchacza. Ważne natomiast jest, aby miejsce było względnie odosobnione, tzn. by nie docierały bodźce z zewnątrz, np. zbyt duży hałas czy jaskrawe światło. Dlatego często przysłania się okna, robiąc atmosferę „szarej godziny”, zapala lampkę. Ale opowiadanie krótkiej bajki może kończyć wizytę przedszkolaków w bibliotece.

Podsumowując, można określić, że opowiadanie tekstu może przebiegać w następujących etapach:

1. przygotowanie opowiadania, zwrócenie uwagi na to, ile czasu zabierze, najlepiej gdy dla najmłodszych trwa maksymalnie do 20 minut; ewentualnie można sporządzić konspekt treści, żeby uniknąć pominięcia wątków;
2. głośne trenowanie opowiadania, sprawdzenie swojej pamięci; nawet dobrze znaną baśń, wielokrotnie już opowiadaną, trzeba sobie przed występem powtórzyć, żeby być pewnym szczegółów;
3. opowiadanie można przerywać zadając pytania, np. „jak myślicie, co będzie dalej?”;
4. przygotowanie odpowiednich rekwizytów jak strój czy pacynki.

Czego należy a czego nie należy się bać przy opowiadaniu baśni:

– nie należy się bać opowiadać, tego można się nauczyć, choć niewątpliwie, jak przy każdej czynności, sprawności potrzebny jest trening, ale wszak „trening czyni mistrza”,

– nie należy się bać własnych streszczeń, opowiadania własnymi słowami,

– nie należy się bać, że coś się pominie, o czymś zapomni, szczególnie gdy bajka jest długa a my nie mieliśmy zbyt dużo czasu, by ją sobie na nowo przeczytać aby ją opowiedzieć,

– nie należy się bać, że coś się powtarza po kilka razy, szczególnie, że dzieci często życzą sobie powtórek. Przy wielokrotnym powtarzaniu tego samego w końcu sami zapamiętamy co opowiadamy, albo sam słuchacz nam przypomni,

– nie należy się bać, że samemu się zaśnie przy opowiadaniu/ czytaniu.

Bać się należy przede wszystkim dwóch rzeczy:

– tego, że się w ogóle nie opowiada,

– okropnych streszczeń znanych klasycznych bajek i całych dłuższych książek np. *Pinokia* Collodiego. To, co opowiadane przez dorosłego z własnej pamięci lub po uprzednim przeczytaniu książki jest nie tylko dopuszczalne ale nawet wskazane, to samo streszczone w pięciu zdaniach staje się po prostu mordowaniem bajek. Lub, jak kiedyś celnie ujęła to Ewa Nowacka podawaniem na obiad szkieletu ptaka zamiast całego, pięknie upierzonego pawia i na dodatek wmawianie słuchaczowi, że to jest to samo. Tu pojawia się podstawowa różnica między tekstem czytany a opowiadany – rządzą się one nieco innymi prawami.

W tym miejscu dołączam też rady doświadczonej bajarki Marii Kulik, wieloletniej kierowniczk biblioteki dla dzieci w Warszawie, prezesa Polskiej Sekcji IBBY. Oto przekazany przez nią „dekalog” bajarza i jego 7 grzechów głównych:

Dziesięć rad dobrej bajarki

1. Nigdy nie odwołuje spotkań.
2. Opowiada to, co sama lubi.
3. Stara się opanować tekst.
4. Często zwraca się wprost do widowni.
5. Śmiało różnicuje repertuar.

6. Bacznie obserwuje reakcje dzieci.
7. Ma stałe miejsce – baśniowy kącik.
8. Nie przesadza z rekwizytami.
9. Obiecuje, co będzie następnym razem.
10. Zachęca do rysowania „na gorąco”.

Żalosego bajarza 7 grzechów głównych

1. Opowiada „na siłę” dzieła wybitne, których sam nie lubi.
2. Korzysta z adaptacji tekstów.
3. Jest niesystematyczny.
4. Ma niedostatecznie opanowany tekst.
5. Jest niekonsekwentny w doborze repertuaru.
6. Używa nadmiernej liczby rekwizytów, nad którymi w dodatku nie panuje.
7. Nie utrzymuje kontaktu wzrokowego z widownią.

Po tym nieco teoretycznym wstępie warto teraz przyjrzeć się pozycjom dostępnym na rynku wartym polecenia.

1. Baśnie

Koniecznle trzeba korzystać z pełnych, klasycznych wydań pojedynczych lub zbiorów baśni. Za wszelką cenę unikać streszczeń. Na przykład *Najpiękniejsze bajki świata* wydane w 2006 r. przez wrocławski Siedmioróg¹ mają dla dziecka atrakcyjną formę walizeczki. Zawierają streszczenia 3 klasycznych baśni – „Czerwonego Kapturka”, „Jasia i Małgosi”, „Brzydkiego kaczątka” i jednego dużego baśniowego tekstu „Pinokia”. Wszystkie autorstwa Katarzyny Najman. Pominięto właściwych autorów baśni – Grimmów, Andersena i Collodiego. Najgorsze jest streszczenie *Pinokia*. Trudno bowiem na 6. i to niepełnych stronach opowiedzieć historię drewnianego pajaca, który staje się chłopcem. W „Czerwonym Kapturku” wątpliwości budzi działalność gajowego, który przenosi wilka do rezerwatu, żeby zwierzak już więcej nikogo nie skrzywdził. A jak wilk z rezerwatu ucieknie to co? – może zapytać inteligentny trzylatek? Podobnie w „Jasiu i Małgosi” – dzieci nie wsadzają czarownicy do pieca, żeby się tam upiekła tylko odczarowują ją ona zaś z wdzięczności daje im

¹ *Najpiękniejsze bajki świata*. *Czerwony Kapturek, Pinokio, Jaś i Małgosia, Brzydkie Kaczątka*. Tekst Katarzyna Najman. Il. Artur Piątek, Jarosław Żukowski. Wrocław 2006.

worek beczennych klejnotów i słodkich niespodzianek. Dziecku mogą się w tej książce podobać bardzo kolorowe ilustracje wypełniające praktycznie całe strony, nie są jednak wyszukane graficznie.

To tylko jeden z wielu przykładów czego należy unikać.

Zatemnacowartozwrócićuwagę? Z pewnością wydania „Baśni” Braci Grimm i „Baśni” Andresa w serii «Kanon książek dla dzieci i młodzieży». Baśnie Grimmów mają „klasyczne” ilustracje Janusza Grabiańskiego zaś Andersena ilustracje Jana Marcina Szancera. Z innych wydań godne polecenia jest nowe tłumaczenie baśni Andersena Bogusławy Sochańskiej, w jednym lub trzech tomach wydanych w 2006-2006 r. przez poznańską Media Rodzinę².

Z baśni regionalnych warto przypomnieć na przykład nie wznawiane od wielu lat baśnie śląskie Gustawa Morcinka „Jak górnik Bulandra diabła oszukał”³.

2. Legendy

Legendy to osobna kategoria historii do opowiadania najmłodszym. Mają swoje silniejsze umocowanie w historii i rzeczywistości np. Polski. Obecnie nie są to teksty zbyt popularne. Brakuje nowszych zbiorów legend. Dlatego warto wyróżnić następujące. Po pierwsze współczesną językowo i ze zmienionymi nieco realiami wersję polskich legend Wandy Chotomskiej⁴. Zbiór zawiera 10 legend wśród nich 7 podstawowych, takich jak: O Lechu, Czechu i Rusie, O Popiele i Mysiej Wieży, O Piaście i postrzyżynach jego syna Siemowita, O smoku ze Smoczej Jamy, O Warsie i Sawie, O Bazyliuszku, O Złotej Kaczce. Są one uzupełnione legendami O Czarodziejskim Młynku z Wieliczki, O Sielawowym Królu i O pięknej pasterce i księciu z Raciborza.

Dobry wybór znanych i nieznanymi szerszemu gronu czytelników legend stanowi opracowanie Barbary Tylickiej *O krakowskich psach i kleparskich kotach. Polskie miasta w baśni i legendzie*. Il. Anety Krelli-Moch, Literatura Łódź 2005 s. 144. To bardzo solidnie opracowany wybór legend, poparty obszerną bibliografią, ułożony według

² J. Ch. Andersen: *Baśnie*. Il. Jeppesen Flemming. Tł. z j. duńskiego Bogusława Sochańska. Poznań 2005 s. 349; J. Ch. Andersen: *Baśnie i opowieści*. Tł. Bogusława Sochańska. Poznań 2006 t. 1-3.

³ G. Morcinek: *Jak górnik Bulandra diabła oszukał. Baśnie śląskie*. Il. Teofil Ocieпка. Warszawa 1968.

⁴ Chotomska Wanda, *Legendy polskie*. Il. Janusz Stanny. Warszawa 2000 s. 79.

alfabetycznych nazw miast polskich. Znajdziemy w nim nie tylko legendy z Krakowa, Warszawy, Poznania, Torunia czy Gdańska ale także z Białegostoku, Elbląga, Kielc, Lublina, Radomia czy Siedlec. Może to być tom cenny dla mieszkańców tych miast.

Za podstawę do opowiadania wciąż mogą służyć teksty „Legend warszawskich” Artura Oppmana lub Ewy Szelburg-Zarembiny. Podejmując się jednak opowiadania znanej legendy musimy się przede wszystkim zdecydować na którąś z wersji i raz opowiedziawszy tej wersji się trzymać. Inaczej w głowie malucha pojawia się niepotrzebny zamęt, gdyż dziecko 1,5 roczne, 2- nawet 3 letnie nie potrafi jeszcze zrozumieć, że dany wątek literacki może istnieć w tylu wersjach ilu autorów chciało go opowiedzieć. Opowiadając, warto zawsze sprawdzić czy dobrze pamiętamy daną historię. Często bywa tak, że w naszej pamięci kilka wersji zlało się w jedną. Wówczas albo opowiadamy wersję „własną”, albo sięgamy do którejś z wersji „literackich”. Później jednak trzeba się konsekwentnie trzymać tej wybranej.

Dla początkujących opowiadaczy warto polecić „Legendy i podania polskie” w wyborze Mariana Orłonia i Jana Tyszkiewicza⁵. To nieco starsze wydanie z 1986 r. ale zawarte w tomie legendy są na tyle krótkie, że szybko się można zapoznać z ich treścią i łatwo je sobie przyswoić.

Legendy są związane z szeroko rozumianą edukacją historyczną i patriotyczną. Mamy tu wiele do nadrobienia ale też wiele braków, zwłaszcza przy tłumaczeniu dzieciom symboli i barw narodowych. Niedościęgnionym wzorem edukacji patriotycznej dla kilku już pokoleń pozostaje wiersz Władysława Bełzy „Kto Ty jesteś”, przedrukowywany w wielu wydaniach. Przy korzystaniu z tego tekstu koniecznie trzeba zwracać uwagę na szatę graficzną i ilustracje.

Na przykład w wydaniu AKWILON-u z 1996 r. mały golasek dosiada szybującego w przestworzach orła⁶. Obecnie (stan na dzień 31.05.2010) w internetowej księgarni Merlin (www.merlin.pl) są dostępne 4 wydania wiersza Bełzy opublikowane przez wydawnictwa Sara, Book House, Exlibris i IbiS w cenie od 2,49 zł do 9 zł za tomik. Najbardziej „dziecinna” okładkę ma wersja wiersza z wydawnictwa Sara – na bujanym koniu wśród klocków siedzi chłopiec w pseudo-marynarsko-żołnierskim ubranku z ułańską czapką na głowie i biało-

⁵ M. Orłonia, J. Tyszkiewicz: *Legendy i podania polskie*. Warszawa 1986 s. 191.

⁶ Wł. Bełza: *Katechizm polskiego dziecka*. Il. Stanisław Barbacki. Poznań 1996.

czerwonym proporczykiem. Wydawnictwo Book-House – na okładce namalowany został przez Marcina Piwowarskiego chłopiec w krótkich spodenkach ciągnący przez malownicze pole białą-czerwoną flagę. Wydawnictwo Exlibris proponuje okładkę z chłopcem czytającym książkę nad którym unosi się w górze orzeł. Tytuł utworu został umieszczony na białą-czerwonym tle. I wreszcie okładka w wersji proponowanej przez wydawnictwo IBiS – na ziemi wśród drzew i widocznego w oddali domu stoi pełniący wartę harcerz. Możliwości ilustracyjnych tylko tego jednego wiersza jest zatem wiele. Warto dokładnie przyrzeć się jakie treści są proponowane przez ilustratorów i wydawców. Czy nie nazbyt infantylizują tematykę tego kanonicznego dziś wiersza.

3. Biblia i książki religijne

Książka religijna, czy też podejmująca sprawy wiary, religii to sfera bardzo trudna do prezentacji i oceny. Mamy tu kilka tematów do podjęcia:

- Biblia, historie biblijne,
- Boże Narodzenie – jakkolwiek biblijne, żyje „własnym życiem”,
- Św. Mikołaj i w niewielkim stopniu, inni święci,
- Anioły i aniołki.

Z książek zawierających historie biblijne na poziomie rozumienia przez 1,5-3 latka jest na pewno „Biblia dla maluchów”, pod warunkiem, że czytającemu nie przeszkadza bezpośrednia forma z jaką do słuchacza zwracają się poszczególni bohaterowie biblijnych opowiadań np. „Hej mam na imię...”, „Cześć jestem...” oraz zupełny brak biblijnych nazw. Nie pada nawet nazwa Betlejem. Podstawową zaletą są bardzo krótkie, kilkudzaniowe teksty, dobre ilustracje, niekiedy zabawnie uwspółcześnione. Ważny jest kluczowy przekaz jaki z sobą Biblia niesie – przesłanie – „Bóg Cię kocha”⁷. Dodatkowo książka jest wyposażona w cenne rady dla rodziców jak zapoznawać najmłodsze dzieci z Biblią.

Bardzo dużo jest obecnie książek „Bożonarodzeniowych” a jeszcze więcej „Mikołajowych”. Dowolność interpretacji faktów jest tu ogromna. Niewątpliwie powodują one w głowach dzieci

⁷ *Biblia dla maluchów*. Opracowanie wydania polskiego ks. Waldemar Chrostowski. Warszawa 1997 s. 448.

zamęt, np. sugerując, że pomocnikami św. Mikołaja są elfy a Boże Narodzenie to właściwie święto prezentów kojarzone głównie z osobą św. Mikołaja, nie zaś z przyjściem na świat Jezusa Boga i Człowieka. Pół biedy, gdy Boże Narodzenie przedstawiane jest jako święto obudowane tradycyjnymi zwyczajami jak przygotowania do kolacji wigilijnej (właśnie kolacji a nie wieczerzy), ubieranie choinki, stawianie dodatkowego nakrycia na stole, gorzej gdy pozostają tylko prezenty, które przynosi Mikołaj niekiedy razem z panią Mikołajową. Dodatkowy zamęt w dziecięcych głowach pojawia się, gdy najpierw 6 grudnia przeżywane są Mikołajki a następnie św. Mikołaj pojawia się z prezentami w wigilię. Osobom, które chcą „od początku” przedstawiać prawdziwą historię prawdziwego św. Mikołaja przyda się z pewnością książka Jarosława Mikołajewskiego z ilustracjami Doroty Łoskot-Cichockiej wydana przez Wydawnictwo Muchomor, niestety dostępna już tylko w bibliotekach. W tej samej serii ukazały się jeszcze historie o świętym Franciszku i świętej Faustynie⁸. Zaś w tym samym wydawnictwie Muchomor mamy jeszcze propozycję czterotomikowej serii «Zwierzaki Pana Boga» autorstwa Genevieve Laurencin z ilustracjami Erica Gasta. Są to opowiedziane przez pryzmat zwierząt 4 historie biblijne – dwie ze Starego Testamentu – „Gołębicą” o Arce Noego oraz „Wielka ryba” o Jonaszu i dwie z Nowego Testamentu – „Owieczka” przypowieść o dobrym pasterzu oraz „Osiołek” – przypominająca wjazd Jezusa do Jerozolimy na osiołku w Niedzielę Palmową. Dla Muchomora ale i dla najmłodszych Agnieszka Żelewska zilustrowała popularną kolędę „Przybieżeli do Betlejem”. Nie budzi wątpliwości historia małego Szymona, który pomaga świętej rodzinie znaleźć nocleg w Betlejem. Natomiast książka pt. *Historia Wielkiej Nocy* z czterema 12-elementowymi z puzzlami wydana w 1995 r. przez Wydawnictwo RTW proponująca układanie puzzli z Jezusem na krzyżu to dla mnie kompletny brak poczucia sacrum.

Podobnie jak postać świętego Mikołaja także postacie aniołków coraz bardziej ulegają infantyilizacji. To już nie są potężne Anioły-Stróże jak w *Kłopotach Kacperka Góreckiego skrzata* Zofii Kossak-Szczuckiej tylko w większości rozbrykane maluchy, bardzo podobne do adresatów wierszyków. Postaci aniołków można szukać

⁸ A. Tyczyńska-Skowrońska: *Święty Franciszek*. Il. Dorota Łoskot-Cichocka. Warszawa 2003 s. 36. K. Kopciński: *Święta Faustyna*. Il. Dorota Łoskot-Cichocka. Warszawa 2003 s. 35. J. Mikołajewski: *Święty Mikołaj*. Il. Dorota Łoskot-Cichocka. Warszawa 2003 s. 36.

w utworach Doroty Gellner, Beaty Kołodziej, Ewy Sakrzyńskiej i Ewy Stadtmüller. Na różne dziecięce pytania związane z aniołkami odpowiadają autorki zbiorku *Czy anioły też chodzą do szkoły* (Beata Kołodziej, Ewa Skarżyńska, Małgorzata Nawrocka) czy Ewa Stadtmüller w tomie *Niechaj Cię strzegą dobre anioły*. Dla nieco starszych dzieci sympatyczne mogą być dwa opowiadania Soni Denys, których bohaterem jest młody aniołek do zadań specjalnych Jejuś. Niewątpliwie, wraz wolnym rynkiem książki także i książka religijna, czy raczej podejmująca tematy i wątki religijne wróciła na półki księgarskie i do dziecięcych pokoi, choć jej wybór jest równie trudny jak innych pozycji.

Literatura:

- Andersen Jan Christian, *Baśnie*. Il. Jeppesen Flemming. Tł. z j. duńskiego Sochańska B. Poznań, 2005 s. 349.
- Andersen Jan Christian, *Baśnie i opowieści*. Tł. B. Sochańska. Poznań 2006 t. 1-3.
- *Biblia dla maluchów*. Opracowanie wydania polskiego ks. Waldemar Chrostowski. Warszawa 1997 s. 448.
- Chotmska Wanda, *Legendy polskie*. Il. Janusz Stanny. Warszawa 2000 s. 79.
- Denys Sonia, *Jejuś Aniołek*. Kraków 2006.
- Kopciński Krzysztof, *Święta Faustyna*. Il. Dorota Łoskot-Cichocka. Warszawa 2003 s. 35.
- Mikołajewski Jarosław, *Święty Mikołaj*. Il. Dorota Łoskot-Cichocka. Warszawa 2003 s. 36.
- Morcinek Gustaw, *Jak górnik Bulandra diabła oszukał. Baśnie śląskie*. Il. Teofil Ociepa. Warszawa 1968.
- Orłóń Marian, Tyszkiewicz Jan, *Legendy i podania polskie*. Warszawa 1986 s. 191.
- Skarżyńska Ewa, Małgorzata Nawrocka, Beata Kołodziej, *Czy anioły też chodzą do szkoły? Wierszyki o aniołach, aniołkach i aniołeczkach*. Il. Łukasz Zabdyr. Częstochowa 2003.
- Stadtmüller Ewa, *Niech Cię strzegą dobre anioły*. Sandomierz 2010 s. 32.

- Tharlet Eve, *Szymon i święta noc*. Tł. z niemieckiego Ewa Gula. Warszawa 1996.
- Tyczyńska-Skowrońska Anna, *Święty Franciszek*. Il. Dorota Łoskot-Cichocka. Warszawa 2003 s. 36.
- Tylicka Barbara, *O krakowskich psach i kleparskich kotach. Polskie miasta w baśni i legendzie*. Il. Anety Krelli-Moch, Literatura Łódź 2005 s. 144.

Rozdział 6

Duże problemy małych ludzi

Swoje problemy mają wszyscy i duzi i mali. Ale u tych ostatnich nawet najmniejsza zmiana czy wydarzenie bardzo często urasta do rangi końca świata. Literatura nie wyeliminuje wszystkich problemów, ale z jej pomocą można próbować złagodzić ich przeżywanie. W dalszej części omówione zostaną wybrane dziecięce problemy i próby ich oswojenia za pomocą literatury. Zaliczyłam do nich: lęk przed przedszkolem, problemy z zębami, zasypianiem/lękiem przed ciemnością, problemy związane z wypróżnianiem się, pojawieniem się nowego rodzeństwa w rodzinie oraz rozstania z mamą, inną osobą bliską, temat choroby i śmierci.

1. Przed przedszkolem

Na temat pójścia dziecka do przedszkola napisano chyba już wszystko. Fakt pozostaje faktem – jest to znacząca zmiana w życiu dziecka i jego rodziców, zwłaszcza dla tej większości dzieci, które nie chodziły do żłobka. Obie strony po prostu się boją. Rodzicom towarzyszy niepewność, jak dziecko samo da sobie radę, jak się odnajdzie w nowym otoczeniu, w gronie rówieśników, kiedy nie będzie już najważniejsze a jego potrzeby i zachcianki albo nie będą w ogóle ważne, albo będą musiały poczekać na swoją realizację. Dla dziecka najważniejszy, choć nie do końca uświadamiany jest lęk przed rozstaniem z kimś bliskim, najczęściej z mamą, lub inną osobą która do tej pory była z dzieckiem cały czas. Organizowane obecnie przez wiele przed-

szkoli tzw. dni adaptacyjne, czy nawet całe tygodnie nie dają, tak na prawdę dziecku pojęcia, o tym, czym jest przedszkole. Zajęcia odbywają się wprawdzie w przedszkolnej sali, ale trwają krótko, jest grupa dzieci i pani, która wszystko prowadzi, ale to ma się nijak do całego dnia, tygodnia, miesiąca spędzonego samemu, bez mamy.

Czy wobec tych, zarysowanych w olbrzymim skrócie problemów są książki, które pomagają w przygotowaniu do tego trudnego, ale ważnego momentu? Warto wskazać na cztery podstawowe pozycje pozwalające, moim zdaniem przybliżyć w niewielkim stopniu istotę pobytu w przedszkolu.

Pozycja pierwsza to książka obrazkowa z godnej polecenia francuskiej serii «Obrazki dla maluchów» zatytułowana *Dzień malucha*. Jej podstawową wadą, jest nieobecność aktualnie na rynku wydawniczym, ale może być dostępna w bibliotekach. Prostota tej książki polega na tym, że za pomocą obrazów i jednozdaniowych podpisów pokazuje jeden dzień z życia dziecka, które chodzi do przedszkola. Pozycja jest być może lepsza dla dziewczynek, ponieważ jej bohaterka jest dziewczynką, stąd małym adeptkom przedszkola łatwiej utożsamiać się z postacią tej samej płci, ale sądzę, że przyda się także chłopcom. Można w niej wyróżnić cztery części. Część pierwsza to poranek, kiedy dziewczynka wstaje, potem myje się, je śniadanie, ubiera się, wychodzi z mamą i małym braciszkiem z domu do przedszkola. Część druga to etap pobytu w przedszkolu – tu trzeba się rozebrać w szatni, dać mamie całusa na do widzenia, kolejno pokazane jest jak dzieci się bawią w sali zabaw, jak bawią się również w ogródku, jedzą, leżakują, myją ręce i korzystają z toalety. Część trzecia rozpoczyna się od chwili, gdy dziecko opuszcza przedszkole i wraca z mamą do domu, po drodze robią razem zakupy. W domu dziecko bawi się, ogląda bajkę w telewizji, wraca z pracy tata, jest jedzona wspólnie obiadowokolacja, a w końcu bohaterka myje się, przebiera w piżamkę i zasypia. Część czwarta to dodane kilka obrazków z dni świątecznych, kiedy nie idzie się do przedszkola – wówczas cała rodzina wybiera się do parku, na plac zabaw, karuzelę. Pewną trudność w wyjaśnianiu poszczególnych czynności bohaterów mogą sprawiać francuskie realia. Na przykład to, że pieczywo kupuje się w piekarni a nie razem z innymi produktami w supermarkecie, fakt, że w zwykłym parku stoi karuzela z konikami, kabiny w toalecie przedszkolnej nie mają drzwi, mama jest zawsze elegancko ubrana, w apaszcze i klipsach, do obiadu serwowana

jest woda i obowiązkowa sałata. Pomijam już fakt, że dzieci w przedszkolu są przedstawicielami różnych ras, co jest odwzorowaniem społeczeństwa francuskiego zdecydowanie bardziej wielokulturowego niż społeczeństwo polskie. Na te elementy ważne dla dorosłego czytelnika nie warto zwracać uwagi dziecku, chyba że samo zapyta.

Mimo to, książka dobrze oddaje typowy dzień przedszkolaka. Nie ma tu scen negatywnych, nie towarzyszą obrazkom silne emocje, historia rozwija się bezkonfliktowo, bohaterka nie złości się, nie tupie, nie płacze. Wspólne oglądanie obrazków z dzieckiem – tekstu jest bardzo niewiele wymaga dużej aktywności od dorosłego – to on musi niejako „napisać” całą historię, opowiedzieć ją własnymi słowami, zwrócić uwagę na szczegóły, a przede wszystkim być gotowym do odpowiedzi na standardowe pytania „dlaczego” – jeden z przykładów to – na obrazku gdy dzieci bawią się w przedszkolnym ogródku jedna z dziewczynek jest odwrócona tyłem od innych dzieci i trzeba wyjaśnić dlaczego tak się dzieje.

W tej samej serii ukazała się druga pozycja zatytułowana *W przedszkolu*. Podobnie jak poprzednia jest bardzo praktyczna. Przede wszystkim zawiera kilka rad dla dzieci i rodziców przed pójściem do przedszkola. Na przykład, że lepsze są buty na rzepy niż wiązane, rękawiczki z jednym palcem niż pięciopalcowe, spodnie na gumkę niż rajstopy. Niektóre realia nie przystają do polskich, ale nie one są najważniejsze. Książka zawiera dużo informacji o tym, co dzieje się w przedszkolu, jakie są zajęcia, jakie są zasady współżycia w grupie, co wolno a czego nie należy robić. Jest w niej zdecydowanie więcej obrazków i szczegółów niż w „Dniu malucha” i dlatego może być dla dziecka trudniejsza w odbiorze. Niekiedy pojawiają się też zawarte na sposób komiksowy dialogi w dymkach.

Trzeci, absolutnie genialny tekst oswajający z przedszkolem to książka Beaty Ostrowickiej *Lulaki, Pan Czekoladka i przedszkole czyli ważne sprawy małych ludzi*. Autorka także pokazuje w 12, bardzo krótkich dynamicznych scenkach, jeden dzień z życia przedszkolaka Huberta. Na początku trzeba dodać, że nie jest to pierwszy dzień, w którym Hubert idzie do przedszkola, z treści orientujemy się, że jest już „doświadczonym” przedszkolakiem, przedszkole nie jest dla niego żadną nowością i lubi tam chodzić. Ale nawet ten fakt, nie sprawia, że Hubert codziennie rano zmierza w podskokach do przedszkola, wręcz odwrotnie, książka zaczyna się od porannej sceny, kiedy to chłopiec

postanawia pogrymasić i woła do budzącej go mamy – „Ja nieee chcęę iść do przedszkolaaa! Nieee chcęęę”. Jest to kapitalna scena uświadamiająca rodzicom, że dziecko może się w ten sposób bawić, że to „nie chcę iść do przedszkola” to może być pewien rytuał. Dzień rozpoczęty, najtrudniejsze, czy też jak pisze autorka wręcz najgorsze dla Hubercika pozostaje wyjście z domu, bo „jak tu zostawić swoją Mamę, swojego Tatę, swojego Kubę i pójść do zupełnie obcego przedszkola?” – to znakomite, jednozdaniowe pokazanie właśnie całego dziecięcego lęku – po pierwsze wyjście z domu a więc z przestrzeni bezpiecznej, znanej, po drugie opuszczenie rodziców i brata – mocne pokreślenie słowem „swojego” i pójście do przedszkola, które jest znowu – nie tylko obce, ale „zupełnie obce”, przy czym w tym znaczeniu obcy to nie to samo co nieznan, Hubert przedszkole zna, kilka linijek dalej przeczytamy, że kurtkę wiesza na znajomym haczyku ze znaczkiem z zieloną łopatką, tylko po prostu obce bo nie własne, nie „swoje”, inne niż dom i rodzina. W tej scenie ważne są jeszcze dwa elementy – pierwszy to ukochany kotek, tytułowy Pan Czekoladka, zabawka jaką chłopiec zabiera do przedszkola i bardzo ważny moment, kiedy chłopiec upewniwszy się, że rodzice po niego przyjdą, biegnie do sali bawić się z innymi dziećmi. Dlaczego warto na te dwa elementy zwrócić uwagę, dlatego, że dzieci często zabierają do przedszkola coś swojego i bardzo, ale to bardzo potrzebują zapewnienia, że nie zostaną w przedszkolu na noc. Wiąże się to z ogromną potrzebą poczucia bezpieczeństwa u, było nie było, małych przecież dzieci. Kolejne chwile w przedszkolu to śniadanie, teatrzyk, obiad, leżakowanie, ogródek, podwieczorek a w końcu powrót z przedszkola do domu, wieczorna kąpiel i czas na sen – dobranoc. Wszystkie te wydarzenia autorka opisuje w krótkich zdaniach, podkreślając to, co ważne dla przedszkolaka. Jak wiadomo zmorą wielu rodziców i dzieci jest leżakowanie, o tej części przedszkolnego dnia krążą prawdziwe legendy a tymczasem „to dziwne, ale w przedszkolu też można zasnąć i smacznie spać, chociaż nie ma Mamy z jej łóżkowymi całuskami, nie ma lulaków ani ukochanej błękitnej poduszki”. I już, wiadomo, nie ma się czego bać. Ważne jest także podkreślenie innego faktu – przyjscia rodzica do przedszkola po odbiór dziecka. To zostało podkreślone także graficznie. Słowo „Hurra! Hurra!” jest nie tylko wytłuszczone ale i napisane większą czcionką – wiadomo, teraz trzeba się spieszyć do domu, do Mamy. Warto zwrócić uwagę, że słowo Mama, podobnie jak Tata pisane są zawsze dużą literą. Wreszcie

koniec dnia. Hubert zasypia z myślą, że jutro też idzie do przedszkola i nie może rano zapomnieć pogrymasić – rodzice lubią się w to bawić.

Książka Ostrowickiej na pewno oswaja z problemem pójścia dziecka do przedszkola, oswaja obie strony – dziecku pokazując kolejne momenty dnia a rodzicom, że czasem dziecięce grymaszenie to po prostu zabawa i można, a czasem po prostu trzeba w nią zagrać.

Z debiutem przedszkolnym pięcioletniego Kamila mamy w znakomitym opowiadaniu Wandy Chotomskiej „Trzymaj się Kamil”. To bardzo ważny tekst pokazujący pierwszy dzień w przedszkolu, dzień, który mimo pozytywnego zakończenia, trudno zaliczyć do udanych. Kamil jest synem kompozytora, dzieckiem, które spędza dzień pod fortepianem przysłuchując się grze taty, sam też chce być kompozytorem. Wrażliwy chłopiec słyszy muzykę nie tylko wówczas gdy ojciec gra ale towarzyszy mu ona poprzez różne dźwięki – „cały dom napelniała muzyka”. Do przedszkola trafia z inicjatywy babci, która boi się, że wnuczek wyrośnie na odludka. I tak oto Kamil rozpoczyna swoją karierę przedszkolaka. Od razu spotyka się z dwiema postawami dzieci – miłą, czynną, życzliwą Urszulką, która nie przejmuje się przezwiskiem Cebula i dziurą jaka zrobiła się jej w rajstopach, oraz z – pewnie dziś byśmy to określili mianem przemocy – z postawą Micińskiego, który dokucza Kamilowi, przechwala się, że jego tata jest marynarzem. Chłopiec tak na prawdę gra w jedną z najstarszych gier, w którą grają ludzie, przede wszystkim dzieci – grę w „moje lepsze” (Eric Berne *W co grają ludzie*). Miciński, nie znany imienia tego chłopca – to też ważny element opowiadania – wyśmiewa się, gdy Kamil wymiotuje po zbyt długim huśtaniu się na huśtawce, po zjedzeniu czekoladowego batonu, po prostu z silnych emocji. Emocje towarzyszą Kamilowi od początku – z żalem myśli o tym, co dzieje się podczas jego nieobecności w domu, niepokoi go czy tata, zajęty grą, nie zapomni przyjść po niego do przedszkola, bo jak gra to zapomina o całym świecie. W tym opowiadaniu mamy wyraźnie określony lęk dziecka przed porzuceniem. Ważną rolę odgrywa nauczycielka, która tłumaczy prześmiewcy, że prawdziwym marynarzom, też się zdarza jechać do Rygi.

Jest to opowiadanie pełne emocji, oswaja, podobnie jak poprzednie wymienione książki z przedszkolem.

Nieco słabsze teksty, w tym również o pierwszym dniu w przedszkolu prezentują kolejne opowiadania o Misiu Uszatku zawarte w to-

mie *Gromadka Misia Uszatka*. Nie jest ich wiele, warto zwrócić uwagę na trzy. W pierwszym pt. „Pierwszy dzień w przedszkolu” Miś pociesza płaczącego chłopca, proponuje mu wspólne wejście do sali, pomaga przełamać lęk przed przedszkolem, w drugim pt. „Nie chcę kaszy” reaguje na zachowanie chłopca, który wybrzydza przy jedzeniu, w trzecim pt. „Andrzejek-siłacz” Miś powstrzymuje tytułowego Andrzejka, najsilniejszego chłopca w przedszkolu przed zjedzeniem dodatkowej porcji budyniu ofiarowanej mu przez malutkiego Jarka. Ta krótka scenka, podobnie jak historia Kamila pokazuje, że w przedszkolu może być różnie, są różne dzieci a ich zachowanie nie zawsze jest poprawne. Przedszkolne przygody Misia Uszatka zdecydowanie ciekawsze są w serii telewizyjnych dobranocek dostępnych na płytach DVD.

Z odrzuceniem, niezrozumieniem przez inne dzieci spotyka się także Anielka jedna z bohaterek książki z serii «Basia» pt. *Basia i przedszkole*. Dla Basi dzień, który się zaczął jest po prostu okropny, pada deszcz, nici z zapowiedzianego przez nauczycielkę wyjścia do parku, brak przyjaciółki i na dodatek Basia podczas zajęć zostaje posadzona obok zwariowanej Anielki. „Anielka była inna. Każdy w przedszkolu to widział. Ubierała się dziwnie. Gadała sama do siebie. Lubiła szpinak. Nuciała pod nosem. A czasem śpiewała na głos”. Dorosły czytelnik domyśla się, że Anielka jest chora, dla dziecięcego czytelnika jest po prostu inna. Kolejne sceny pokazują, jak mimo wszystko obie dziewczynki potrafią się dogadać, a nawet obronić przed nieżyczliwymi kolegami. Obie zyskują w sobie przyjaciółki, dodatkowo Anielka ma, jak należy przypuszczać, szansę na większą akceptację w grupie. Książkę o Basi w przedszkolu, jak również całą serię proponowałabym dla nieco starszych dzieci – 4-5 latków.

Potem tych tekstów „przedszkolnych” dla 4-6 latków będzie dużo autorstwa choćby Renaty Piątkowskiej, Grzegorza Kasdepke czy Barbary Gawryluk i wiele innych, ale te uważam za najważniejsze, może dlatego, że przetestowane...

Literatura:

- Belineau Nathalie, Beaumont Emilie, *Dzień malucha*. Seria „Obrazki dla maluchów”. Il. Sylvie Michelet. Tł. Anna Boradyn-Bajkowska. Ożarów Mazowiecki 2008.

- Belineau Nathalie, Beaumont Emilie, *W przedszkolu*. Seria «Obrazki dla maluchów». Il. Sylvie Michelet. Tł. Anna Boradyn-Bajkowska. Ożarów Mazowiecki 2008.
- Chotomska Wanda, *Trzymaj się Kamil, W: Dzień dobry, córeczko i inne opowiadania*. Il. Katarzyna Orthwein. Warszawa 1995 s. 33-39.
- Janczarski Czesław, *Miś Uszatek*. Il. Zbigniew Rychlicki. Warszawa s. 188; Wydanie zawiera cztery tomy przygód Misia – „Przygody i wędrówki Misia Uszatka”, „Nowi przyjaciele Misia Uszatka”, „Gromadka Misia Uszatka” i „Bajki Misia Uszatka”.
- Ostrowicka Beata, *Lulaki, Pan Czekoladka i przedszkole czyli ważne sprawy małych ludzi*. Il. Aneta Krella-Mocha, 2003 s. 15.
- Stanecka Zofia, Oklejak Marianna, *Basia i przedszkole*. Poznań 2008 s. 23.

2. Problemy z zębami

To odwieczny problem rodziców i może w mniejszym stopniu, przynajmniej początkowo, maluchów. Najpierw niepokoiły się kiedy zaczną rosnąć, które pierwsze, potem czy są zdrowe, jednocześnie próbujemy nauczyć dziecko korzystania ze szczoteczki i pasty. Nie zawsze to się udaje, niekiedy maluchy są na tyle odporne, że Leszek Talko w poradniku *Pomocy, jestem tatą! Czyli jak być dobrym ojcem i nie osiwieć zbyt szybko* wskazywał na ten problem i podpowiadał, siedem powodów, dla których powinno się myć zęby. Żaden z nich, a wszystkie są w mniejszym lub większym stopniu stosowane przez zdesperowanych rodziców nie jest skuteczny, tzn. ma swoje plusy i minusy. Wygląda na to, że tu nie powinno być dyskusji i miliona odpowiedzi na pytanie dlaczego – myjemy zęby i już. Niechęci do mycia zębów dotyczy też jedno z opowiadań Renaty Piątkowskiej z tomu *Opowiadania z piaskownicy*. Jego bohater Tomek nie lubi myć zębów. Jak tylko może odwleka ten moment przed pójściem spać, zagadując ojca i wymyślając różne historie. W końcu przyznaje się, że razem z kolegą od jakiegoś czasu nie myją zębów, jeden tych górnych, drugi dolnych aby sprawdzić twierdzenia dorosłych, że jak się nie będzie myło zębów to one zaczną się psuć i wypadać. Okazuje się jednak, że nie jest to takie proste. Drugim, obok mycia zębów związanym z nimi problemem jest wypadanie mleczaków. Dotyczy to nieco

starszych dzieci, ale zdarza się już niektórym 4,5 latkom. Tu warto polecić dwie książki. Pierwsza z serii «Franklin» nosi tytuł *Franklin i wróżka zębuszka*, druga autorstwa Renaty Piątkowskiej zatytułowana jest *Lemoniadowy ząb*. W obu tekstach mamy do czynienia z tym samym problemem – wypadaniem pierwszych zębów. Franklin ze zdumieniem odkrywa, że w przeciwieństwie do wielu kolegów jako żółw nie ma zębów. Zaskoczeni są także koledzy, wielu z nich ma już za sobą moment wypadania pierwszych zębów. Miś mówi „mleczne zęby przecież wypadają, kiedy przychodzi na nie pora. Muszą zrobić miejsce dla nowych zębów, stałych”. Koledzy wręcz cieszą się z tego faktu, bo wiąże się z wizytą wróżki zębuszki i prezentem, jaki zostawia pod poduszką w zamian za ząbek. Franklin jest rozczarowany – nie ma zębów a więc nie przyjdzie do niego wróżka zębuszka i nie przyniesie mu prezentu. Mały żółw chcąc mimo wszystko otrzymać prezent, próbuje nawet oszukać wróżkę kładąc pod poduszkę mały kamyczek, ale wróżka nie daje się na to nabrać. Wypadanie mleczaków połączone jest w książce z faktem dorastania. Żeby to podkreślić, rodzice sami kupują Franklinowi prezent.

W opowiadaniu Piątkowskiej bohaterem jest chodzący do szkoły, prawdopodobnie do pierwszej klasy Marcin, któremu wypada pierwszy ząb. On także otrzymuje od zębowej wróżki wymarzoną betoniarzkę. Chłopiec trochę się martwi czy nie będzie seplenił i powtarza zdanie ŻABA ŻUJE ŻELKI, a kiedy okazuje się, że nie sepleni, oddycha z ulgą. Drugi niepokój związany jest z tym, jak takiego szczerbatego, przyjmą go koledzy w szkole. Ale ponieważ inni też już mają wypadanie pierwszych zębów za sobą więc Marcin nie wzbudza przesadnej sensacji. Co najwyżej powodem do niepokoju może być to, czy na pustym miejscu na pewno wyrosną nowe zęby, a jeśli tak to jakie? Autorka bardzo sympatycznie tłumaczy, co dzieje się z mleczakami – wróżka rozsypuje je na niebie po Mlecznej Drodze, i znakomicie parafrazuje baśń Andersena o księżniczce na ziarnku grochu – zdaniem Marcina to wcale nie było ziarenko tylko ząb. Piątkowska pokazuje też, że nie trzeba się bać wypadania kolejnych zębów, bo można z tego czerpać niezłe korzyści. Na pewno te dwie pozycje oswajają z „zębowym problemem”, choć nie eliminują samego bólu z tym związanego. Ból zostaje przysłonięty przez nadzieję na oczekiwany prezent.

Ze starszych pozycji należy wspomnieć opowiadanie o „Kubusiu-wym kubusiu” z bardzo popularnego tomiku Marii Kownackiej *Ku-*

kuryku na ręczniku. Mimo upływu lat wiele opowiadań z tej książki poświęconych codziennym sprawom dzieci – higienie osobistej, utrzymaniu ładu i porządku jest zawsze aktualne.

Literatura:

- Bourgeois Paulette, *Franklin i wróżka zębuszka*. Il. Brenda Clark. Tł. Patrycja Zarawska. Bielsko-Biała b.r.w.
- Kownacka Maria, *Kukuryku na ręczniku*. Il. Julitta Karwowska-Wnuczak. Warszawa 1981 s. 49.
- Piątkowska Renata, *Lemoniadowy ząb*. Il. Aneta Krella-Moch. Warszawa 2008 s. 31.
- Piątkowska Renata, *Opowiadania z piaskownicy*. Il. Iwona Cała. Warszawa 2006 s. 119.
- Talko Leszek, *Pomocy, jestem tatą! Czyli jak być dobrym ojcem i nie osiwieć zbyt szybko*. Il. Joanna Zagner-Kołat. Warszawa 2008 s. 169.

3. Zasypianie /lęk przed ciemnością

Lęk przed ciemnością, przed zasypianiem, to jeden z podstawowych dziecięcych lęków, który literatura od wieków próbowała oswoić. Złote jeże, ciemne pokoje, których nie trzeba się bać, niebo idące nocą z fartuszkami pełnymi gwiazd miały za zadanie pokazać malcom, że nawet wtedy, gdy jest ciemno może być ciekawie, a do odważnych świat należy. Z najnowszych pozycji dostępnych na rynku warto wskazać następujące. Po pierwsze jest to autorska książka obrazkowa Iwony Chmielewskiej *O wędrawaniu przy zasypianiu*. Tu tekst jest tylko pretekstem do ilustracji, w których pojawia się różnie graficznie rozwiązywany motyw 10 paluszków u dziecięcych stópek. Pierwszy obraz, najbardziej realistyczny to paluszki wystające spod kołderki a w tle otwarte okno zachęcające do nocnej wędrówki i krótki tekst: „Mówię dobranoc moim zmęczonym nóżkom”. Ale dziesięć ciekawskich paluszków wciąż wygląda spod kołdry: – Czy wiesz, ile rzeczy umiemy robić, leżąc równo i grzecznie w łóżku?” Mamy tu kapitalny dialog między dzieckiem a jego paluszkami. Dziecko uważa, że są one

już zmęczone, muszą odpocząć ale one zapraszają właściciela/kę na nocną wędrówkę. Każda kolejna ilustracja z jednozdaniowym podpisem to zaproszenie do odkrywania niezwykłych możliwości wędrowania w wyobraźni i jednocześnie zaproszenie do zabawy, w co jeszcze paluszki mogą się zamienić i gdzie powędrować. Trudno opisywać każdą ilustrację, wszystkie są niezwykle starannie przemyślane, bogate w szczegóły i skojarzenia od inwencji czytających/oglądających zależy, w którą stronę powędrują. Ważne jest to, że na koniec nóżki wreszcie idą spać. Przedstawienie snu, momentu zasypiania jako ciekawej wędrówki pomaga spokojnie zasnąć.

Inaczej noc jest przedstawiona w autorskiej książce Pawła Pawlaka *Nocny Maciek*. Tu głównym bohaterem jest księżyc wyruszający wieczorem na swoją conocną wędrówkę. Ale pewnego razu jest inaczej niż zwykle – w ciszy nadchodzącej nocy wyraźnie słychać: plusk, plusk. Zaciekawiony Maciek szuka miejsca skąd dochodzi ten niepokojący dźwięk. Okazuje się, że to płacze mały robaczek, który przestraszył się ciemności. Maciek uspokaja: „Wieczorem słońce chowa się za horyzont i wtedy po dniu przychodzi noc. W nocy słońce świeci gdzie indziej, a ja go tutaj zastępuję. Ale następnego ranka słońce wraca i znowu jest dzień”. Historia dobrze się kończy ale jej interpretacja może być dwutorowa. Z jednej strony może oswajać przed ciemnością – w tym świecie jest ktoś, kto czuwa, ale jednocześnie budzić lęk u tych dzieci, które dotychczas nie zdawały sobie sprawy, że w nocy jest inaczej, że w nocy się płacze, bo nie wiadomo, czy nadejdzie słońce, czy wstanie nowy dzień. Genialne są ilustracje, szczególnie śpiący robaczek w objęciach Maćka.

Inny problem to nocne strachy, szarzydła-starszydła jak je nazywa Tomek, bohater jednego z opowiadań Piątkowskiej („Opowiadania dla przedszkolaków”). Nie przekonują go tłumaczenia mamy, że w pokoju nikogo nie ma, że nie ma czego się bać. Lęk pomaga oswoić dopiero babcia proponując, aby Tomek przy czterech rogach łóżka postawił na straży swoje cztery najgroźniejsze pluszowe psy. Dopiero ten prosty zabieg sprawia, że chłopiec zasypia spokojnie.

Jeszcze inaczej problem strasznego olbrzymia ze złego snu Kaczki Katastrofy rozwiązuje Pan Kuleczka. Wyjaśnia, „że olbrzymom jest bardzo trudno, bo wszyscy się ich boją i nikt nie chce się z nimi bawić. Dlatego wędrują przez różne sny i ciągle mają nadzieję, że wreszcie uda im się znaleźć kogoś, kto się ich nie przestraszy”. Argument, że

z olbrzymem można się świetnie bawić trafia bohaterom do przekonania do tego stopnia, że jak najszybciej chcą zasnąć, żeby się z nim spotkać.

Jednak najpiękniejszą historią przygotowującą do dobrego zasypiania jest książka Sama McBratneya pt. *Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię Kocham*. Zaczyna się po prostu: „Kiedy przyszła pora na sen, Mały Brązowy Zajączek chwycił Dużego za bardzo długie uszy. Chciał, żeby Duży Brązowy Zając usłyszał każde jego słowo. – Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię Kocham – powiedział”. Ciąg dalszy tej bardzo prostej, ale jakże pięknej historii to wzajemne zapewnienia o miłości obu zajączków – małego, który kocha po swojemu i dużego, który kocha, tak jak on potrafi. Takie zapewnienia o miłości są szczególnie potrzebne dziecku przed snem, po to aby spokojnie zasnęło przekonane, że jest kochane z wzajemnością. Że kochana osoba jest blisko i nic złego nie może się wydarzyć. Książka bardzo prosta i bardzo ciepła, pełna czułości i wzajemnego oddania, obustronnej troski ale też przekory. Zajączki będące uosobieniem dziecka i dorosłego wzajemnie się przekomarzają przed snem, który z nich kocha drugiego bardziej, mocniej. Tekstowi towarzyszą także ciepłe, urocze ilustracje doskonale komponujące się z historią zajączków. Wzruszająca jest zwłaszcza ta, gdy duży całuje śpiącego już malucha w czołko. Tej książki nie wolno przegapić i dobrze, że znalazła się na złotej liście książek do czytania najmłodszym Fundacji ABC XXI „Cała Polska Czyta Dzieciom”. Uzupełnieniem tej książki są cztery kolejne tomiki *Nawet nie wiesz jak bardzo Cię Kocham* kiedy jest zima, kolejne: kiedy jest wiosna, kiedy jest lato i kiedy jest jesień.

Literatura:

- Chmielewska Iwona (tekst i ilustracje), *O wędrowaniu przy zasypianiu*. Warszawa 2006.
- McBratney Sam, *Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię Kocham*. Il. Anita Jeram. Tł. Jarosław Mikołajewski. Warszawa 2002.
- Pawlak Paweł (tekst i ilustracje), *Nocny Maciek*. Warszawa 2008.
- Piątkowska Renata, *Opowiadania dla przedszkolaków*. Il. Iwona Cała. Warszawa 2003 s. 101.
- Wojciech Widłak, *Pan Kuleczka*. Il. Elżbieta Wasiuczyńska. Poznań 2002 s. 46.

4. Kupa i sedes

Oczywiście, jest w życiu dziecka taki okres, zazwyczaj niezbyt długi, kiedy wokół problemu kupy kręci się cały świat a to, co w nocniku jest przedmiotem szczegółowej analizy dorosłych. Ale jest to po prostu pewien etap, który trzeba przejść jak np. ząbkowanie i mimo początkowej atencji jednak, moim zdaniem, bez większego epatowania sprawą. Chyba też dlatego, przeciętnego rodzica zaskakuje wielość książek jakie pojawiły się w ostatnich latach a dotyczą właśnie problemów związanych z robieniem kupy i nauką korzystania z nocnika a następnie z sedesu przez maluchy. Na szczęście nie są to lektury obojętne i bez nich dziecko, a przede wszystkim co wrażliwszy dorośli mogą spokojnie funkcjonować. Początkowo pozycje te wzbudzały kontrowersje obecnie zaś, wygląda na to, że temat został oswojony na tyle, że przechodzimy nad każdą z nich do „porządku dziennego”. Z obfitej literatury dla najmłodszych warto polecić kapitalną książkę w tłumaczeniu Agnieszki Frączek *Ja już potrafię. O sukcesie na sedesie*. Rozpoczyna się tak: „Tato, tato! Wiesz mam myśl! Będę duży... i to dziś! Zaraz zacznę mówić basem, golić się i czytać prasę, dyskutować o biznesie, no i siadać na sedesie”. Mały miś jest dumny, że potrafi już korzystać z sedesu, choć wiąże się z tym i drobne uciążliwości – musi niekiedy czekać na swoją kolejkę do toalety podczas gdy nocnik był jego własnością, ale sukces się oplaca. Korzystanie z sedesu dowartościowuje bardziej niż korzystanie z nocnika. Dodatkowym elementem dla czytelnika jest możliwość „spuszczania” wody, gdyż książka jest wyposażona w plastikową makietę sedesu z przyciskiem do spuszczenia wody.

Inne książki nie są w gruncie rzeczy przeznaczone dla najmłodszych. Szczególnie obrzydliwa jest książka Pernilli Stalfelt *Mała książka o kupie* wydana w serii «Bez tabu». Warstwa obrazkowa i tekstowa przekracza tu wszelkie granice dobrego smaku, chyba że od małego przyzwyczajamy dziecko do różnych obrzydliwości. Nieco lepsze są dwa inne utwory: Nicoli Davies *Kupa przyrodnicza wybieczka na stronę*, choć moje wątpliwości budzi to, czy rzeczywiście tropienie zwierząt po ich ekstrementach jest najlepszym pomysłem na zapoznanie dziecka ze światem przyrody. Podobna uwaga dotyczy najsłynniejszej z tych książek a mianowicie pozycji *O małym*

krecie, który chciał wiedzieć, kto mu narobił na głowę Wernera Holzwartha i Wolfa Erlbrucha. Moim zdaniem krecik był zbyt ciekawski i zamiast biegać po lesie w poszukiwaniu sprawcy szybko powinien się umyć. Niewątpliwie są to książki, przy zakupie których warto się dobrze zastanowić, czy rzeczywiście są nam potrzebne. Zaliczyłabym je do ewentualnie potrzebnych na chwilę w przeciwieństwie do książek oswajających choćby z lękiem przed ciemnością czy rozstaniem z mamą. Bliższy obserwator łatwo zorientuje się, że wszystkie są tłumaczeniami na język polski i można w gruncie rzeczy traktować je jak jeszcze jedną modę, akurat w tym wypadku dość śmierzącą.

Dla maluszków warto polecić książkę z serii «Obrazki dla maluchów» tom *Ciało*. Jest to jedna z pierwszych pozycji wydanych w tej popularnej serii. W przystępny, obrazkowy sposób pokazuje kolejne części ciała – wewnątrz, oczy, uszy, buzię/smak, zęby, nos, ręce, skórę, podkreśla wartość higieny osobistej, wypoczynku i snu, nie unika tematu choroby a nawet pobytu w szpitalu.

Literatura:

- Beaumont Emilie, *Ciało*. Seria «Obrazki dla maluchów». Il. Sylvie Michel. Tł. Jolanta Mazerant-Jabiry. Warszawa 2007.
- Davies Nicola, *Kupa przyrodnicza wycieczka na stronę*. Warszawa 2006.
- Frączek Agnieszka, Wildish Lee, *Ja już potrafię. O sukcesie na sedesie*. Bielsko-Biała, b.r.w.
- Holzwarth Werner, Wolf Erlbruch, *O małym krecie, który chciał wiedzieć, kto mu narobił na głowę*. Warszawa 2005.
- Stalfelt Pernilla, *Mała książka o kupie*, Wyd. Jacek Santorski. Warszawa 2008.

5. Rodzeństwo, nowy maluch w rodzinie

Znacznie ważniejszym, trudniejszym problemem jest, zwłaszcza dla świadomego siebie trzylatka, pojawienie się w jego życiu poważnej konkurencji w postaci rodzeństwa. I nie istotne jest to, czy ta sprawa dotyczy jedynaka czy też dziecka, które ma już rodzeństwo, a ono samo dotychczas było najmłodsze.

Ten problem dotyczy Franklina, który czeka na siostrzyczkę i Basię z serii «Basia». Uzupełnieniem może być także książka z przywołanej serii «Obrazki dla maluchów» pt. *Czekamy na dzidziusia*. To przedstawiona w obrazkach historia ciąży, od wykonania przez mamę testu ciążowego po, pokazany dość realistycznie, moment porodu, pobyt w szpitalu i wreszcie powrót do domu. Autorki więcej miejsca poświęcają medycznej stronie zagadnienia niż przeżyciom dwójki rodzeństwa czekającej na brata lub siostrę. Ten ważny problem jest właściwie skwitowany jednym zdaniem, lęki syna, że rodzice będą go kochali mniej jak urodzi się kolejne dziecko zostają opatrzone jednozdaniowym komentarzem, że mama i tata będą kochali tak samo.

Zdecydowanie inaczej sytuacja przedstawiona jest w tomie *Basia i nowy braciszek*. Tu główna uwaga skupiona jest na emocjach, dodajmy nie zawsze pozytywnych, jakie przeżywa bohaterka po urodzeniu się nowego braciszka. Autorka, w znakomity sposób oddaje zmiany w rodzinie po pojawieniu się nowego członka. Basia czuje się odrzucona, lekceważona – mama nie czyta jej na zawołanie, nie ma dla niej tyle czasu co dawniej, a braciszek płacze i nie daje spać. Basia jest obrażona na rodziców i cały świat, co znakomicie oddają też ilustracje. W końcu jednak przekonuje się, że braciszek nie jest taki najgorszy i sama stwierdza, że może zostać w domu. To bardzo dobry test ukazujący najpierw oczekiwanie na nowego braciszka, poprzez fazę odrzucenia zarówno malucha jak i mamy, do momentu akceptacji. U Basi trwa to dwa tygodnie, ale w innych wypadkach może trwać dłużej.

Inne emocje przeżywa Franklin, który całą zimę czeka, aż urodzi mu się siostrzyczka. Książka podejmuje wątek czekania, uczy dziecko raczej cierpliwości niż pokazuje zmianę jaką wprowadza w domu pojawienie się nowego członka rodziny. Pokazuje zdecydowanie pozytywny obraz starszego brata. Problem akceptacji pojawia się w wersji filmowej Franklina w odcinku „Franklin i dzidzius”, ale czekającym na młodsze rodzeństwo jest w nim przyjaciel Franklina Miś. To on najpierw cieszy się z faktu zostania starszym bratem a następnie ma już dość zaistniałej sytuacji. Jednak seria o Franklinie jest tak zaprojektowana, że wszystkie, nawet negatywne uczucia czy wydarzenia są na końcu rozwiązywane w pozytywny sposób.

Literatura:

- Belineau Nathalie, Beaumont Emilie, *Czekamy na dzidziusia*. Seria «Obrazki dla maluchów». Il. Sylvie Michelet. Tł. Anna Boradyn-Bajkowska. Ożarów Mazowiecki 2008.
- Bourgeois Paulette, *Franklin czeka na siostrzyczkę*. Il. Brenda Clark. Tł. Patrycja Zarawska. Bielsko-Biała b.r.w.
- Stanecka Zofia, *Basia i nowy braciszek*. Il. Marianna Oklejak. Poznań 2008 s. 21.

6. Rozstanie, choroba, śmierć czyli gdzie byłem, jak mnie nie było

Rozstanie z mamą lub inną bliską osobą to problem bardzo ważny, jeśli nie najważniejszy dla malucha. Przecież najlepiej jest wtedy, gdy mama jest w zasięgu wzroku, nie daj Boże zniknie na moment w kuchni, łazience lub drugim pokoju. Ale kiedyś przyjść musi moment, gdy mama nie wróci na noc. Oto, jak z tym problemem radzi sobie Tomek – bohater wielokrotnie przywoływanych opowiadań Piątkowskiej. Tomek łapie do słoiczków zapach maminych perfum i codziennie wieczorem przez snem odkręca wieczko kolejnego z nich a czując zapach perfum czuje także, że mama jest blisko niego. To pomaga mu zasnąć.

Jeśli chodzi o problem choroby to oprócz ponadczasowego „Chorego kotka” Jachowicza (opisany w rozdziale 4) mamy bardzo konkretną pozycję „Franklin w szpitalu”. Tu dokładnie rozpisano etapy choroby małego żółwia, wizytę u pani doktor, pakowanie się przed pójściem do szpitala, kolejne chwile pobytu w szpitalu, operację, powrót do świadomości, zabieg Frankina przeprowadzany jest w narkozie. Ważne jest to, że cały czas z bohaterem są jego rodzice, że czuwają nad nim, żółwik wie, że choć mama i tata nie mogą wejść na salę operacyjną to są blisko. Przebieg zabiegu tłumaczy mu także pani doktor. Mimo wszystko Franklin, co jest zupełnie zrozumiałe, boi się. I tak naprawdę sam musi przez ten lęk przejść, natomiast bliskość i wsparcie rodziców jest tu bardzo potrzebne.

Zrozumiałe dla 2-3 latka jest także opowiadanie Kazimierza Szymeczki pt. „Gumowe rękawiczki” ze zbioru *Zemsta budzika – opowiadki domowe*. Tu sytuacja jest podobna do Franklina – chłopiec

musi zostać na noc w szpitalu, ale rodzice nie mogą mu towarzyszyć. Boi się, nie może zasnąć. Na pomoc ruszają przedmioty – czerwony mazak do wykresów temperatury i gumowe rękawiczki, które w sprawnych rękach pielęgniarki zmieniły się w Punka i Indianina pilnujących chłopca.

W kontekście katastrofy pod Smoleńskiem przeżywalimy razem z dziećmi szybką edukację patriotyczną i szybkie rozmowy o śmierci/umieraniu. Są to tematy abstrakcyjne dla dwu-trzylatków ale też bardzo interesujące.

Tu literatura nie zawsze może pomóc, potrzebny jest raczej przykład rodziców, niewątpliwie łatwiej tym, którzy są osobami wierzącymi, wtedy można próbować rozmawiać o niebie, Bogu, aniołach. Moja 4 letnia córka ze zrozumieniem przyjęła informację, że jak jej nie było na tym świecie to była w niebie, a jak była wojna i mnie jeszcze nie było na świecie to też byłam w niebie i czekałam na swoją kolejkę, żeby się na ziemi pojawić. Dzieci zaczynają się interesować tym co było, przed nimi, natomiast abstrakcją jest jeszcze dla nich to, co będzie kiedyś. Dalej niż jutro, no może pojutrze.

„Mamo, jak wygląda śmierć?” – pytanie pojawia się u dzieci około 3 roku życia i powraca co jakiś czas. Poprawnej odpowiedzi nie ma. Można próbować pokazać ilustracje – jak ludzie wyobrażają sobie śmierć, czy to jednak wystarczy? Można próbować pytać – „a ty jak ją sobie wyobrażasz?” – ale bez żadnej gwarancji, że się uzyska odpowiedź. Jak zatem wygląda, czy może wyglądać śmierć? Jedną z propozycji to ilustracja do wiersza Józefa Ignacego Kraszewskiego „Dziad i baba” – przez komin do chaty staruszków dostaje się klasyczny kościotrup z kosą w ręku okryty postrzępioną szmatą. Widać puste oczodoły i rząd wyszczerzonych zębów, potężne piszczele i kości dłoni. Ilustracja Bogumiła Łukaszewskiego odtwarza stereotypowe, niejako odwieczne wyobrażenie postaci śmierci.

Propozycja druga – na wskroś nowoczesna autorstwa obsypanego nagrodami Wolfa Erlbrucha do książki *Wielkie pytanie* wydanej przez Hokus-Pokus w 2006 r. Tutaj mamy do czynienia z ogromną wieloznacznością postaci. Śmierć jest ubrana w kremową koszulę (może nocną) w żółte grochy z kryzą wokół szyi, przypomina nieco strojem kłowna, ma łysą czaszkę z oczodołami i dwiema kreskami symbolizującymi usta. Usta są zamknięte a kreski układają się w dyskretny uśmiech. Również oczodoły nie są zupełnie puste, umieszczone w nich dwie

maleńkie kropeczki symbolizują wzrok, śmierć nie jest ślepa widzi i śledzi wzrokiem odlatującą pszczołę, którą autor narysował na drugiej stronie. Śmierć pogodna, wręcz uśmiechnięta, bez zwykłych atrybutów, można nawet powiedzieć oswojona. Nic z grozy, powagi, próba udomowienia śmierci. I jej odpowiedź na wielkie pytanie „jesteś po to, by kochać życie”. Życie, ale chyba życie odchodzące ma symbolizować odlatująca pszczoła.

Wyobrażeniem śmierci może być także wąż, który zjadł mamę małpki Fiki-Miki Na ilustracji nie ma samego momentu zjedzenia małpy przez węża, ale jest wyobrażony już najedzony, gruby wąż z podpisem „ale mamy już nie było na zielonym, pięknym drzewie, bo ją pożarł wąż straszliwy w nierozumnym i złym gniewie”.

Temat śmierci, choć nie zawsze wyrażony wprost, jest mocno obecny w klasycznych baśniach. Ich akcja bardzo często zaczyna się od śmierci matki bohatera. Niejako „podstawową” baśnią o śmierci jest andersenowska „Dziewczynka z zapałkami”. Tego tematu nie da się pominąć nawet w lekturze trzylatka, choć pojawia się on najczęściej niejako „przy okazji”. Nie trzeba się przed nim bronić, jak to czyni na przykład bohater poradnika Talki. „Kiedyś poszedłem z synem na Powązki. Bycie tatą sprawia, że chodzi się w różne miejsca. Przechadzaliśmy się po cmentarzu, prowadząc dyskusje metafizyczne.

- Tato, a jak ktoś umarł, to jeszcze wstanie?
- Nie wstanie.
- A ty?
- Ja też nie.
- A nasz kotek?
- Umarł i nie wstanie.
- I wszyscy umrzemy?
- No tak, ale to jeszcze bardzo dużo czasu.
- A ile? Dwa dni?
- No nie, mam nadzieję. Jeszcze wiele lat.
- Aha, to ja będę o tobie myślał wtedy, wiesz?
- Bardzo mnie to cieszy.
- Tak sobie pomyślałem, że ci będzie weselej”¹.

¹ L. Talko: *Pomocy, jestem tatą! Czyli jak być dobrym ojcem i nie osiwieć zbyt szybko*. Il. Joanna Zagner-Kołat. Warszawa 2008 s. 169-170.

Literatura:

- Bourgeois Paulette, Clark Brenda, *Franklin idzie do szpitala*. Il. Brenda Clark. Tł. Patrycja Zarawska. Bielsko-Biała b.r.w.
- *Czy to bajka, czy nie bajka...* Wiersze dziadków dla wnuków. Wybór wierszy Janusz Dunin. Il. Bogumił Łukaszewski. Warszawa 2000 s. 91.
- Erlbruch Wolf, *Wielkie pytanie*. Warszawa 2006.
- Piątkowska Renata, *Opowiadania dla przedszkolaków*. Il. Iwona Cała. Warszawa 2003 s. 101.
- Szymeczko Kazimierz, *Zemsta budzika – opowiadki domowe*. Il. Aneta Krella-Moch. Łódź 2005 s. 50.

Rozdział 7

To, co otacza – pierwsze książki edukacyjne i nie tylko

Dziecko uczy się z wszystkiego o wszystkim. Świat poznaje wszystkimi zmysłami, głównie dotykiem, ale też wzrokiem, słuchem, węchem, smakiem. Często można zaobserwować jak dzieci całują misia na obrazku, głaszczą laskę czy liżą cukierka bądź loda. Wybór książek edukacyjnych, kiedyś powiedzielibyśmy popularnonaukowych dla maluchów jest przeogromny. Ale obejmują one zaledwie kilka kategorii – kolory, kształty, zwierzęta, owoce/warzywa, przedmioty z najbliższego otoczenia, pojazdy.

Najgenialniejszą, moim zdaniem, książką edukacyjną jest czterdziestoletnia dziś *Bardzo głodna gąsienica* Erica Carla. W Polsce znamy kilka jej wersji – wydawnictwa Philip Wilson z 1998 r. (duży format 20x30 cm), wydawnictwa „Prodoks” – wydanie dwujęzyczne polsko-angielskie z płytą (2003 r. też duży format) zaś ostatnio, w 2009 r., wznowiło ją Wydawnictwo „Tatarak” niestety w wersji miniaturowej (15,5x18 cm). Niezależnie od formatu, choć dla najmłodszych najlepiej sprawdza się format duży, jest to książka fascynująca. Można z niej się nauczyć wielu rzeczy – dni tygodnia – gąsienica codziennie zjada coś innego, w poniedziałek jedno jabłko, we wtorek – dwie gruszki itd, nazw owoców i nie tylko, można te owoce liczyć na obrazkach i je pokazywać, można wkładać paluszki w dziurki, które w narysowanych owocach wygryzła gąsienica, dodajmy do tego naukę kolorów, cyklu rozwojowego motyla, zmiany pór dnia i nocy. Można też rozmawiać z większym dzieckiem o skutkach przejedzenia, to co gąsienica zjadła w sobotę to była prawdziwa uczta, a że rozbolał ją brzuszek, cóż. Dla ambitnych mam jest to pozycja z gatunku „zdrowe

odżywianie”. Dwie inne książki tego samego autora opublikowane przez „Tatarak” równie godne polecenia to *Od stóp do głów* – propozycja wspólnej gimnastyki (dla mam wygimnastykowanych) i *Czy chcesz być moim przyjacielem* historia małej myszki szukającej przyjaciół a przy okazji poznającej różne zwierzęta i ich zachowania. Są to moim zdaniem przykłady z tzw. „górnej półki”, że posłużę się językiem komercji niedościgłe, ale warto zwrócić uwagę i na kilka innych książek.

Ciekawym zestawieniem do rozpoznawania przez dziecko kształtów jest seria Wydawnictwa Wilga «Bajkowa Edukacja». Jedną z wydanych pozycji jest bajka o Królownie Śnieżce uzupełniona o magnesy w różnych kształtach, które dziecko przyczepia w odpowiednie miejsca. Książka łączy trzy funkcje – zapoznaje w wielkim skrócie z treścią baśni, uczy rozpoznawania i dopasowywania kształtów w odpowiednie miejsca i jednocześnie jest książką zabawką. Niestety ze względu na małe elementy, które łatwo mogą się zgubić nie jest odpowiednia do bibliotek. Do nauki jak wygląda koło, owal, kwadrat, trójkąt lepiej się nadaje pozycja pt. *Kształty*. Tekst napisała Wanda Chotomska a Wydawnictwo Wilga opublikowało ją w serii «Mądry przedszkolak». Wśród ilustracji na każdej stronie dziecko ma odnaleźć inny kształt. Wątpliwości budzi czterowiersz dotyczący trójkątów, kiedy w wierszu mamy informację o bobrze a na ilustracji żadnego bobra nie ma, jest za to jakiś żuczek. Błąd autorki wiersza czy rysownika? Niewątpliwie może wprowadzić zamieszanie przy wspólnej lekturze.

«Obrazki dla maluchów» firmy księgarskiej Jacek i Krzysztof Olesiejuk to seria składająca się już z wielu tomów. Tu omówimy trzy z nich – *Owoce*, *Warzywa* i *Dzikię zwierzęta*. Każda książeczka składa się z 9 sztywnych, kartonowych kartek, miękkich „dmuchanych” okładek z zaokrąglonymi rogami sprzyjającymi bezpieczeństwu użytkownika. Jest to tłumaczenie z języka francuskiego, choć w przypadku tego typu publikacji, to nie tekst odgrywa główną rolę. Bardzo obficie prezentuje się autorstwo tych niewielkich książek. Mamy więc dwie autorki pomysłu, wykonawcę zabawek z modeliny oraz autora opracowania graficznego. Zabrakło informacji, kto tłumaczył tekst na język polski. Ilustracjami są przedmioty wykonane z modeliny dość wiernie naśladujące rzeczywistość. W książce o warzywach przedstawiono 14 warzyw, ale nie tylko. Za warzywa autorzy uznali bowiem kukurydzę,

która jest przecież zbożem i pieczarki, które są grzybami. Mogę się jednak mylić, nie znam bowiem norm unijnych na te produkty. Warto tu wspomnieć, że w Unii Europejskiej owocem jest marchewka a banany muszą się wykazywać odpowiednią krzywizną wszystko po to, aby rolnicy otrzymali stosowne dopłaty, może więc tak samo jest z pieczarkami i kukurydzą, choć to graniczy z absurdem. Oglądając dalej zbiór obrazków widać wyraźnie, że mamy do czynienia z tłumaczeniem, gdyż wśród warzyw znalazł się praktycznie nieznan w Polsce, a popularny we Francji, karczoch, podobnie jak, też raczej mało u nas znany, bakłażan. Każdorazowo prezentacji dwóch warzyw towarzyszą podpisy i pytanie np. przy przedstawieniu marchewki i ziemniaków – „z których warzyw robimy frytki”, ale też obrazkom jednego karczocha i trzech rzodkiewek towarzyszy, moim zdaniem, źle postawione pytanie – „które warzywo jest większe”. Na końcu znajduje się „zabawa z warzywami” – do siedmiu warzyw jest 5 pytań, mających na celu sprawdzenie, co dziecko zapamiętało z treści książki, a także co zostało mu przekazane dodatkowo. Pojawia się np. pytanie „z których warzyw przygotowujemy piure”, „wskaż warzywo koloru fioletowego”, „wskaż ogonki pieczarek” – takie pytania nie padały w tekście natomiast mogło je zadawać dziecko przy omawianiu poszczególnych obrazków.

W książce o owocach mamy przedstawionych 14 różnych owoców, obok bardzo popularnych jak truskawka, maliny, czereśnie, gruszki, jabłka znalazły się owoce egzotyczne jak ananas, mandarynka, pomarańcza, banan. Na końcu do obrazków siedmiu owoców postawiono pięć pytań. Jest to najbardziej udana część z tych omawianych. Ale i tu można mieć dwie uwagi, po pierwsze na okładce zaprezentowano jabłko w kolorze żółtym, a wewnątrz jest zielone, po drugie w pytaniach pojawia się polecenie „wskaż owoce koloru żółtego” – a mamy tu zdecydowanie żółtą cytrynę i banana z ciemnymi plamami na skórce – to jeszcze owoc koloru żółtego czy już nie? Irytujące może być wyposażenie warzyw i owoców w buzie, wydaje mi się, że akurat tutaj niepotrzebna jest taka personifikacja.

Trzecia książka to *Dzikie zwierzęta* – tu nie ma już takich wątpliwości jak przy warzywach. Wadą, moim zdaniem, są zestawiane obok siebie zwierzęta wyglądające bardzo podobnie np. słoń i nosorożec (oba szare), oraz wąż i kameleon (oba zielone, owinięte

wokół gałęzi), prawie nie do odróżnienia. W sumie zaprezentowano 13 zwierząt – 12 w tekście, a dodatkowo na okładce i w zagadkach pojawił się jeszcze lew. W kończącej książkę zgadywance mamy sześć pytań przy siedmiu zaprezentowanych zwierzętach. Warto też zauważyć, że wszystkie zwierzęta poza małpką nie są opatrzone zdrobnieniami, co jest nagminne w polskich tekstach. Wszystkie postacie mają też sympatyczne, uśmiechnięte, niekiedy nawet (żyrafa) zalotne minki.

Tomiki są bardzo kolorowe, ilustracje wyraźne, na pierwszy rzut oka nic im nie można zarzucić. Wątpliwości pojawiają się dopiero przy dłuższym, bardzo uważnym studiowaniu ilustracji i towarzyszących im tekstów. Jest to jeszcze jedno świadectwo tego, jakim rygorom oceny powinny podlegać książki o charakterze edukacyjnym dla dzieci.

Inną propozycją edukacyjną jest książka z serii «Zakręć kółkiem» pt. *Tak mieszkamy*. Polski tekst napisała Agnieszka Frączek. Dzieci kręcąc kółkiem z mniejszymi ilustracjami mają za zadanie dopasować je do dużej ilustracji, w konsekwencji dowiadują się w ten sposób, gdzie kto mieszka, np. eskimos w igloo, Tomek w małym domku, w dużych miastach są drapacze chmur a w ciepłych krajach zdarzają się też domy na wodzie. Pozycja może być jedną z pierwszych wprowadzających na naukę geografii.

Mniej więcej 2,5-3 latek odkrywa świat naklejek. Tej naturalnej skłonności towarzyszą kolejne książeczki, w których można odklejać i przyklejać poszczególne elementy. Serie z naklejkami cieszą się dość dużym powodzeniem, są też pozycjami ćwiczącymi sprawność manualną i samodzielność dziecka. Wybierając takie pozycje należy zwracać uwagę, aby elementy do naklejania nie były zbyt małe, gdyż mało wprawne dziecko może sobie z nimi nie poradzić, a w konsekwencji zniechęcić się do tego typu zabawy. Serię książek do naklejania oferuje między innymi Oficyna Wydawnicza Multico (np. Konie, Psy, Dinozaury) czy Book House. Warto zwrócić uwagę na to, czy naklejki są tylko uzupełnieniem tekstu czy też naklejanie jest jedyną czynnością jaką ma wykonać dziecko. Trzeba też dodać, że te pozycje sprawdzają się na użytek domowy, w bibliotece nie znajdują zastosowania z prostej przyczyny, że raz naklejonej naklejki raczej nie można ponownie użyć, choć niektóre firmy reklamują swoje naklejki do wielokrotnego użytku.

Następną grupą książek edukacyjnych nieprzydatnych raczej w bibliotekach są różnego rodzaju książeczki do kolorowania, dawniej zwane po prostu malowanekami lub kolorowanekami. Na przykład Wydawnictwo Skrzat proponuje książeczki dla 2 i 3-latka (*2-latek zgaduje i koloruje*, *3-latek zgaduje i koloruje*). Są to ćwiczenia „które rozwijają u dziecka płynność i precyzję ruchów ręki, usprawniają pamięć, utrwalają wiadomości, a jednocześnie bawią oraz pozwalają ciekawie spędzić czas”. Książeczki zawierają różnego rodzaju elementy do pokolorowania od dużych, całostronicowych do małych (np. kropki biedronki, szlaczek na sukience lalki), a także polecenia ćwiczące spostrzegawczość np. „znajdź największego misia”, „pomóż małej myszce odnaleźć drogę do mamy”, „zgadnij czyje to czapki”. Korzystając z tego typu wydawnictw nie należy się przejmować, że dziecko pokoloruje obrazki niezgodnie z poleceniem, i marchewka w wykonaniu małego artysty nie będzie pomarańczowa, wisienka czerwona a kurczak żółty. W wielu wypadkach obrazki uczą dzieci niezgodnych z rzeczywistością stereotypów typu jeź z jabłkami na kolcach.

Literatura:

- Bélineau Nathalie, Beaumont Emilie, *Owoce*, wykonawca zabawek z modeliny Christelle Mekdjian, opracowanie graficzne René Brassart. Tłum. z j. francuskiego. Warszawa b.r.w.
- Bélineau Nathalie, Beaumont Emilie, *Warzywa*, wykonawca zabawek z modeliny Christelle Mekdjian, opracowanie graficzne René Brassart. Tłum. z j. francuskiego. Warszawa b.r.w.
- Bélineau Nathalie, Beaumont Emilie, *Dzikie zwierzęta*, wykonawca zabawek z modeliny Christelle Mekdjian, opracowanie graficzne René Brassart. Tłum. z j. francuskiego. Warszawa b.r.w.
- Chotomska Wanda, *Kształty*. Il. Marek Szal. Warszawa 2004.
- Kozłowska Urszula, *Królowna Śnieżka*. Il. Artur Godlewski. Warszawa 2007.
- „*Tak mieszkamy*”. *Zakręć kółkiem*. Tekst polski Agnieszka Frączek. Warszawa 2007.

Programy edukacyjne i gry komputerowe¹

Coraz częściej małe dzieci oprócz książki korzystają z komputera i możliwości jakie daje dostęp do Internetu. Wydaje się zatem konieczne poświęcenie choć chwili uwagi temu zagadnieniu.

Na wstępie warto rozróżnić: gry edukacyjne – to programy mające na celu wspieranie rozwoju poprzez zabawę i programy edukacyjne – to programy komputerowe wspierające proces nauczania. Programami edukacyjnymi są: elektroniczne podręczniki, programy wspomagające powtarzanie i zapamiętywanie oraz sprawdzające poziom wiedzy². Dla najmłodszych poruszamy się raczej w obrębie gier edukacyjnych.

Podziału gier można dokonywać na kilka sposobów. Pierwszy to podział na gry online (sieciowe) oraz dostępne na płytach, które przed użyciem zawsze wymagają instalacji na komputerze. „Ze względu na sposób posiadania gry sieciowe można następnie podzielić na część rekreacyjną portalu internetowego, samodzielny serwis tematyczny oraz osobną stronę”³.

Inny sposób podziału przebiega według kategorii wiekowych. W przypadku gier online, nie ma on właściwie żadnego znaczenia gdyż gry dzielone są na te „dla dzieci” oraz „dla pozostałych”. W grach sieciowych, w przeciwieństwie do ich odpowiedników na płytach nie ma oznaczeń o minimalnym wieku dziecka, dla jakiego są przeznaczone nie ma też symboli ikonki oznaczających zawartość treściową w grze. Są ikonki oznaczające, że w grze są elementy hazardu, przemoc, dyskryminacji, jest seks, narkotyki, strach i wulgarny język. Osobny znaczek dotyczy gier, w które można grać online. Oba typy znaków są to tak zwane oznaczenia PEGI (Pan European Game Information) czyli Ogólnoeuropejskiego Systemu Klasyfikacji Gier⁴. Prace nad wprowadzeniem klasyfikacji gier zainicjowała Europejska Federacja Oprogramowania Interaktywnego (ISFE) już w 1998 r.⁵.

¹ Przy pisaniu tej części rozdziału korzystałam z artykułu Roberta Brzózki „Wstęp od 3+. Gry online dla dzieci”. W: *Internet w bibliotece dla dzieci i młodzieży. Od teorii do praktyki. Poradnik*. Warszawa 2009 s. 118-127 oraz publikacji przygotowanej w ramach Programu Rozwoju Bibliotek *Multimedia i nowoczesna komunikacja* rozdział 7. „Tworzenie biblioteki programów i gier edukacyjnych – dokonywanie wyboru, pozyskiwanie i udostępnianie” s. 58-70. www.biblioteki.org zakładka publikacje a także własnych poszukiwań internetowych.

² „Tworzenie... s. 58.

³ Brzózka Robert s. 120.

⁴ Dane za: www.pegi.info/pl dostęp dn.23.IV.2009 r.

⁵ Więcej informacji na stronie: www.isfe.eu

Systemem PEGI administruje Holenderski Instytut Klasyfikacji Mediów Audiowizualnych (NICAM)⁶.

Z jakich stron warto korzystać:

- Portal Wirtualna Polska jako jedyny przygotował dla dzieci osobny serwis www występujący w menu pod nazwą **Dla Dzieci** (<http://dzieci.pl/>). Poza różnorodną kolorystyką stroną charakteryzuje maksymalne wykorzystanie najnowszej technologii⁷.
- «Całkowicie niezależnym, a skierowanym do dzieci serwisem jest „Dzieci OnLine. Zabawa i edukacja” (www.dziecionline.pl). Zestaw gier online obejmuje tu łącznie 300 pozycji (stan na 9.III.2009 r.), a ponadto w menu **Maluch** na dzieci czekają takie atrakcje jak: ilustrowane bajki i wiersze dla dzieci, piosenki i kolorowanki, w tym również nadesłane przez samych użytkowników. Mamy także do dyspozycji e-book *Recepta na nudę* Zdzisława Szczepaniaka dostępny online dzięki Wydawnictwu TOPORZEŁ»⁸.

Strony i gry polecane w poradniku Programu Rozwoju Bibliotek:

- seria „Mały Adibu” adresowana do dzieci w wieku 2-5 lat,
- seria „Królik Bystrzak” z częścią „Przedszkole”,
- „Multimedialny świat Juliana Tuwima”,
- „Bolek i Lolek. Pamiątki z podróży”⁹.

Inne serwisy i strony dla dzieci to:

– „Domowy Przedszkolak” (www.domowyprzedszkolak.pl) przeznaczony jest dla 2-6-latków z kontrolowanym czasem dostępu oraz z możliwością wydruku materiałów edukacyjnych,

– strony tworzone na podstawie popularnych bajek np. Bob Budowniczy (<http://www.bobthebuilder.com/usa/index.asp>). „Na stronie mamy do wyboru następujące zabawy: warsztat Boba, jazdę śmieciarką, Boba hydraulika, rzucanie w Stracha (w dwóch wersjach), malowanie domu i maszyn, klejenie rozbitych elementów przez kota Marty, czy układanie puzzli⁹. Ponadto w zakładce **Project** można zbudować razem z Bobem i jego drużyną fontannę, plac zabaw oraz naprawić drogę”¹⁰.

⁶ Więcej informacji na stronie: www.nicam.cc

⁷ Tamże, s. 123-124.

⁸ Tamże, s. 124-125.

⁹ Inne dostępne w sieci wersje znajdziemy pod adresem: http://www.giercownia.pl/gra/4696/bob_de_bouwer/ oraz http://mygramy.pl/gra/Bob_Budowniczy

¹⁰ Tamże, s. 125-126.

– strona kanału TV Minimini (www.minimini.pl), na której oprócz programu TV znajdziemy w zakładce „zabawa” gry, puzzle, naukę kolorów, kształtów także rady dla rodziców.

– portal „Czas dzieci” (www.czasdzieci.pl) ze strefą dla dzieci a w niej 120 gier, 600 kolorowanek, 140 bajek, wierszyki, ubieranki, zabawy do druku, zabawy edukacyjne.

– na portalu www.opiekun.pl znajdziemy ocenę ponad 50 stron internetowych dla dzieci w wieku przed i przedszkolnym w zakładce „katalog bezpiecznych stron dla dzieci”, oraz informacje dla rodziców jak uchronić dziecko przed niebezpieczeństwami w sieci, istnieje też możliwość zakupu i instalacji programu filtrującego niepożądane strony w Internecie.

Niewątpliwie, przy korzystaniu z komputera a szczególnie gier online rodzica obowiązują dwie podstawowe zasady: nie polecamy dziecku gry, której nie znamy (podobnie jest z książkami), nie zostawiamy dziecka samego przed komputerem, tylko towarzyszymy mu w jego „internetowej podróży”. Tak więc włączenie komputera nie zwalnia rodzica z obecności przy dziecku, chyba, że jest to tzw. zabawkowy komputer, na którym maluch ma ograniczoną i znaną nam dobrze serię zabaw i gier.

Rozdział 8

„Prawo serii” o wydawnictwach seryjnych dla najmłodszych

Nie od dziś wiadomo, że dzieci mają swoich ulubieńców, przywiązują się do ich przygód i razem z nimi przeżywają przytrafiające się perypetie. Tak było od zawsze, w latach 60. XX wieku triumfy święcił choćby „Miś Uszatek”, kolejne tomy jego przygód ukazywały się systematycznie.

Prawo serii działa podwójnie – albo są to kolejne tomy przygód tego samego bohatera albo, dziś to zjawisko jest chyba rzadsze w ramach konkretnie zaprojektowanej przez wydawcę serii mamy różne książki. Takim najbardziej znanym przykładem jest klasyczna dziś seria Naszej Księgarni «Poczytaj mi mamę»¹. Podobnym tropem próbuje podążać łódzkie wydawnictwo „Literatura” tworząc dla najmłodszych serię «Poduszkowce» a dla nieco starszych «To lubię», nieźle się „trzymają” klasyczne już dziś serie jak «Smerfy», «Pszczółka Maja», «Krecik», «Bolek i Lolek» czy «Reksio», choć te dwie ostatnie raczej w formie filmów.

Zdecydowanie więcej jest jednak serii, których wyróżnikiem jest główny bohater. Do takich należą dziś popularne, między innymi «Kubuś Puchatek», «Franklin», «Bob Budowniczy», «Clifford», «Noody», «Strażak Sam», «Basia», «Pan Kuleczka». Zdecydowana większość bohaterów zaludniająca dziecięcą wyobraźnię ma zagraniczną i serialową proveniencję, stąd niekiedy mogą się pojawić kłopoty ze zrozumieniem obcych realiów, ale na szczęście zdarza się to rzadko. Innym wyróżnikiem dzisiejszych serii dla dzieci jest ich „totalność”.

¹ Dobrze się stało, że z okazji swojego 90. lecia Wydawnictwo Nasza Księgarnia postanowiło przypomnieć tę serię w zbiorowych tomach. Aktualnie jest dostępna «Poczytaj mi, mamę. Księga Pierwsza».

Ideę „produktu totalnego” wprowadził do naszej świadomości Michał Zając pisząc o zaniku granicy pomiędzy reklamą a jej przedmiotem z punktu widzenia nadawcy i odbiorcy² i omawiając cechy zjawiska. Zaliczył do nich globalność, wysoki stopień standaryzacji, intermedialność, istnienie wizualnej wersji produktu³. Dla dziecka książka, (w różnych formatach), film animowany, czasopismo, komiks, plecak lub inne przedmioty z podobizną bohatera czy gra komputerowa stanowią jeden ciąg przekazu. Właścicielami praw są zazwyczaj rozbudowane, międzynarodowe koncerny jak np. koncern Disneya, które udzielają licencji na powielanie historii, obrazu w danej wersji językowej. Obecnie mamy też do czynienia z postaciami wywodzącymi się głównie z filmów emitowanych w programie telewizyjnym MiniMini czy Cartoon Network. Oprócz nich pojawiają się serie polskie, na które szczególnie warto zwrócić uwagę. Z serii polskich dla dzieci młodszych wyróżniają się:

Pan Kuleczka

Opowiadania o Panu Kuleczce i trojce jego podopiecznych były początkowo drukowane w miesięczniku „Dziecko”. To pełne ciepła historie przyjaźni między tytułowym bohaterem a spokojnym, refleksyjnym psem Pypciem, rozbrykaną, ciekawską i wścibską kaczką Katastrofą, oraz małomówną muchą Bzyk-Bzyk. Starszy czytelnik szybko odnajdzie w małych bohaterach trójkę różniących się między sobą charakterami i wiekiem dzieci, najmłodsza jest Bzyk-Bzyk a w postaci dorosłego postać ojca, czy może nawet dziadka. Pozbawione przemocy i agresji opowiadania próbują wyjaśniać czytelnikom świat, różne zjawiska występujące w przyrodzie (np. mgła), mają walor terapeutyczny. Są doskonałą lekturą dla 3-latków i starszych dzieci. Konflikty jakie pojawiają się między bohaterami udaje się rozwiązać w sposób mądry tak, że nikt nie jest pokrzywdzony, respektowane są uczucia i prawa wszystkich bohaterów nawet tej najmłodszej. Oprócz znakomitego tekstu mamy też piękne ilustracje Elżbiety Wasiuczyńskiej. Pana Kuleczkę odnajdziemy również na stronie internetowej www.pankuleczka.pl. Na stronie, oprócz informacji o książce i jej autorach są gry i zabawy dla najmłodszych – puzzle, kolorowanki, labirynty. Seria wydawana przez Wydawnictwo Media

² M. Zając: *Promocja książki dziecięcej. Podręcznik akademicki*. Warszawa 2000 s. 164.

³ Tamże.

Rodzina z Poznania obejmuje 5 tomików *Pan Kuleczka, Pan Kuleczka. Skrzydła, Pan Kuleczka. Dom, Pan Kuleczka. Spotkanie, Pan Kuleczka. Światło*. Dostępny jest audiobook (historie czyta Krzysztof Globisz) i kalendarz z naklejkami na 2011 rok.

Basia

Ta seria jest przeznaczona dla nieco starszych dzieci, główna bohaterka ma 5 lat, ale może zainteresować także trzylatki. Basia towarzyszy polskim dzieciom od dwóch lat (pierwsze książki ukazały się w 2009 r.) ale ciągle powstają nowe tomiki. Każdy z nich podejmuje jeden konkretny problem z życia dziecka. Na przykład 3 latkom z pewnością przyda się część *Basia i przedszkole, Basia i Boże Narodzenie, czy Basia i nowy braciszek*. To, co ważne w tej serii to podejmowanie przez autorki współczesnych, bieżących spraw, problemów z bliskiego otoczenia dziecka, a przede wszystkim nieunikanie opisywania emocji tak dziecięcych, jak i emocji dorosłych. Dorośli – przede wszystkim rodzice Basi też mają prawo do bycia zdenerwowanym, smutnym, czy zapominalskim, mogą się kłócić, choć czynią to przy drzwiach zamkniętych. Sama Basia jest odważna, ma poczucie humoru, jest dociekliwa ale też nie zawsze grzeczna, jest „normalna”. Na blogu www.polskailustracjadladzieci.blogspot.com ukazała się w październiku 2010 r. zapowiedź kolejnych części Basi: *Basia i gotowanie, Basia i telewizor*⁴. Zatem seria, zgodnie z zapowiedziami jej autorek Zofii Staneckiej, Marianny Oklejak i Doroty Nowackiej rozrasta się. Uzupełnieniem dla starszych dzieci może być propozycja ćwiczeń „Janek pisze i rysuje” oraz „Basia pisze i rysuje”. Niewątpliwie „Basi” nie wolno przegapić w literackim i emocjonalnym rozwoju dziecka. Książki z tej serii podobnie jak dla młodszych Franklin, pokazują jak można poradzić sobie w trudnych sytuacjach. Seria o Basi wydawana przez Wydawnictwo LektorKlett także ma swoją stronę internetową www.basia.com.pl a na niej wiele ciekawych informacji przeznaczonych raczej dla dorosłych.

Inne serie warte omówienia to:

Franklin

Jedną z najbardziej rozpoznawalnych jest seria o przygodach żółwia Franklina. Można ją z powodzeniem czytać już 2-latkom. Później, około

⁴ www.polskailustracjadladzieci.blogspot.com [dostęp: 10.10.2010].

3,5 roku życia zainteresowanie przygodami sympatycznego żółwia słabnie. Każdy z kilkudziesięciu tomików poświęcony jest konkretnemu problemowi wychowawczemu. Na przykład *Franklinie pośpiesz się* opowiada o wiecznym spóźnianiu się i tak przecież powolnego z natury żółwia, *Franklin i Boże Narodzenie* to próba nauczenia dzieci, że warto dzielić się z innymi swoimi zabawkami, *Franklin i komputer* to oczywiście próba uporania się z pojawiającym się uzależnieniem od gier komputerowych. Ważne dla maluchów mogą być tomiki o lęku przed burzą, o lęku przed ciemnością, chorobą (*Franklin idzie do szpitala*), nową nauczycielką i wiele innych. Każde opowiadanie jest skonstruowane według tego samego schematu. Istotne jest pozytywne zakończenie przygody lub rozwiązanie problemu. Na podstawie opowiadań można rozmawiać z dziećmi o postępowaniu Franklina, z którego zaletami ale i wadami np. z bałaganiarstwem, niesłownością, dzieciom łatwo się utożsamiać. A jeśli nie utożsamiać, (dzieci z trudem przyjmują to, że one coś robią źle) to przynajmniej zrozumieć. W tych książeczkach ważną rolę pełnią dorośli – przede wszystkim rodzice, ale też babcia, ciocia, opiekunka, nauczycielka. To oni podpowiadają Franklinowi różne rozwiązania jego problemów, są blisko, są gotowi do rozmowy, czasem muszą wyrazić swoje niezadowolenie, ale czynią to niezmiernie rzadko. Starają się tak pokierować rozmową lub działaniami syna, aby sam doszedł do pozytywnych rozwiązań. Zaletą serii są ilustracje – realistyczne, kolorowe z dużą liczbą szczegółów nadających się do wspólnego z dzieckiem omawiania, nazywania, pokazywania. Lekturę Franklina zaczyna się zazwyczaj właśnie od ilustracji, pewne fragmenty tekstu dla 2-latków można skracać, można opowiadać własnymi słowami. Także dorośli mogą się wiele nauczyć, choćby reagowania w sytuacjach trudnych.

Seria wydawana jest przez Wydawnictwo Debit. Oprócz serii podstawowej, jest podseria z dużą czcionką dla dzieci uczących się samodzielnie czytać, seria „angielski z Franklinem”. Nie utrzymało się na rynku czasopismo „Franklin” (wydawane na przełomie 2009/2010). Seria o Franklinie, jak większość serii zagranicznych wpisuje się w konwencję produktu totalnego. Mamy więc obok książek, także filmy, maskotki i inne gadżety.

Kubuś Puchatek

Oczywiście Franklin nie jest tak popularny jak sztandarowy produkt Disneya – Kubuś Puchatek. Ale uwaga podstawowa – **Disneya** a nie Alana Milne'a. Dziecięcą wyobraźnię i świat opanował żółty miś w czerwonym kubraczku, mający sporo, ale nie wszystko wspólne z pierwowzorem. Kubuś Puchatek a właściwie w wersji Disneya Miś Kubuś to totalny „produkt totalny”. Występuje nie tylko w różnego rodzaju książkach i książeczkach, filmach, dobranockach ale na wszelkiego rodzaju gadżetach od pościeli począwszy poprzez gąbki do mycia, pasty do zębów, szczotki, ubrania, naklejki, puzzle. W wersji dobranockowej „Kubuś i przyjaciele” zamiast Krzysia pojawia się dziewczynka Tosia. Wyłącznie na disnejowskie teksty ma w Polsce wydawnictwo Egmont i to ono jest producentem różnego rodzaju książek dla dzieci wykorzystujących postać Kubusia Puchatka. Niekiedy teksty polskie pisane są przez uznanych autorów. Np. Natalia Usenko napisała „Wierszyki ze stumilowego lasu. Puchatkowe sąsiedztwo” (Egmont 2006). Wydawnictwo zaprasza do wstąpienia do Klubu Książki Kubusia Puchatka informuje jednocześnie, że już 185 tys. polskich dzieci ma w swoich domach książki z Kubusiem Puchatkiem. Drugi z klubów to Klub Książek Disneya przeznaczony dla nieco starszych dzieci ale rządzący się tymi samymi prawami. Egmont jest także wydawcą miesięcznika „Kubuś Puchatek”. Czasopismo w założeniach jest przeznaczone dla dzieci 3-6 lat, ale już dwulatki chętnie słuchają rymowanek o przygodach Kubusia i jego przyjaciół, zainteresowanie zawsze wzbudza też dodany prezent.

Kamyczek

To także, jak Franklin bohater przybyły do nas z Kanady. Seria teoretycznie adresowana do dzieci powyżej 3 roku życia, dobrze nadaje się i dla młodszych. Są to bardzo proste opowiadania z codziennego życia małego chłopca. Obejmuje kilka tomików *Pierwsza wycieczka*, *U dentysty*, *W bibliotece*, *W metrze*, *W restauracji*, *W teatrze*. *Kamyczek w bibliotece* to historia pierwszej wizyty w miejscu magicznym, pełnym skarbów. Uczy dziecko, że w bibliotece obowiązuje cisza, że może z niej wypożyczyć książki do domu. Seria na pewno przyjazna i dziecku i rodzicom ma proste, kolorowe ilustracje.

Martynka

Dla małych panienek ciekawa może być wielotomowa seria (ponad 50 tomików) o przygodach Martynki. Postać dziewczynki jest znana od lat 50. XX wieku, a w ciągu wielu lat wielokrotnie zmieniała (jak to kobieta) ubiór i fryzury. Wersję polską opowiada Wanda Chotomska. Seria ma też założenia edukacyjne np. tom *Martynka w kuchni* opowiada o tym jak się gotuje, jak się trzeba do tego zadania przygotować, podawane są też przepisy na konkretne potrawy. *Martynka w zoo* poznaje różne zwierzęta, *Martynka i pies na medal* opowiada o edukacji malarskiej dziewczynki. Serię wyróżniają bardzo kolorowe, wręcz słodkie ilustracje Marcela Marlier'a, niekiedy odnajdujemy w nich modę z lat 50. i 60. ubiegłego wieku. Nie przeszkadza to jednak dziewczynkom na całym świecie kochać Martynki. Wydawcą Martynki jest Wydawnictwo Publicat. O historii serii i samej bohaterce wiele możemy dowiedzieć się ze strony internetowej www.martynka.com.pl

Miś i Tygrysek

To dwaj bohaterowie znakomitej serii Janosha (właściwie Horsta Eckerta) wydawanej przez „Znak”. Pierwszy tom „Ach, jak cudowna jest Panama” ukazał się po raz pierwszy w 1992 r. nie wzbudził wówczas entuzjazmu, ale obecnie kolejne tomy mogą liczyć na grono fanów. Wszystkie historie są przede wszystkim pełne ciepła, pozbawione przemocy i agresji, pełne wzajemnego zrozumienia. Ciekawy jest tomik pt. *A ja ciebie wyleczę, powiedział Miś. Opowieść o tym, jak Tygrysek pewnego razu zachorował*, w którym mamy pokazaną chorobę tygryska i misiowe sposoby leczenia – bandażowanie chorego, karmienie rosółkiem, zaproszenie gości, żeby chory się nie nudził, wreszcie wyprawę do szpitala, operację i powrót do domu. Tom *Tygrysek musi mieć rower. Opowieść o tym, jak Tygrysek uczył się jeździć na rowerze* uczy, że aby dobrze jeździć trzeba znać przepisy ruchu drogowego no i obowiązkowo nosić kask. Seria misiowo-tygryskowych historii liczy ponad 100. Janosch sam też ilustruje swoje książki.

Słoń Elmer

Słoń w kolorową kratkę Elmer od 2005 r. gości na polskim rynku książki. Jego autorem, twórcą tekstu i ilustracji jest Dawid McKee a wydawcą Wydawnictwo Dwie Siostry. Dotychczas opublikowano 3 części serii o Elmerze – *Elmer*, *Elmer i Wibur* oraz *Elmer i zaginiony miś*. W tej ostatniej Elmer pomaga małemu słońciatku odnaleźć pluszowego misia, bez którego malec nie potrafi zasnąć. Dodajmy, że sam Elmer też posiada swojego misia oczywiście kraciastego. Krótkie opowiadania, barwne ilustracje mogą być interesujące dla najmłodszych.

Bob Budowniczy

Licencję na czasopismo i książki związane z tą serialową postacią ma Wydawnictwo Egmont. Ukazują się kolejne tomy o przygodach Boba i jego pomocników – antropomorfizowanych maszyn budowlanych – betoniarki, koparki, spychacza, walca i dźwigu. W późniejszych tomach serii dołącza jeszcze do ekipy budowlanej koleżanka Boba – Marta. Bob jest przykładem niezwyklej solidności i perfekcyjnego wykonywania powierzonych mu nawet trudnych zadań. Nie ma przeszkód nie do pokonania. Do potocznego obiegu weszło zawołanie z serialu „Czy damy radę? Tak damy radę!” bowiem „Bob Budowniczy zawsze da radę!” Jest to przykład pozytywnego myślenia, wiary we własne siły, przykład współdziałania w grupie, nauka podziału ról. Fanami Boba są przeważnie chłopcy ale i dziewczynki wiele się mogą nauczyć, jak choćby tego, że nie trzeba się zniechęcać i szybko poddawać różnym przeciwnościom. Bob jest bohaterem na wskroś pozytywnym. Seria, obejmuje 12 części, ponad 150 odcinków. Ilustracje w książkach o Bobie Budowniczym, podobnie jak w przypadku następnych postaci pochodzą z filmu.

Strażak Sam

Postacią podobną do Boba jest Strażak Sam, który zawsze spieszy na ratunek, pomaga wszystkim w kłopotach. Ta postać, równie pozytywna jak Bob Budowniczy też funkcjonuje w wielu wymiarach – filmowej, książkowej, czasopisma. Strażak Sam, radzi, uczy dzieci

numeru alarmowego 112, tego, jak się na przykład zachować w chwili gdy wybuchnie pożar. To postać wybitnie dla chłopców. Powieła schemat, oczywiście zwielokrotniony kultowej niegdyś książki małych chłopców *Jak Wojtek został strażakiem* Czesława Janczarskiego.

Clifford

Clifford, wielki czerwony pies to przyjaciel małej Emily Elizabeth znany także jako postać filmowa, książkowa i w wersji z czasopisma. Podobnie jak w przypadku Strażaka Sam i Boba Budowniczego licencję na wydawanie tych opowiadań ma wydawnictwo Egmont. Główny bohater jest czerwony i sięga do drugiego piętra, jest większy od słonia. Zawsze jest gotowy do pomocy i do zabawy. Jego przyjaciółmi są fioletowa pudlica Cleo oraz mały żółty buldog T-Bone. Autorem historii o Cliffordzie jest amerykański pisarz Norman Bridwell. Emitowany w telewizji w dwóch seriach, ma ponad 60 odcinków. Dla nieco starszych przeznaczone są historie o innym kultowym psie jakim jest Scooby-Doo.

Noddy

To postać z książek Enid Blyton, bardziej znana z filmu. Główny bohater to drewniany ludzik, który ma głowę na sprężynie (od tego pochodzi jego nazwa), a na głowie nosi czapeczkę z dzwonkiem. Noddy żyje w krainie zabawek stylizowanej na małe prowincjonalne miasteczko. Przyjacielem Nodd'iego jest piesek Bampi. Razem przeżywają różne przygody, bronią mieszkańców miasteczka przed sprytnymi i złośliwymi goblinami. Wyemitowano ponad 100 odcinków filmu.

Bali

Seria adresowana do dzieci w wieku 2-6 lat o przygodach małego przedszkolaka, który poznaje świat. Bali dobrze radzi sobie z rozwiązywaniem dużych i małych problemów. Została stworzona na podstawie serialu emitowanego w telewizji. Wydawcą serii jest firma Media Service Zawada.

Adibu/Mały Adibu

Od niedawna furorę robi polecany przez Super Nianię francuskiej proweniencji Adibu. Mały chłopiec, kosmita, ze swoim przyjacielem Robotem przenosi się do wnętrza ludzkiego ciała. Tu poznają jak funkcjonuje ludzki organizm. W wersji filmowej powstało 40 odcinków. Dla starszych jest dostępna gra komputerowa „Adibu. Czytam i liczę” zawierająca 10 zadań z matematyki i 10 zadań z języka. Ze strony internetowej można wydrukować kolorowanki z serialowym bohaterem, zaś w cyklu dwumiesięcznym ukazuje się seria książeczek opracowanych na podstawie serialu. W przystępny sposób dzieci mogą się dowiedzieć dlaczego wypadają zęby lub dlaczego burczy nam w brzuchu. Film emitowany jest przez kanał telewizyjny MiniMini.

Dla dzieci młodszych 2-5 lat dostępna jest seria, na razie tylko w wersji gier komputerowych Mały Adibu. Składa się z 4 części „Adibu w fabryce cukierków”, „Adibu w wesołym cyrku”, „Adibu zaprasza na urodziny” oraz „Adibu z wizyta w zoo”. Na oficjalnej stronie www.adibu.pl są informacje o bohaterze i serii, dział dla rodziców oraz gry online dla dzieci – puzzle, kolorowanka, ubieranka, grzybobranie, skrzynia, ta ostatnia zapoznaje dzieci z problemem zbierania i segregowania śmieci do właściwych pojemników.

CZASOPISMA

Obecnie na rynku wydawniczym czasopism adresowanych do najmłodszych, tzn. od drugiego-trzeciego roku życia, jest wiele. Bywalców Empików i Kiosków Ruchu czeka kolorowy zawrót głowy. Niestety, po zawieszeniu w połowie 2010 r. czasopisma „Miś. Przyjaciel najmłodszych” wydawanego od 1957 r. nie ma chyba aktualnie na rynku żadnego oryginalnego polskiego czasopisma dla dzieci młodszych. Te dostępne są polskimi wersjami czasopism zagranicznych. W ich wydawaniu specjalizują się głównie dwa koncerny wydawnicze Egmont oraz Media Service Zawada (MSZ). Są to najczęściej magazyny związane z popularnymi kreskówkami i seriami emitowanymi przez kanały telewizyjne np. MiniMini.

Wydawnictwo MSZ jest wydawcą takich miesięczników jak: „Świnka Peppa”, „Świat Małej Księżniczki”, „Nouky i Przyjaciele”, „Magazyn MiniMini”.

W Wydawnictwie Egmont ukazują się „Kubuś Puchatek”, „Clifford”, „Bob Budowniczy”, „Strażak Sam”, „Disney i ja”, „Noddy”, „Pluszaki Rozrabiaki”, „Tomek i Przyjaciele”, „Teletubbies”.

Najczęściej są to miesięczniki, w cyklu dwumiesięcznym wydawane są „Pluszaki Rozrabiaki”, „Clifford” Egmontu oraz „Świat Małej Księżniczki” i „Nouky i Przyjaciele” MSZ-tu. oficjalnie czasopisma są przeznaczone dla dzieci od 3 lat, gdyż każdy numer zaopatrzony jest w gadżet z jednoczesną informacją: „nieodpowiednie dla dzieci 0-3”, lub „zawiera małe elementy. Nieodpowiednie dla dzieci 0-3”. Poinformowany w ten sposób o ewentualnym niebezpieczeństwie dorosły, kupując dziecku czasopismo bierze na siebie odpowiedzialność, za możliwy wypadek np. połknięcia małych elementów.

Trzecim koncernem wydawniczym, który publikuje czasopisma dla dzieci jest Phoenix Press wydawca kobiecej „Tiny”. Publikuje dwa dwumiesięczniki „Misia Pluszka” i „Pszczółkę Maję” oraz nieregularnie „Kolorowanki Mądrej Sówki”.

Wszystkie czasopisma mają bardzo podobną do siebie treść. Wykorzystując postać głównego bohatera, zawierają oprócz oczywiście prezentu-niespodzianki, jedno-dwa opowiadania lub wiersz, a ponadto wiele zagadek, łamigłówek, rebusów, labiryntów do przejścia, kolorowanek, dodatkowo jest zazwyczaj dział informacji o zwierzętach, komiksy, czasem dziecko wraz z rodzicami jest zachęcane do wykonania jakiejś pracy np. latawca, pudełka na skarby itp. Dzieci są proszone o wykonywanie prostych zadań matematycznych np. muszą policzyć wiaderka, piłki, itp., poznają literki, mogą trenować rękę pisząc „po śladach”, sprawdzać swoją spostrzegawczość. W treści często pojawiają się też dodatki kulinarne np. „jak zrobić biało-czerwoną zebkę z pomidora i jajka”, lemoniadę, wesołe kanapki. Zachętą do kontaktu z pismem są różnego rodzaju konkursy z atrakcyjnymi nagrodami lub dyplomy uznania, które można wyciąć i samemu oprawić w samodzielnie zrobioną wcześniej ramkę. Nieodłączną częścią czasopism są reklamy, równie chętnie „czytane” przez maluchy. Wszystkie czasopisma są bardzo kolorowe. Przez dzieci najczęściej wybierane są te z ich ulubionym bohaterem lub z najbardziej pożądanym, atrakcyjnym dodatkiem. Bardzo często

dzieci wybierają czasopismo tylko dla samego prezentu a sam magazyn nie zostaje nawet przejrany. Jednak nawet w takim wypadku cel wydawnictwa – sprzedaż – zostaje osiągnięty, a wszak o to, nie miejmy złudzeń, najczęściej chodzi.

Literatura:

- Mercier Johanne, *Kamyczek w bibliotece*, Il. Tipeo, Kolory Marcel Depratto. Warszawa 2007.
- Olech Joanna, *Rozmowa z Zofią Stanecką, Marianną Oklejak i Dorotą Nowacką – autorkami książek o Basi*. „Poradnik Bibliotekarza” 2010 nr 2 dodatek „Świat książki dziecięcej” s. 1-3.
- Stanecka Zofia, Oklejak Marianna, *Basia i mama w pracy*. Poznań 2009 s. 22. Inne z tej serii to: *Basia i upał w Zoo*, *Basia i przedszkole*, *Basia i nowy braciszek*, *Basia i Boże Narodzenie*, *Basia i biwak*, *Basia i dziadkowie*, *Basia i bałagan*, *Basia i taniec w zapowiedziach* *Basia i pieniądze*, *Basia i gotowanie*, *Basia i telewizor*.

Rozdział 9

Kącik dla rodziców

Dzisiejsi rodzice są bombardowani wieloma niepotrzebnymi, jak się później okazuje informacjami dotyczącymi pielęgnacji, żywienia, wychowania, sprawności fizycznej, intelektualnej swojego dziecka i to już od momentu poczęcia. Większość akcji ma cel wyłącznie komercyjny, handlowy, marketingowy, reklamowy (itp., itd.) organizowanych wyłącznie po to, aby sprzedać dany produkt. Przeciętnego człowieka ogarnia stres nie do pokonania w momencie pierwszego zetknięcia się z olbrzymim przemysłem pt. „wszystko dla dziecka”.

Podobnie sprawa wygląda z poradnikami, książkami i czasopismami dla przyszłych lub świeżo upieczonych rodziców. Propozycji jest tak wiele, że popaść można w depresję, że nie przeczytałam/em tego i tego i jeszcze tego, a w jeszcze większą właśnie po przeczytaniu dowolnie wybranego pisma lub poradnika łącznie z osławionymi poradnikami super Niani. Praktycznie, żeby zostać przy zdrowych zmysłach i nie dać się zwariować należałoby czytać wyłącznie instrukcje obsługi pieluch, pralki, laktatora, informacje o ilości proszku w proszku do prania oraz informacje o terminach kolejnych szczepień.

Na tym tle najlepiej sprawdzają się dwa maleńkie poradniki – pierwszy opracowany przez Longina Marianowskiego „Od poczęcia do narodzin” polecany przez Polskie Towarzystwo Ginekologiczne. Bardzo przystępnie, w dużym skrócie informuje kobiety spodziewającą się dziecka o tym, jak rozpoznać ciążę, jak dbać o siebie, jakie robić badania, co przygotować na przyjęcie maluszka oraz pierwsze chwile

razem – poród, karmienie piersią. Uzupełnieniem tego poradniczka jest opracowany przez Barbarę Kowalewską-Kantecką „Pierwszy rok razem. Poradnik dla rodziców”. Mimo niewielkiej objętości – niespełna 100 stron przynosi podstawowe informacje dotyczące rozwoju, pielęgnacji, żywienia dziecka, odpowiada na najczęstsze pytania. W obu książkach informacje są wyczerpujące, konkretne, rzeczowe pisane przez lekarzy z dużym doświadczeniem i, moim zdaniem, zmęczonym rodzicom wystarczą. Ale zdaję sobie sprawę, że są tacy, którzy będą chcieli wiedzieć więcej, albo nie zaufają niewielkim broszurkom. Wtedy warto proponować inne, zdecydowanie już obszerniejsze książki. Dobra jest seria poradników wydawana przez Rebis „W oczekiwaniu na dziecko”, „Pierwszy rok życia razem”, „Drugi i trzeci rok życia dziecka”. To już bardzo solidne, obszerne, drobiazgowo pozycje. Ich jedyną wadą jest to, że są tłumaczeniami więc zawarte w nich porady nie zawsze przystają do polskich realiów, ale generalia pozostają niezmiennie. Poradniki zawierają też sporo informacji o wychowaniu np. o sztuce pocieszania, o problemie dzielenia się itp.

Obowiązkową lekturą dla zmęczonych rodziców powinny być książki Leszka Talki. Przywracają do pionu i pokazują w nieco krzywym zwierciadle absurdalność sytuacji w podejmowaniu starań przekraczających możliwości fizyczne przeciętnego człowieka. Oczywiście nie wszystkim będzie odpowiadał specyficzny humor autora, jego pozorna beztroska w pielęgnacji i wychowywaniu malucha, uważny czytelnik szybko zauważy, że dzieci autora nie chorują, nie spędza on z nimi godzin w przychodni rejonowej, nie przeżywa obowiązkowych szczepień. Wątek choroby pojawia się dopiero w poradniku dla tatusiów. Chociaż sam autor pisze: „To nie jest poradnik. Poradniki są jak lokata – bez sensu. Zupełnie jak instrukcje obsługi. To nie jest książka o dzieciach. A w każdym razie – nie tylko o dzieciach”¹. Niewątpliwie autor zwraca uwagę na sprawy, o których pisze się rzadko, na relacje między rodzicami, podział obowiązków, inny sposób przeżywania ojcostwa i macierzyństwa przez kobietę i mężczyznę. Jego podział mamusi na mamafię i inne mamy zrobił karierę nie tylko literacką, ale wszedł do obiegu potocznego. «Mamafię nie jest trudno rozpoznać. Mamafia jest zwykle ubrana

¹ L. Talko: *Pomocy, jestem tatą! Czyli jak być dobrym ojcem i nie osiwieć zbyt szybko*. Il. Joanna Zagner-Kolat. Warszawa 2008 s. 1.

w workowatą spódnicę „nie jestem żoną, jestem matką”, przebywa w otoczeniu innych mamafii i zajmuje się mówieniem „nie wolno”. (...) Mamafia jednak mówi „nie wolno” bez ustanku”. Nie wolno siadać w pisaku, nie wolno wchodzić do kałuży, nie wolno bujać się na gałęzi, nie wolno biegać, nie wolno się gonić i tak dalej nie wolno. (...) Mamafia dokłada wszelkich starań, żeby dobrze wychować swoje dziecko i ładnie je ubrać. (...) Mamafia przez cały czas gada do dziecka więc jej rozpoznanie naprawdę nie jest trudne»².

Gorzką prawdę o trudach rodzicielstwa, o wyborze pracować czy wychowywać i jak próbować pogodzić te dwie sprawy przedstawia w swojej powieści pt. *Nie wiem, jak ona to robi* Allison Pearson. To także pozycja dla zapracowanych perfekcjonistek liczących każdą minutę i robiących wszystko biegiem, kosztem swojego zdrowia, kosztem rodziny. Odwrotną stronę medalu prezentuje w swoich powieściach Marta Madera *Przyjaciele* i *Ślimaki z ogródka*³. Macierzyństwo jej bohaterek jest trudne ale i radosne, nie dały się zwariować, że „wszystko dla dziecka”, mają swoje pasje, swoje życie, zainteresowania. Nie boją się płynąć „pod prąd”, świadomie ocalają swoją kobiecość, w żadnym calu nie są mamafiami.

Ambitnym rodzicom warto polecić klasyczną dziś książkę Janusza Korczaka *Jak kochać dziecko*. Mimo prawie stulecia dzielącego ją od pierwszego wydania myśli i spostrzeżenia zawarte przez Starego Doktora pozostają niezwykle aktualne. Oczywiście trzeba zadać sobie trud „przekładu” „z polskiego na nasze”, ale gdy tego dokonamy odkrywamy, jak mądry był autor w swoich spostrzeżeniach dotyczących rodzicielstwa. „Wychowanie dziecka to nie miła zabawa, a zadanie, w które trzeba włożyć wysiłek bezsennych nocy, kapitał ciężkich przeżyć i wiele myśli...”⁴. Jego celem było nauczyć rozumieć i kochać a nie dać gotowe recepty, porady, „Ilekcję, odłożywszy książkę, snuć zaczniesz nic własnych myśli, tylekroć książka cel zamierzony osiąga. Jeśli szybko przerzucając karty – odszukiwać będziesz przepisy i recepty, dąsając się, że ich mało – wiedz, że jeśli są rady i wskazówki, stało się tak nie pomimo a wbrew woli autora”⁵. W posłowie do wydania książki w złotej serii wydawniczej Santorskiego profesor

² L. Talko: *Dziecko dla odważnych*. Il. Ewa Olejnik. Warszawa 2007 s. 71.

³ M. Madera: *Przyjaciele*. Warszawa 2006, *Ślimaki z ogródka*. Warszawa 2007.

⁴ J. Korczak: *Jak kochać dziecko*. Warszawa 1998 s. 1.

⁵ Tamże, s. 7.

Wiesław Theiss napisał „ciepły i bliski, służący radą opiekun idzie tu w parze z chłodnym mentorem, który nie raz przemienia się w mocno zgryźliwego prześmiewcę. (...) Stary Doktor po mistrzowsku odsłania proces nabywania przez niemowlę sił fizycznych i psychicznych, wrastanie małej osoby w życie społeczne i kulturę. Ukazuje świat dziecka. Nade wszystko jednak stawia pytania, inspiruje i zmusza do myślenia o dziecku”⁶.

Jednak najgenialniejszą książką o dzieciństwie, wychowaniu małego dziecka pozostaje, moim zdaniem *Ziele na kraterze* Melchiora Wańkowicza. Ta, jak pisał autor „książka jest dla mamusi i dla tych, którzy mieli dzieci, i dla tych, którzy byli dziećmi. Ta książka jest po to, żeby złożyli ręce stwardniałe od pracy – i przypomnieli”⁷. Autor, pisząc o swojej rodzinie, o pojawiających się w niej córkach, przedstawia bardzo spójny model wychowania. Doskonale oddaje różnicę w wychowaniu między mamą a tatą. Zaczyna od słów: „Najpierw był embrion. Potem było w łonie matki zamknięte pulsujące życie. Wreszcie był dziecinny pokój – świat nie do ogarnięcia w całym swym ogromie, całej niespożytej różnorodności”⁸. Pisarz doskonale uchwycił dziecięcy świat – łóżeczko, które jest przystanią, bezpieczną fortecą, wewnątrz szafy, zobaczenie własnego odbicia w lustrze. Dużo uwagi poświęca autor rozwojowi dziecięcego języka i wprowadzaniu dzieci w świat literatury. To głównie rola matki, owe bajanie, wieczorne śpiewanie, tak jak rolę ojca są zabawy, choćby ta najbardziej tradycyjna – w pociąg – kiedy ustawione w rząd jedno z drugim krzesła to wagony, konduktor sprzedaje bilety do Szczypina i Klujewa. Zabawa bardzo prosta i ciągle do wykorzystania. Warto też zwrócić uwagę na określone przez matkę bardzo proste podyktowane miłością i zaufaniem zasady wychowania: „idź za dziećmi w ich rozwoju, a nie przed dziećmi; nigdy niczego nie wymagaj, wszystko porządkuj, tak jak ich zabawki po skończonej zabawie; nie miej swego ideału dziecka, do którego je będziesz podciągając; nie chciej je mieć takimi, jak sobie wyimaginowałaś – patrz, co z gleby rośnie; nie obciążaj ich sprawami starszych; niech mają prawo do dzieciństwa”⁹ – to prosto sformułowany dekalog wychowania, aktualny i dzisiaj.

⁶ Tamże, s. 123-124.

⁷ M. Wańkowicz: *Ziele na kraterze*. Warszawa 1968 s. 39.

⁸ Tamże, s. 7.

⁹ Tamże, s. 132. Obszerną analizę *Ziele na kraterze* można znaleźć w artykule Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz zamieszczonym w zbiorze „Tajemnicze ogrody 2”. Katowice 2009 s. 40-61.

Warto zwrócić uwagę na to, że bibliotekarz powinien wiedzieć którym rodzicom polecić Super Nianię, którym książki Leszka Talki a komu jedne i drugie.

W bibliotece, zwłaszcza dla dzieci, przy tworzonym kąciku malucha powinien znaleźć się kącik dla rodziców. Wystarczy kanapa lub wygodne fotele, prasa, publikacje przeznaczone dla rodziców dotyczące wychowania, pielęgnacji dzieci, zabaw, oraz ulotki przede wszystkim z propozycjami książek dla różnych grup wiekowych, począwszy od najmłodszych 0-3. Są to potrzebne i poszukiwane przez rodziców informacje, nie wszyscy są wszakże specjalistami z literatury dziecięcej, bardzo duża jest tutaj rola bibliotekarza, który występując w roli „znawcy”, podpowiada co warto czytać małemu dziecku lub utwierdza rodzica w jego wyborach. Następnie ważne są informacje o spotkaniach, zajęciach przeznaczonych dla rodziców z małymi dziećmi. Tych publikacji nie musi być dużo. Mile widziana jest możliwość zrobienia sobie herbaty. Niektóre biblioteki, jak na przykład Olsztyńskie „Abecadło” publikują na swojej stronie internetowej wybór nowości dla rodziców. To też może być podpowiedź dla bibliotekarzy, co gromadzić a następnie polecać rodzicom i opiekunom najmłodszych.

Czasopisma

Jednym z najpopularniejszych, co oczywiście nie znaczy najlepszych czasopism dla rodziców jest miesięcznik wydawany przez Agorę pt. „Dziecko”. Główne tematy podejmowane przez miesięcznik to problemy w ciąży, pierwszy rok życia dziecka, jego zdrowie, pielęgnacja, żywienie ale też wychowanie w podziale na grupy wiekowe obejmujące dzieci do 7 roku życia. W dziale „Wychowanie” znajdziemy też rubrykę „Trochę kultury”, tu Ewa Świerżewska poleca książki dla najmłodszych, Katarzyna Gliwińska multimedia oraz inne produkty niezbędne rodzicom. W środku czasopisma są strony dla dzieci, można je wyrwać i dać dziecku. Mamy na nich różne proste zadania a to labirynt, a to trzeba odszukać przedmioty. Uzupełnieniem strony „literackiej” czasopisma są odcinki historyjki o przygodach Ryjka (następcy Pana Kuleczki) Wojciecha Widłaka opatrzone ilustracjami Agnieszki Żelewskiej zaś kolejne przygody Pitu i Kudłatej relacjonuje Leszek Talko. W numerze 10. z 2010 r. Wojciech Widłak

wszystkiego zapiętego w domu na ostatni guzik to też damy radę i nie jesteśmy złymi matkami. Warto mieć jedną, dwie zaprzyjaźnione osoby, z którymi rzeczywiście będziemy utrzymywali kontakt i słuchali ich rad i opinii zawsze z założeniem, że u nas może być inaczej. Bo każde dziecko jednak jest inne.

Internet jest też bardzo ważnym źródłem samokształcenia bibliotekarzy pracujących z dziećmi i ich rodzicami. Celem samokształcenia jest, obok wiedzy samej w sobie, także możliwość zastosowania jej w praktyce. Różnorodność zadań i form pracy bibliotekarza dziecięcego sprawiają, że stałe dokształcanie jest niezbędne i ma bardzo szeroki zakres. Jak każdy obywatel bibliotekarz musi się orientować w bieżących zagadnieniach: politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych kraju i świata. Tu pomocne są ogólne serwisy Internetowe np. www.onet.pl, www.wp.pl¹¹, internetowe wydania dzienników i czasopism.

Jako osoba pracująca z dziećmi bibliotekarz musi znać prawa rozwoju psychicznego i fizycznego dzieci i młodzieży oraz problematykę wychowania i nauczania. Tu pomocne będą strony internetowe np. ministerstwa oświaty, komitetu ochrony praw dziecka (www.kopd.pl), rzecznika praw dziecka, strony biur edukacji w poszczególnych miastach i województwach, kuratoriów a także różne fora rodziców.

W rozwoju wiedzy bibliotekarza dziecięcego niezbędna jest przede wszystkim znajomość książek, zwłaszcza nowości wpływających do biblioteki. Śledzenie na bieżąco zapowiedzi o nowościach, recenzji książek już wydanych realizujemy na kilku poziomach. Po pierwsze jest to przeglądanie stron internetowych poszczególnych wydawnictw. Obecnie każde, nawet najbardziej niszowe wydawnictwo ma swoją stronę internetową traktowaną jako szybkie dotarcie, przede wszystkim z ofertą handlową do potencjalnych klientów. Strony internetowe wydawnictw zawierają przede wszystkim informacje o samym wydawnictwie, ofercie, możliwościach zakupu, ale też informacje np. o autorach piszących dla wydawnictwa, zapowiedzi i nowości wydawnicze, krótkie notki recenzyjne, które pozwalają się zorientować czy dana książka będzie interesująca dla czytelników. Wydawnictwa oferują promocje książek, zakup końcówek serii po

¹¹ Podaję dwa najpopularniejsze, ale z doświadczenia wiem, że każdy ma swój ulubiony serwis.

atrakcyjnych cenach, tanie książki. Niekiedy na stronach internetowych proponowane są konkursy dla czytelników, linki do stron autorów, czy podstron serii wydawanych przez wydawnictwo. Na przykład w Wydawnictwie Debit (www.wydawnictwo-debit.pl) królują serie o Franklinie i Domisiach, w wydawnictwie Siedmioróg (www.siedmorog.pl) o Scooby-Doo. Wydawnictwo Egmont Polska (www.egmont.pl) ma na swojej stronie internetowej propozycje dla firm opatrzone skrótem B2B (Business to business) – kreowanie książek dla firm w celach marketingowych i promocyjnych, a także kluby książek Disneya, czy książek Kubusia Puchatka. Strona wydawnictwa Egmont jest też dostępna w języku angielskim. Wydawnictwo Skrzat (www.skrzat.com.pl) zaprasza do współpracy ilustratorów a Zielona Sowa (www.zielona-sowa.com.pl) autorów publikując zasady, które ułatwiają pracę i skracają autorom czas oczekiwania na decyzję o wydaniu książki. Interesująca jest strona wydawnictwa Hokus-Pokus (www.hokus-pokus.pl), na której mamy dostęp do kwartalnika „Ryms” reklamowanego jako nowoczesne pismo o literaturze dla dzieci i młodzieży, a w dziale „Pajęczyna” do innych stron internetowych, na które warto zaglądać. Podobnie na stronie wydawnictwa Muchomor (www.muchomor.pl) polecane są linki do różnych wydarzeń związanych z książką dziecięcą. Wydawnictwo Literatura (www.wyd-literatura.com.pl) oferuje organizację spotkań autorskich ze swoimi autorami. Wydawnictwo Nasza Księgarnia (www.nk.com.pl) proponuje plac zabaw dla dzieci czyli stronę z układankami, puzzlami, kolorowankami oraz linki do książek np. Małgorzaty Gutowskiej-Adamczyk „111 ulic” z grą online. Wydawnictwa oferują kontakt e-mail i proponują zamówienie newslettera.

Kolejną interesującą grupę stron stanowią strony samych pisarzy. Swoje strony internetowe mają między innymi: Kazimierz Szymeczko (www.szymeczko.pl), Anna Onichomowska (www.annaonichimowska.art.pl), Beata Ostrowicka (www.ostrowicka.art.pl), Wioletta Piasecka (www.wiolettapiassecka.pl), Grażyna Bąkiewicz (www.grazynabakiewicz.pl), Paweł Beręsewicz (www.pawelberesewicz.pl) czy Katarzyna Majgier (www.katarzynamajgier.pl). Na swoich stronach autorzy prezentują siebie, swoje biografie, utwory, zamieszczają teksty udzielonych wywiadów, informacje ze spotkań z czytelnikami, otrzymane nagrody, recenzje napisanych książek. Proponują warsztaty z pisania bajek

(Grażyna Bąkiewicz), warsztaty literackie (Wioletta Piasecka). Dwie autorki prowadzą swoje blogi internetowe – Marta Fox i Katarzyna Majgier. Fani Anny Onichimowskiej prowadzą też osobną stronę poświęconą jej twórczości (www.anna-onichimowska.freehost.pl). Zaglądanie na strony pisarzy jest przydatne zwłaszcza gdy chcemy zaprosić twórcę na spotkanie autorskie czy przygotowujemy konkurs o jego życiu i twórczości. Można też spróbować nawiązać internetowy kontakt, wszyscy wymienieni pisarze podawali swój adres meilowy („napisz do mnie”).

Bardzo ważną grupę stanowią strony recenzujące książki mające najczęściej formę blogu internetowego. Tu warto wymienić dobrze prowadzony blog Agnieszki_ajz zatytułowany „mały pokój z książkami” (www.poczytajmi.blox.pl) czy blog ochockiej biblioteki „na przystanku” (www.naprzystanku.blogspot.com) z rozbudowaną sferą linków dotyczących serwisów i stron poświęconych dzieciom (np. strona warszawskiej „fundacji sto pociech” czy „miasto dzieci”) i literaturze dla dzieci. Warto zaglądać na strony popularnych księgarni internetowych, choćby najpopularniejszego Merlina, czy do księgarni Empik, nie tylko po to, aby sprawdzić ceny książek ale zorientować się w nowościach i zajrzeć do recenzji czytelników.

Znacznie szerszą działalność prowadzi serwis internetowy Bromba www.bromba.pl oraz uruchomiony na początku 2009 r. serwis Qlturka (www.qlturka.pl). Oba podają informacje nie tylko o książkach ale i innych imprezach kulturalnych przeznaczonych dla dzieci. Serwis Qlturka informuje o literaturze, muzyce, sztukach plastycznych, teatrze, filmie, muzeach i innych ciekawych miejscach kultury. Na jego portalu można śledzić zaproszenia na różne imprezy, festiwale, koncerty i warsztaty.

Ważnymi źródłami informacji dla bibliotekarza są strony organizacji zajmujących się książką czy szerzej upowszechnianiem czytelnictwa. Wymieńmy najważniejsze:

- Strona Polskiej Sekcji IBBY (Międzynarodowego Porozumienia przez Książkę dla Młodych) www.ibby.pl – można znaleźć informacje o działalności organizacji a zwłaszcza o przyznawanej rokrocznie nagrodzie „Książka Roku”, zaproszenia na organizowane przez IBBY imprezy.

- Strona Fundacji ABC XXI Cała Polska czyta dzieciom – www.calapolskaczytadzieciom.pl zawiera informacje o działalności fundacji, programach, projektach, książkach polecanych, książkach z tzw. „Złotej listy” czy nagrodzonych w organizowanym od kilku lat konkursie literackim im. Astrid Lindgren.
- Na stronie Instytutu Książki www.instytutksiazki.pl znajdziemy podstronę odsyłającą do części poświęconej książce dziecięcej a w niej zapowiedzi nowości, recenzje, informacje o autorach.

Ten krótki przegląd stron internetowych, które mogą stanowić jeden z elementów warsztatu informacyjnego bibliotekarza dziecięcego każdy może, a nawet powinien rozbudować o „swoje” strony.

Przy korzystaniu z Internetu nieodmiennie pojawiają się pytania nie tylko o samą informację ale o czas dotarcia do niej, selekcję, zmienność zawartości stron. Czy mamy czas na wszystko? Raczej nie. Codzienne zaglądnienie nawet na kilka stron zajmuje czas. Dlatego ważna jest umiejętność selekcji stron, podjęcie decyzji na jakie strony zaglądamy codziennie lub kilka razy w tygodniu, na jakie raz w miesiącu a na jakie jeszcze rzadziej. Niezmiernie ważne wydaje mi się tworzenie własnej listy „ulubionych” stron, na które zaglądamy często, ze świadomością, że Internet, jako medium zmieniające się niezwykle szybko, bardzo dynamicznie praktycznie codziennie przynosi nowe strony. Stąd konieczność śledzenia „nowości” ale i selekcji stron.

Literatura:

- Eisenberg Arlene, Murkoff Heidi E., Hathaway B.S.N. Sandee E., *Drugi i trzeci rok życia dziecka. Poradnik dla matek i ojców*. Poznań 1996 s. 768.
- Korczak Janusz, *Jak kochać dziecko*. Warszawa 1998 s. 139.
- Kowalewska-Kantecka Barbara, *Pierwszy rok razem. Poradnik dla rodziców*. Warszawa 2005 s. 94.
- Madera Marta, *Przyjaciele* Warszawa 2006, *Ślimaki z ogródka*. Warszawa 2007 s. 398.
- Marianowski Longin, *Od poczęcia do narodzin. Poradnik dla przyszłych rodziców*. Warszawa 2005 s. 95.
- Pearson Allison, *Nie wiem, jak ona to robi*. Warszawa 2003 s. 428.

- Talko Leszek, *Dziecko dla odważnych*. Il. Ewa Olejnik. Nasza Księgarnia, Warszawa 2007 s. 396.
- Talko Leszek, *Pomocy, jestem tatą! Czyli jak być dobrym ojcem i nie osiwieć zbyt szybko*. Il. Joanna Zagner-Kołat. Warszawa 2008 s. 169.
- Wańkowicz Melchior, *Ziele na kraterze*. Warszawa 1968 s. 406.

A n e k s

W aneksie znajdują się cztery listy książek polecanych dla dzieci w wieku 0-3 lat ułożone przez Fundację ABCXXI, Filię dla Dzieci Miejskiej Biblioteki Publicznej w Oświęcimiu Miejską Bibliotekę Publiczną we Wrocławiu oraz miesięcznik „Dziecko”.

1. Złota Lista Książek do czytania dzieciom opracowana przez Fundację ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom

Wiek 0-4 lata:

- Marta Bogdanowicz (opracowanie) – Rymowanki-przytulanki
- Paulette Bourgeois, Brenda Clark – seria o Franklinie
- Jan Brzechwa – Wiersze i bajki
- Gilbert Delahaye – seria o Martynce
- Barbara Gawryluk – Dżok, legenda o psiej wierności
- Dimiter Inkiow – Ja i moja siostra Klara
- Czesław Janczarski – Miś Uszatek
- Janosch – Ach, jak cudowna jest Panama; Ja ciebie wyleczę, powiedział Miś
- Astrid Lindgren – Lotta z ulicy Awanturników
- Sam McBratney – Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię Kocham
- Nele Most, Annet Rudolph – Wszystko moje; Co wolno a czego nie wolno
- Beata Ostrowicka – Lulaki, Pan Czekoladka i przedszkole; Ale ja tak chcę
- Joanna Papuzińska – Śpiące wierszyki
- Renata Piątkowska – Opowiadania z piaskownicy
- Julian Tuwim – Wiersze dla dzieci
- Wojciech Widłak – seria o panu Kuleczce
- Agata Widzowska-Pasiak – Dreptak i pępek świata

2. Lista książek dla dzieci 0-3 lat polecanych przez Filię dla dzieci MBP Oświęcim (wybór Stanisława Niedziela, Monika Stańczyk)

- Liliana Bardijewska, *Moje, nie moje; Zielony wędrowiec*
- Zofia Beszczyńska, *Z górki na pazurki*
- Paulette Bourgeois, Brenada Clark, seria o Franklinie
- Heidi Bruhn, *Muminek i owoce; Muminek i pory roku*
- Jan Brzechwa, *Wiersze dla dzieci; Pchła Szachrajka; Zwierzyniec*
- Wanda Chotomska, *Chotomska dla najmłodszych; Dlaczego cięię ogonem miele?; Karetka z piernika; Kołysanki dla Zuzanki; Od rzeczy do rzeczy*
- Małgorzata Cieślak, seria *Poznaję słowa i dźwięki z...*
- Delahaye Gilbert, seria o Martynce
- Liliana Fabisińska, *Pałac wrózek; Świat dinozaurów*
- Agnieszka Frączek, *Czym podróżujemy; Wspaniałe pojazdy*
- Dorota Gellner, *Bajki; Wiersze dla dzieci*
- Czesław Janczarski, seria o Misiu Uszatku
- Janosch, *Ach, jak cudowna jest Panama, cykl o Misiu i Tygrysku*
- Roksana Jędrzejewska-Wróbel, *Królewna*
- Grzegorz Kasdepke, *Kacperiada*
- Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków
- Ewa Letki, *Królewna w koronie*
- Paulina Matuszak, *Dom*
- Grzegorz Michalak, seria o Groszku
- Zdenek Miller, seria o Kreciku
- Anna Onichimowska, *Aleksander, Żółta zasypianka*
- Ostrowicka Beata, *Bobek; Lulaki, Pan Czekoladka i przedszkole*
- Joanna Papuzińska, *Kołysała mama smoka; Tygryski; Śpiące wierszyki*
- Aline Petigny, seria *Kamilka poznaje*
- Polscy autorzy dla trzylatka
- Małgorzata Strzałkowska, *Gimnastyka dla języka; Rym, cym, cym, rym, cym, cym, gdzieś mi z głowy uciekł rym; Zielony, żółty, rudy, brązowy*
- Marek Tokarski, *Pojazdy nie tylko do jazdy*

- Julian Tuwim, Lokomotywa i inne wiersze dla dzieci
- Natalia Usenko, Wiosna Tygrysa
- Danuta Wawiłow, Wierszykarnia; Nie wiem kto
- Wojciech Widłak, seria Pan Kuleczka

3. Lista książek 0-3 opracowana w Miejskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu (wybór Ewa Pietraszek)

- Bogdanowicz Marta, Przytulanki, czyli wierszyki na dziecięce masażyki
- Bourgeois Paulette, cykl o Franklinie
- Bruna Dick, cykl o Miffy
- Brzechwa Jan, Wiersze dla dzieci; Pchła szachrajka; ZOO
- Campanella Marco, cykl o Tupciu Chrupciu
- Chotomska Wanda, Chotomska dla najmłodszych; Dlaczego cię ogonem miele; Czerwony, Zielony, Żółty, Niebieski; Gdyby tygrysy jadły irysy
- Frączek Agnieszka, Madine Selma, Całuski i buziaczki
- Gellner Dorota, Bajeczki; Wiersze dla dzieci
- Hanulak Monika, Smonia
- Janczarski Czesław; cykl o Misiu Uszatku
- Janosch, cykl o Misiu i Tygrysku
- Kruusval Catarina, cykl o Eli i Olku
- Lindgren Barbro, cykl o Maksie
- Lodge Jo, cykl o Panu Kłapie
- McBratney Sam, Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię kocham
- Miller Zdenek, cykl o Kreciku
- Onichimowska Anna, Żółta zasypianka; O zebrze, która chciała być w kwiatki
- Pétigny Aline de, cykl o Kamilce
- Polscy autorzy dla trzylatka
- Tuwim Julian, Wiersze dla dzieci; Lokomotywa; Ptasie radio
- Wechterowicz Przemysław, Mama
- Widłak Wojciech, cykl o Panu Kuleczce

W propozycjach Biblioteki Oświęcimskiej i Wrocławskiej znalazły się także audiobooki, filmy, materiały audiowizualne.

4. Miesięcznik „Dziecko” 2010 nr 10 Październik

- Seria z Mysią (wyd. Endo) – wszystkie
- Seria z wierszykami Juliana Tuwima (wyd. Muchomor)
- Seria „Jedzie pociąg z daleka”, „Jadą, jadą misie” i inne (wyd. Muchomor)
- Seria z Krecikiem (wyd. Grafag)
- Janosch – seria z Tygrysiem i Misiem (wyd. Znak)
- Wojciech Widłak „Pan Kuleczka” – 5 tomów (wyd. Media Rodzina)
- Sam Mc Bratney – „Wszystkich Was kocham najbardziej” (wyd. Egmont)
- Elżbieta Wasiuczyńska – „Mój pierwszy alfabet” (wyd. LektorKlett)
- Seria o Elmerze – 3 tomy (wyd. Dwie Siostry)
- Seria o Mamie Mu (wyd. Zakamarek) – wszystkie
- Seria o Żabce – „Żabka i obcy”, „Żabka ma przyjaciela” (wyd. Wilga)

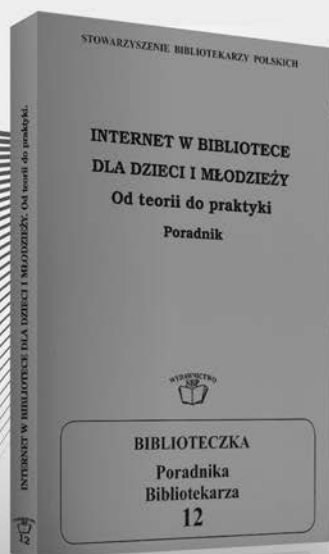
„Internet w bibliotece dla dzieci i młodzieży. Od teorii do praktyki.”

Tytuł precyzyjnie oddaje zawartość książki. Autorami są naukowcy i bibliotekarze. Znajdziemy tu informacje o Internecie i możliwościach wykorzystania w bibliotece doświadczenia bibliotekarek z oddziałów dziecięcych wykorzystujących Internet do pracy z dziećmi. O zagrożeniach. O tym czy Internet to wróg książki, czy mimowolny sprzymierzeniec. Jest także refleksyjny artykuł A. Radwańskiego o śmieciach w Internecie.

Cena 25 zł, stron: 164

**Każdą książkę naszego Wydawnictwa możesz kupić i zamówić
w Dziale Promocji i Kolportażu SBP**

02-086 Warszawa, Al. Niepodległości 213, telefonicznie: (22) 825-50-24,
faksem: (22) 825-53-49, e-mail: sprzedaz@sbp.pl



Zajrzyj także na naszą stronę internetową
gdzie są informacje o najnowszych wydawnictwach SBP:

www.sbp.pl

Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. (22) 827-52-96, www.sbp.pl
Warszawa 2011. Wyd 1. Ark. wyd 5,5. Ark. druk. 7,5

Łamanie: Marta LACH

Druk i oprawa: Drukarnia i Introligatornia OPRAWA Sp. z o.o.
ul. Dowborezyków 18, 90-019 Łódź, (42) 674-52-68

Grażyna Lewandowicz-Nosal

Absolwentka Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej UW. Adiunkt w Instytucie Książki i Czytelnictwa BN. Jej specjalnością badawczą są biblioteki publiczne dla dzieci i młodzieży oraz literatura dziecięca. Członek Rady Programowej „Poradnika Bibliotekarza” i dodatku „Świat Książki Dziecięcej” oraz Rady Naukowej „Guliwera”, czasopisma o książce dla dzieci.

Autorka wielu publikacji, m.in.: *Biblioteki publiczne dla dzieci w Polsce. Raport z badań* (Warszawa 2003), *Biblioteki publiczne dla dzieci. Wczoraj i dziś. Poradnik* (Warszawa 2008), *Dzieci, Młodzież – Internet – Biblioteka. Wytyczne IFLA Sekcji Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży* [współautorka] (Warszawa 2009), *Internet w bibliotekach publicznych dla dzieci i młodzieży* [red.] (Warszawa 2009) oraz wielu artykułów publikowanych w czasopismach fachowych.

Książka omawia repertuar literacki adresowany do najmłodszych odbiorców, tj. dzieci w wieku 0-3 lat. Pisana była z dwóch perspektyw – osoby zawodowo zajmującej się książką dziecięcą – oraz rodzica. Znalazły się w niej rozdziały dotyczące pierwszych utworów przeznaczonych dla maluchów, klasyki literatury dziecięcej, „wydawnictw seryjnych”. Na szczególną uwagę zasługuje rozdział poświęcony problemom małych dzieci (np. osvajanie z przedszkolem, lęk przed ciemnością, wizyty u dentysty). Całość uzupełnia „kącik dla rodziców” oraz listy lektur dla najmłodszych.

Seria wydawana przez Wydawnictwo
STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH
we współpracy
Z INSTYTUTEM INFORMACJI NAUKOWEJ
I STUDIÓW BIBLIOLOGICZNYCH
UNIwersytetu WARSZAWSKIEGO



ISBN 978-83-61464-72-3